

26759 ●

**Małgorzata Góralska**

**KSIĄŻKI,  
NOWE MEDIA  
I ICH CZASOPRZESTRZENIE**

WYDAWNICTWO  
SBP



**NAUKA - DYDAKTYKA - PRAKTYKA**





## **MAŁGORZATA GÓRALSKA**

pracuje w Instytucie Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego na stanowisku adiunkta. Pracę doktorską pt. *Dziedzictwo i przyszłość książki. Wybrane problemy elektronicznych form komunikacji piśmiennej* obroniła w 2000 r. na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego. W swojej działalności naukowej podejmuje problematykę teorii książki ze szczególnym uwzględnieniem wspólnych obszarów badawczych łączących bibliologię z medioznawstwem, kulturoznawstwem, semiotyką itp. Prowadzi studia porównawcze dotyczące książki tradycyjnej i elektronicznej (m.in.: *Książka elektroniczna –*

*przeszłość i perspektywy*. W: *Oblicza kultury książki. Prace i studia z bibliologii i informacji naukowej*. Red.: M. Komza, K. Migoń, M. Skalska-Zlat, A. Żbikowska-Migoń. Wrocław 2005, s. 11-28; *Interioryzacja książki w środowisku cyfrowym*. W: *Oblicza komunikacji 1. Perspektywy badań nad tekstem, dyskursem i komunikacją*. T. 2. Pod red. I. Kamińskiej-Szmaj, T. Pietkoti i M. Zaśko-Zielińskiej. Kraków 2006, s. 593-603; *Funkcjonalność oraz komunikatywność książki tradycyjnej i elektronicznej w perspektywie semiotycznej*. W: *Bibliologia. Problemy badawcze nauk humanistycznych*. Pod red. D. Kuźminy. Warszawa 2007, s. 360-370). Obecnie realizuje temat rewolucji medialnych.

**Książki, nowe media  
i ich czasoprzestrzenie**

**Polish Librarians Association  
Institute of Information and Library  
Science, University Wrocław**

# SCIENCE-DIDACTICS-PRACTICE

**Małgorzata Górska**

## **Books, New Media and their Space-time**

WYDAWNICTWO

SBP



**Warsaw 2009**

**Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich  
Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa  
Uniwersytetu Wrocławskiego**

**NAUKA-DYDAKTYKA-PRAKTYKA**

**Małgorzata Góralska**

**Książki, nowe media  
i ich czasoprzestrzenie**

**WYDAWNICTWO**

**SBP**



**Warszawa 2009**

Komitet Redakcyjny serii wydawniczej  
<<NAUKA-DYDAKTYKA-PRAKTYKA>>

Marcin DRZEWIECKI (przewodniczący), Stanisław CZAJKA, Artur JAZDON,  
Barbara SOSIŃSKA-KALATA, Danuta KONIECZNA, Krzysztof MIGOŃ,  
Mieczysław MURASZKIEWICZ, Janusz NOWICKI (sekretarz),  
Joanna PAPUZIŃSKA-BEKSIK, Wanda PINDŁOWA, Maria PRÓCHNICKA,  
Jadwiga SADOWSKA, Barbara STEFANIAK, Elżbieta STEFAŃCZYK,  
Hanna TADEUSIEWICZ, Zbigniew ŻMIGRODZKI

**Publikacja wydana we współpracy i dofinansowana przez  
Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa  
Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Wrocławskiego**

Recenzent

Prof. dr hab. Barbara SOSIŃSKA-KALATA

Redakcja techniczna i korekta

Anna LIS

© Copyright by Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich

ISBN 978-83-61464-11-2

26759 wyt.

CIP - Biblioteka Narodowa

Górska, Małgorzata

Książki, nowe media i ich czasoprzestrzenie /

Małgorzata Górska ; Stowarzyszenie Bibliotekarzy

Polskich, Instytut Informacji Naukowej i

Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego, -

Warszawa : Wydawnictwo Stowarzyszenia

Bibliotekarzy Polskich, 2009. - (Nauka, Dydaktyka,

Praktyka ; 108)

16.09.09 ; dep SBP ; 25,-

## Spis treści

<b>1. Wprowadzenie</b> .....	9
<b>2. Czas i przestrzeń a czasoprzestrzeń</b> .....	15
Różnice w indywidualnym odczuwaniu czasu .....	16
Ewolucja poglądów na czas .....	17
Przestrzeń jako przedmiot poznania i kształtowania .....	21
Uzasadnienie dla kulturowej czasoprzestrzeni .....	23
<b>3. Medialna perspektywa czasu i przestrzeni</b> .....	27
Rozwój komunikacji społecznej a czasoprzestrzeń .....	28
Równowaga i jej brak pomiędzy czasowo-przestrzennymi atrybutami mediów (Harold Innis, Marshall McLuhan i Derrick de Kerckhove) .....	32
Przyspieszenie prowadzące do katastrofy (Paul Virilio) i jego wymiar kulturowy .....	40
Czas i przestrzeń przez pryzmat komputera oraz sieci (Jay David Bolter i Manuel Castells) .....	46
<b>4. Współczesny odbiorca wobec medialnej czasoprzestrzeni</b> ..	55
Rywalizacja na rynku mediów o uwagę odbiorcy .....	61
Przenikanie szybkości do świata książek .....	63
Czy współczesność jest epoką wtórnej oralności? .....	66
<b>5. Czasoprzestrzeń i książka w ujęciu bibliologicznym</b> .....	69
Wpływ kultury książki na kształtowanie się poglądów dotyczących czasu i przestrzeni .....	74
Ewolucja książki jako narzędzia przekazu w czasie i przestrzeni .....	78
Czasowe opóźnienie i geograficzne przesunięcie interakcji pomiędzy nadawcą a odbiorcą jako integralny element kultury książki .....	81
Książka zajmuje pewien przedział czasowy i określoną przestrzeń fizyczną .....	83
<b>6. Materialny i przestrzenny wymiar książki</b> .....	85
Fizyczność książki jako brzemień i atut .....	85
Przestrzeń książki w refleksji bibliologicznej .....	90



Liber – liberatura – literatura . . . . .	93
Nietypowe realizacje książkowe . . . . .	99
<b>7. Czas książki od narodzin do śmierci . . . . .</b>	<b>107</b>
Książka żywa i martwa . . . . .	107
Różne skale uśmiercania książek . . . . .	112
<b>8. Powolność książki i szybkość nowych mediów . . . . .</b>	<b>119</b>
Przyczyny „powolności” książki . . . . .	120
Konwencjonalność formy książkowej . . . . .	126
Szybkość mediów i jej zagrożenia . . . . .	127
Spowalnianie czasu . . . . .	130
<b>9. Czasoprzestrzeń książki elektronicznej . . . . .</b>	<b>133</b>
<b>10. Czytelnik wobec książkowej czasoprzestrzeni . . . . .</b>	<b>141</b>
<b>11. Literatura . . . . .</b>	<b>147</b>

## Contents

<b>1. Introduction</b> .....	9
<b>2. Time and space versus space-time</b> .....	15
Differences in individual perceptions of time .....	16
The evolution of approaches to time .....	17
Space as the object to be perceived and modified .....	21
Cultural space-time justified .....	23
<b>3. Space and time as shaped by the media</b> .....	27
The development of interpersonal communication and its influence on space-time .....	28
The problem of balance among spatial and temporal properties of media (Harold Innis, Marshall McLuhan and Derrick de Kerckhove) .....	32
Acceleration leading to catastrophe (Paul Virilio) and its cultural dimension .....	40
Time and space in the sphere of the computer and Internet (Jay David Bolter and Manuel Castells) .....	46
<b>4. Contemporary audience faced with media space-time</b> .....	55
The competition in the media market for the attention of the audience .....	61
The permeation of speed into the universe of the book .....	63
Is contemporariness the epoch of secondary orality? .....	66
<b>5. Space-time and the book in bibliography</b> .....	69
The influence of book culture on the formation of views on time and space .....	74
The evolution of the book as a tool of communication in time and space .....	78
The spatial and temporal shift in the interaction between the sender and the receiver as a feature integral to book culture ....	81
The book as a time and space consuming object .....	83
<b>6. Material and spatial dimensions of books</b> .....	85
The physicality of a book as a handicap and asset .....	85
Book space as considered in bibliography .....	90

Liber – liberature – literature . . . . .	93
Non-standard publications . . . . .	99
<b>7. The lifespan of the book: from birth to death . . . . .</b>	<b>107</b>
The book dead and alive . . . . .	107
The sizes of book destruction . . . . .	112
<b>8. The slowness of the book and the speed of new media . . . . .</b>	<b>119</b>
The reasons for the “slowness” of the book . . . . .	120
Conventionality of the book form . . . . .	126
The perils of the speed of media . . . . .	127
Making time slower . . . . .	130
<b>9. The space-time of the electronic book . . . . .</b>	<b>133</b>
<b>10. The reader confronted with the space-time of the book . . . . .</b>	<b>141</b>
<b>11. Bibliography . . . . .</b>	<b>147</b>

# 1. Wprowadzenie

Podstawowy kontekst badań bibliologicznych wyznaczony jest przez ścisły związek uniwersum książek ze światem ludzi. Książki tworzone są przez autorów, wydawców, dystrybuowane przez księgarzy, przechowywane i udostępniane przez bibliotekarzy oraz czytane przez czytelników. Wzajemne interakcje pomiędzy tymi dwoma obszarami (człowieka i książki) są przedmiotem badań w ramach szczegółowych dyscyplin bibliologicznych: ewolucja książki i jej wpływ na kształtowanie się stosunków społecznych w przeszłości (historia książki i bibliotek), tworzenie książkowej postaci dzieł dla różnych grup odbiorców (problemy wydawnicze), gromadzenie ogólnodostępnych zbiorów piśmiennictwa na potrzeby konkretnych społeczności (bibliotekoznawstwo), aktywność czytelnicza w wymiarze indywidualnym i zbiorowym (czytelnictwo), informacja o piśmiennictwie wykorzystywana dla potrzeb naukowych, edukacyjnych, zawodowych i innych (bibliografia i informacja naukowa). Wskazanie na integrację problematyki książki oraz jej jednostkowych i społecznych uwarunkowań, jest jednym z istotniejszych elementów teoretycznych podstaw bibliologii: „Obiektem księgoznawstwa jest książka i procesy bibliologiczne: tworzenie, obieg i odbiór książki, a także skutki tych procesów oraz ludzie i instytucje w nich uczestniczące. Tak określony obiekt można by w skrócie sprowadzić do formuły «książka – czytelnik» lub «książka w kulturze i społeczeństwie»<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> K. Migoń: *Nauka o książce. Zarys problematyki*. Wrocław 1984, s. 108-109.

Konsekwencją zarysowanego w ten sposób pola badawczego bibliologii jest funkcjonalna koncepcja nauki o książce, zakładająca ściśle powiązanie zadań badawczych z kręgiem złożonych i wielostronnych związków książki ze społeczeństwem, która jest w ostatnich dziesięcioleciach jej podstawową dyrektywą metodologiczną. Nie oznacza to jednak, że wyczerpuje ona wszystkie możliwe perspektywy badawcze w nauce o książce. Krzysztof Migoń charakteryzując związki bibliologii z innymi naukami napisał: „Świat książek opisywano w kategoriach filozoficznych, religijnych, historycznych, literackich, politycznych, prawnych, ekonomicznych, technicznych, a także psychologicznych, pedagogicznych, socjologicznych. Wielość tak różnych punktów widzenia w studiach nad książką ma tę zaletę, że pozwala na gromadzenie coraz pełniejszej wiedzy o tym fenomenie ludzkiej cywilizacji”<sup>2</sup>. Tak więc wykorzystywanie przez bibliologów wypowiedzi dotyczących natury książki przedstawicieli innych nauk ma swoje głębokie uzasadnienie. Pozwala bowiem uwzględnić w bibliologii poglądy autorów, którzy piśmiennictwo analizują z perspektywy swoich specjalności naukowych, ukazując tym samym oryginalne cechy kultury książki, trudne do dostrzeżenia dla badaczy, koncentrujących się w swoich badaniach wyłącznie na niej. Interdyscyplinarność refleksji naukowej znajduje również swoje usprawiedliwienie w złożoności zjawisk i procesów zachodzących współcześnie. Początek XXI w. jest czasem wielu zmian społecznych, kulturowych, gospodarczych, także (a może przede wszystkim) technologicznych, co sprzyja niewątpliwie poszerzaniu horyzontów poznawczych, ośmiela do ponownego podejmowania prób rozwiązywania starych problemów oraz zadawania nowych pytań na gruncie naukowym.

Przyglądając się współczesnej rzeczywistości komunikacyjnej, na którą składają się różnorodne systemy medialne, a także związane z nimi grupy twórców i społeczności odbiorców, nie sposób nie dostrzec również głosów podważających sens funkcjonowania kultury książki w jej dotychczasowej formie oraz ukazujących nowe media w roli następców tradycyjnych druków. Pomijając w tym miejscu zasadność tego typu poglądów, ich obrazoburczy czy

---

<sup>2</sup> Tenże: *Bibliologia wśród innych nauk. Koncepcje, realizacje, perspektywy*. W: *Bibliologia. Problemy badawcze nauk humanistycznych*. Praca zbior. pod red. D. Kuźminy. Warszawa 2007, s. 13-14.

też naiwny w niektórych przypadkach charakter, warto zwrócić uwagę na stały element pojawiający się w kontekście opinii kwestionujących przyszłość książki: znawcy jej kultury, entuzjaści czytelnictwa, miłośnicy literatury nigdy nie mogą spocząć na laurach i uznać, że niezbędność książki dla rozwoju cywilizacyjnego została już raz na zawsze określona. Dzięki pojawianiu się coraz to nowych pokoleń antagonistów bibliolog, ale i wydawca, księgarz, bibliotekarz czy „zwykły” czytelnik muszą być zawsze gotowi na wyjaśnienie swojej fascynacji i przywiązania do takiego „starmodnego” medium, jakim jest książka. Co więcej, uzasadnienie dla społecznej i kulturowej niezbędności tradycyjnych publikacji, wobec konkurencyjnych możliwości nowych wynalazków technicznych (a niekiedy po prostu modnych gadżetów), musi być stale uaktualniane.

Zaproponowana publikacja ma zatem do spełnienia dwa podstawowe cele: scharakteryzowanie kultury książki za pomocą nowej kategorii – czasoprzestrzeni oraz ukazanie, jakie konsekwencje pociąga za sobą tak określona perspektywa badawcza dla analizy miejsca i roli książki współcześnie. Trudno byłoby co prawda uznać, że kwestia powiązania komunikacji piśmiennej z kryterium czasowym czy przestrzennym pojawia się po raz pierwszy w opracowaniu o charakterze bibliologicznym, ale z pewnością wcześniej nie była ona przedmiotem osobnych analiz. Czas i przestrzeń występowały już bowiem w teorii nauki o książce, lecz raczej jako uzupełnienie i dopełnienie różnych tez, np.: „książka ewoluowała w czasie i przestrzeni” czy „książka umożliwia komunikację międzyludzką w czasie i przestrzeni”. Być może połączenie natury książki z czynnikiem czasu czy przestrzeni było czymś tak oczywistym, że dotychczasowa bibliologia nie analizowała wnikliwiej tej problematyki. Jednak współczesna rzeczywistość komunikacyjna stawia badaczy przed nowymi wyzwaniem w zakresie definiowania i charakteryzowania różnych zjawisk zachodzących zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i zbiorowym. Stąd zagadnienia, które do tej pory nie budziły szczególnego zainteresowania w określonych środowiskach naukowych są coraz intensywniej eksploatowane. Niewątpliwie zarówno czas, jak i przestrzeń, traktowane nie tyle jako konkretne kategorie fizyczne czy geograficzne, co wartości funkcjonujące w ramach określonych społeczeństw i kultur (a więc rozpatrywane z socjologicznego, antropologicznego

i kulturoznawczego punktu widzenia), stanowią tego typu pola badawcze na gruncie bibliologicznym.

Warto wyjaśnić w tym miejscu również dlaczego wśród różnych możliwych punktów odniesienia dla książki wybrano właśnie przestrzeń i czas? W każdej niemal epoce w dziejach ludzkości wypracowano własne wyobrażenie na temat czasu. Współczesność jest kolejnym etapem w historii definiowania czasu, a właściwie rekonfiguracji jego społecznego i jednostkowego funkcjonowania. Dotychczasowe badania naukowe w tym zakresie, ale też powszechne odczucia, wyrazić można w następujący sposób: czas jest zjawiskiem na tyle dynamicznym i autonomicznym, że mimo różnorodnych wysiłków człowieka w dalszym ciągu wymyka się spod jego kontroli. Obecna złożoność doznań związanych z czasem inspiruje do stawiania pytań o granice przyspieszania w naszym życiu codziennym, o rangę kontemplacyjnego i głębokiego myślenia, a przede wszystkim o miejsce takiego „powolnego” i „starego” medium, jakim jest książka w świecie natychmiastowej informacji. Przestrzeń współcześnie, choć mogłoby się wydawać, że jest już w porównaniu z czasem doskonale przez człowieka poznana i zdefiniowana, również intryguje na tyle, aby zastanowić się nad takimi problemami, jak: znaczenie odległości i jej brak w komunikowaniu, rola przestrzeni fizycznej w środkach przekazu, sposoby zagospodarowania przestrzeni wizualnej w starych i nowych mediach związanych z komunikacją piśmienną.

Zestawienie w jednym opracowaniu takich kategorii, jak kultura książki i czasoprzestrzeń jest istotne z jeszcze jednego powodu: pozwala spojrzeć na określone procesy zachodzące w systemie komunikacji ludzkiej w całej jej rozciągłości, powiązać osobliwe niekiedy tendencje kulturowe teraźniejszości z tymi, które miały miejsce w przeszłości, lub wręcz przeciwnie – przeciwstawić je sobie. Współczesna dynamika zmian komunikacyjnych powoduje bowiem, że często autorzy różnych opracowań dotyczących nowych mediów przedstawiają zjawiska towarzyszące poszczególnym usprawnieniom technologicznym tak, jakby każde z nich inicjowało zupełnie nowy system medialny, który nie posiada swoich bliższych lub dalszych korzeni kulturowych.

Tak więc podsumowując: inspiracją dla tej publikacji stała się współczesna złożona i wielowymiarowa rzeczywistość medialna, uwzględniająca istnienie tradycyjnej książki, chociaż zaskakują-

ca również niekiedy nowymi kontekstami, w których książka jest umieszczana. Celem pracy było natomiast odnalezienie nowego sposobu opisanie fenomenu książki, pozostającego w zgodzie z tradycją bibliologiczną, ale uwzględniającego również badania prowadzone na gruncie innych nauk. Podjęcie się realizacji tego zadania wynika z przekonania autorki, że nauka o książce stanowi dyscyplinę stwarzającą wyjątkowe możliwości badawcze w odkrywaniu zarówno unikatowych, jak i uniwersalnych mechanizmów rządzących światem materialnych oraz niematerialnych (duchowych) wytworów człowieka.





## **2. Czas i przestrzeń a czasoprzestrzeń**

Czas i przestrzeń są niezwykle istotnymi czynnikami warunkującymi egzystencję człowieka zarówno na poziomie biologicznym, jak i umysłowym. Poczynając od miejsca w konkretnym ekosystemie, które gwarantowało odpowiednie możliwości zdobywania pożywienia, poprzez cykl dzień-noc czy pór roku ludzie zawsze uzależnieni byli od tych dwóch czynników. Ewolucja ludzkości nie polegała jednak na podporządkowaniu się istniejącym warunkom naturalnym, a na takiej ich zmianie, która dawałaby człowiekowi kontrolę nad własną egzystencją oraz otaczającym go światem. Zbytym uproszeniem byłoby sprowadzanie wszystkich mechanizmów rozwoju cywilizacyjnego do tego jednego wyznacznika – chęci dominacji (nad naturą, ale i innym człowiekiem). Tym niemniej rozszerzanie zakresu własnych możliwości, chęć przystosowywania przyrody do własnych celów czy wpływanie na zachowanie i umysłowość innych ludzi tkwiła w działaniach podejmowanych przez członków różnych społeczności od zarania dziejów. W tym ujęciu człowiek jawi się jako istota wiecznie niezadowolona z istniejącego stanu rzeczy, również wtedy, gdy tymi czynnikami, którymi dysponuje są określone ramy czasoprzestrzenne.

Chociaż czas i przestrzeń występują w tym zestawieniu obok siebie, trudno oba te pojęcia zaliczyć do jednej kategorii poznawczej. Przestrzeń w jakimś stopniu dostępna jest zmysłom człowieka – jesteśmy w stanie oceniać wzrokiem odległości, badać dotykem fakturę powierzchni rozmaitych obiektów czy odbierać

dźwięki docierające do nas z różnych miejsc. Edward T. Hall w książce *Czwarty wymiar* dokonał podziału aparatu sensorycznego człowieka na dwie kategorie: receptory przestrzenne badające przedmioty odległe (oczy, uszy i nos) oraz receptory bezpośrednio badające „świat przyległy, świat dotyku, odczuć, których doznajemy skórą, błonami i mięśniami”<sup>1</sup>. Hall wskazał również na wzajemne przenikanie się doświadczeń wynikających z wykorzystywania różnych zmysłów (np. według niego doznania dotykowe i wzrokowe pozostają ze sobą w tak ścisłych związkach, że niekiedy nie sposób ich rozdzielić)<sup>2</sup>. Czas opiera się podobnej percepcji, ponieważ tak naprawdę bezpośrednio dana jest nam tylko teraźniejszość. To umysł człowieka przetwarzając dane i informacje konstruuje przeszłość przechowywaną w pamięci oraz formułuje wizję tego, co ma przynieść przyszłość. G. J. Whitrow, autor książki *Czas w dziejach* napisał o naszym specyficznym wewnętrznym poczuciu czasu następujące słowa: „Bez wątpienia czas stanowi jedną z fundamentalnych osobliwości ludzkiego doświadczenia, nie ma jednak dowodu na to, że posiadamy jakiś specyficzny zmysł czasu, analogiczny do zmysłów wzroku, słuchu, dotyku, smaku czy powonienia”<sup>3</sup>. Nieokreśloność samego czasu i jego doświadczania przez człowieka stawia ogromne wyzwania przed badaczami starającymi się wyjaśnić istotę tego zjawiska. Czas stanowi zatem przedmiot zainteresowań fizyków, astronomów, filozofów, literaturoznawców itd. Wśród różnych orientacji naukowych, jakie można przyjąć dla analiz temporalności życia jednostkowego i zbiorowego, szczególnie obiecujące w kontekście dalszych rozważań jest podejście psychologiczne oraz kulturologiczne.

## **Różnice w indywidualnym odczuwaniu czasu**

Problem z jednoznacznym określeniem czym dla człowieka jest czas wynika niewątpliwie z różnorodności oraz zmienności odczuć związanych z jego upływem. Najogólniejsza charakterystyka tego zjawiska mówi o tym, że: „Mamy poczucie przemijania czasu, ile-

---

<sup>1</sup> E. T. Hall: *Ukryty wymiar*. Przeł. T. Hołówka. Warszawa 1997, s. 59.

<sup>2</sup> Tamże, s. 82.

<sup>3</sup> G. J. Whitrow: *Czas w dziejach. Poglądy na czas od prehistorii po dzień dzisiejszy*. Przeł. B. Orłowski. Warszawa [2004], s. 19.

kroć kojarzymy obecną sytuację z doświadczeniami przeszłości czy też z oczekiwaniami i nadziejami na przyszłość”<sup>4</sup>. Jednak nawet bez uciekania się do retrospekcji czy futurystycznych wizji różne bieżące wydarzenia odmiennie wpływają na nasze poczucie czasu. Powszechnie uważa się, że podczas interesujących zajęć czas płynie szybciej niż wtedy, gdy musimy poświęcić się wykonywaniu nudnych i monotonnych czynności. Tymczasem holenderski profesor historii psychologii Douwe Draaisma w książce *Dlaczego życie płynie szybciej, gdy się starzejemy* odwołuje się do różnych doświadczeń, które wskazują na fakt, że mechanizm ten jest o wiele bardziej złożony: „Często mówi się, że nuda rozciąga czas. [...] Jednakże odnosi się to, być może, do godziny bądź dnia, ale dłuższe okresy, takie jak tygodnie i miesiące, stają się pod jej wpływem wręcz krótsze, kurczą się w sobie”<sup>5</sup>. Rozwiązanie kwestii zaprezentowanej w tytule tej książki, która również często postrzegana jest właśnie w tak jednoznaczny sposób (czas płynie szybciej, gdy się starzejemy), Draaisma wiąże z tym, co dzieje się w naszej świadomości: „Intensywność emocji, ich liczba, ostrość wspomnień i oczekiwań, efekt rutyny lub sprzeciwiania się jej – wszystko to nadaje czasowi pojmowanemu w sensie psychologicznym swoisty rytm i długość trwania”<sup>6</sup>. Odczuwanie upływu czasu jest zatem wartością indywidualną dla każdego człowieka, zależną nie tylko od jego wieku, predyspozycji psychicznych, ale i warunków w jakich egzystuje. Jednak nasz stosunek do czasu zdeterminowany jest również przez szerszy kontekst kulturowy, ponieważ jego postrzeganie zmieniało się wraz z rozwojem cywilizacyjnym i to nie tylko w wymiarze indywidualnym, lecz przede wszystkim społecznym.

## Ewolucja poglądów na czas

Badania nad zmiennością zbiorowego stosunku do czasu, jako pewnej wartości kulturowej, Andrzej Zajączkowski scharakteryzował we wstępie do zbioru esejów *Czas w kulturze* w sposób nastę-

<sup>4</sup> Tamże, s. 20.

<sup>5</sup> D. Draaisma: *Dlaczego życie płynie szybciej, gdy się starzejemy. O pamięci autobiograficznej*. Przeł. E. Jusewicz-Kalter. Warszawa 2006, s. 259.

<sup>6</sup> Tamże, s. 259; też G. J. Whitrow: dz. cyt., s. 20.

pujący: „istotną cechą kulturowego ujmowania czasu jest brak zainteresowań czasem w sobie i wyłączenie skupienie się na jego konceptualizacji. Różne wytwory tej konceptualizacji, różne koncepcje czasu, różne wywołują skutki, a mówiąc z pozycji socjologa – różnie w kulturach funkcjonują”<sup>7</sup>. Kulturowy lub socjopsychologiczny rodzaj refleksji nad czasem, obejmujący typowe symbole, wartości, reguły i orientacje z nim związane a podzielane przez grupy, wspólnoty, klasy i inne jednostki zbiorowe, stanowił również przedmiot rozważań Piotra Sztompki w książce *Socjologia zmian społecznych*<sup>8</sup>. Według niego charakterystyczne dla różnych społeczeństw skodyfikowane i głęboko zakorzenione w świadomości społecznej oraz kulturze przekonania związane z czasem zyskują wartość intersubiektywną i normatywną. Stąd można wręcz określić konkretne profile czasowe dla poszczególnych społeczeństw – zarówno współczesnych (różnice w orientacji temporalnej kultury amerykańskiej, meksykańskiej, niemieckiej czy włoskiej), jak i tych z przeszłości (inne pojmowanie czasu w tradycyjnych społecznościach i nowoczesnym społeczeństwie przemysłowym)<sup>9</sup>.

Dla zrozumienia złożoności problematyki związanej z cywilizacyjnym funkcjonowaniem czasu istotne jest zatem nie tylko ukazanie różnic w jego indywidualnym czy społecznym postrzeganiu współcześnie, ale także przedstawienie historycznych uwarunkowań, które do tego stanu rzeczy doprowadziły. Poglądy na czas w starożytnej Grecji dzielą uczonych. Dla niektórych z nich dominowało arystotelesowskie przekonanie o cyklicznej naturze wszechświata<sup>10</sup>. Kolistość czasu w starożytności często stanowi kontrapunkt dla jego linearności w kulturze chrześcijańskiej: „Powiada się, że czas w ujęciu chrześcijaństwa jest linearny. Można to rozumieć jako przeciwieństwo greckiej koncepcji czasu, całkowicie przeciwstawnej objawieniu chrześcijańskiemu. W świecie hellenistycznym ujmowano czas jako kolisty – niezdolny do zaniechania własnego ruchu”<sup>11</sup>. Niektórzy badacze reprezentują jednak zupeł-

---

<sup>7</sup> A. Zajączkowski: *Wstęp*. W: *Czas w kulturze*. Wybrał, oprac. i wstępem opatrł. A. Zajączkowski. Warszawa 1988, s. 6.

<sup>8</sup> P. Sztompka: *Socjologia zmian społecznych*. Przekł. J. Konieczny. Kraków 2007.

<sup>9</sup> Tamże, s. 58.

<sup>10</sup> G. J. Whitrow: dz. cyt., s. 74.

<sup>11</sup> G. Pàttaro: *Pojmowanie czasu w chrześcijaństwie*. Przel. B. Chwedeńczuk. W: *Czas w kulturze...*, s. 295-296.

nie inne poglądy: „...nie ma czegoś takiego jak jeden grecki pogląd na czas”<sup>12</sup>. Autor tych słów – G. E. R. Lloyd wskazuje na fakt, że tak zwaną cykliczną koncepcję czasu różni autorzy greccy rozumieją w odmienny sposób. Stąd próby przeciwstawienia greckich i żydowskich czy chrześcijańskich poglądów, polegające na ukazaniu kontrastu: cykliczność czasu przeciwko jego linearności, nie znajdują swojego uzasadnienia, przynajmniej jeśli chodzi o materiał pochodzący od Greków. Znacznie mniej kontrowersji budzi w świecie nauki teza, że stosunek do czasu jako jednokierunkowego liniowego procesu (rozciągającego się od boskiego aktu Stworzenia do ostatecznego spełnienia się boskiego zamiaru) jest charakterystyczny dla kultury hebrajskiej<sup>13</sup>. W literaturze można wręcz spotkać poglądy mówiące o tym, że Żydzi są „budowniczymi czasu”<sup>14</sup>. Zdecydowane odejście od cykliczności na rzecz liniowości, z naciskiem na niepowtarzalność zdarzeń, charakteryzowało podejście do czasu we wczesnym chrześcijaństwie<sup>15</sup>. Według Arona Guriewicza czas staje się od tego momentu „czasem wektorowym, linearnym i nieodwracalnym”<sup>16</sup>. Na nową temporalność zasadniczy wpływ wywarli filozofowie chrześcijańscy, głównie zaś św. Augustyn<sup>17</sup>. Ujęcie czasu przez św. Augustyna ma charakter psychologiczny, dla niego bowiem: „Umiejętność mierzenia upływającego czasu, dana jest duszy ludzkiej i tylko w duszy zachowują się formy postrzegania przeszłego, teraźniejszego i przyszłego czasu; w uprzedmiotowionej zaś rzeczywistości form tych nie ma”<sup>18</sup>. Św. Augustyn wskazuje również na nieuchwytność pojęcia czasu i zastanawiając się nad tym czym jest czas stwierdza: „Jeżeli mnie nikt o to nie pyta, wiem; gdy zaś chcę wyjaśnić pytającemu, nie wiem”<sup>19</sup>. Tak więc na średniowieczne wyobrażenia na temat prze-

---

<sup>12</sup> G. E. R. Lloyd: *Czas w myśli greckiej*. Przeł. B. Chwedeńczuk. W: *Czas w kulturze...*, s. 208.

<sup>13</sup> G. J. Whitrow: dz. cyt., s. 87.

<sup>14</sup> A. Neher: *Wizja czasu i historii w kulturze żydowskiej*. Przeł. B. Chwedeńczuk. W: *Czas w kulturze...*, s. 261.

<sup>15</sup> G. J. Whitrow: dz. cyt., s. 95 oraz A. Guriewicz: „Cóż to jest... czas?”, W: *Antropologia kultury. Zagadnienia i wybór tekstów*. Oprac. G. Godlewski, L. Kolankiewicz, A. Mencwel, P. Rodak. Wstęp i red. A. Mencwel. Warszawa 2005, s. 114.

<sup>16</sup> Tamże, s. 115.

<sup>17</sup> G. J. Whitrow: dz. cyt., s. 106.

<sup>18</sup> A. Guriewicz: dz. cyt., s. 116; zob. też G. E. R. Lloyd: dz. cyt., s. 253.

<sup>19</sup> A. Guriewicz: dz. cyt., s. 116.

szości, terażniejszości i przyszłości największy wpływ wywarła religia chrześcijańska. Jednak w ten uduchowiony świat czasu, naznaczony boską obecnością, wkradła się powoli technika i jej laickie wykorzystanie. Tendencję tę zauważyć można szczególnie w miastach, w których od XIV w. zaczęto w miejscach publicznych instalować zegary mechaniczne. Od tego momentu: „Czas staje się miernikiem pracy. Już nie głos dzwonów kościelnych wzywających na modlitwę, lecz bicie zegarów z wieży ratuszowej reguluje życie zeświecczonych mieszczan”<sup>20</sup>. Innymi słowy istotę tych zmian opisuje Jacques Le Goff: „Czas, który należał wyłącznie do Boga, jest odtąd własnością człowieka”<sup>21</sup>.

W XVI w. natomiast ludzi opanowała obsesja na punkcie destrukcyjnego aspektu czasu. „Typowo renesansowy wizerunek przedstawiał czas jako niszczytelę z klepsydrą oraz kosą lub sierpem”<sup>22</sup>. Charakterystyczne dla renesansu oglądanie się ku przeszłości, której dorobek intelektualny i kulturowy wypadł o wiele lepiej w porównaniu z terażniejszością, zaowocowało nawrotem do cyklicznego poglądu na czas<sup>23</sup>. Jednak w ciągu XVII w. pesymistyczne i ukierunkowane na przeszłość nastawienie wobec czasu było stopniowo zastępowane przez optymizm i spoglądanie ku przyszłości<sup>24</sup>. W jeszcze większym stopniu utożsamienie upływu czasu z dokonującym się postępem, z pokonywaniem kolejnych przeszkód na drodze do zbudowania doskonałego świata, widoczne było w XVIII w.<sup>25</sup>. Le Goff charakteryzuje ten okres w następujących słowach: „Trzeba było doczekać aż przedednia rewolucji francuskiej, aby wiek oświecenia bez zastrzeżeń przyjął ideę postępu. [...] To dopiero od tej chwili ludzie oświecenia zastąpią pojęcie czasu cyklicznego – sprawiającego, że wyższość starożytnych nad współczesnymi jest ulotna – pojęciem postępu liniowego, który w każdym momencie przydaje najwyższą wartość współczesności”<sup>26</sup>.

---

<sup>20</sup> Tamże, s. 120.

<sup>21</sup> J. Le Goff: *Czas Kościoła i czas kupca*. Przeł. A. Frybes. W: *Czas w kulturze...*, s. 373.

<sup>22</sup> G. J. Whitrow: dz. cyt., s. 198.

<sup>23</sup> Tamże, s. 201.

<sup>24</sup> Tamże, s. 202.

<sup>25</sup> Tamże, s. 219.

<sup>26</sup> J. Le Goff: *Historia i pamięć*. Przeł. A. Gronowska, J. Stryczyk. Wstęp P. Rodak. Warszawa cop. 2007, s. 77-78.

Zupełnie nowym podejściem do czasu zadziwił ludzkość w XX w. genialny fizyk – Albert Einstein. Zamiast newtonowskiego – sztywnego rozumienia czasu, jako jednostajnego i stałego upływu chwil obowiązującego dla całego wszechświata, Einstein zaproponował czas elastyczny, uzależniony od ruchu i grawitacji. Istotą teorii Einsteina było stwierdzenie, że nie ma absolutnego i uniwersalnego czasu, ponieważ ze swojej natury jest on względny – uzależniony od różnych punktów odniesienia<sup>27</sup>. Teoria Einsteina niewątpliwie zrewolucjonizowała świat nauki, jednak konsekwencje jej popularności miały wymiar ogólnokulturowy.

## **Przestrzeń jako przedmiot poznania i kształtowania**

Różnorodność poglądów na czas oraz trudności z jednoznacznym określeniem jego natury nie oznaczają, że przestrzeń jest kategorią prostą do definiowania i jako taka pozostaje poza kręgiem zainteresowań uczonych. Wręcz przeciwnie – przestrzeń również jest pojęciem, które wymyka się jednoznacznej charakterystyce, a jej ujęcie zależy od konkretnej dyscypliny naukowej czy orientacji badawczej. W zwięzły sposób tę różnorodność analityczną charakteryzuje Jay David Bolter: „Percepcję przestrzeni studiują psycholodzy. Wykorzystanie przestrzeni – czyli sposób, w jaki ludzie używają narzędzi i technik, by stworzyć obszar dla swojego życia i rozdzielić posiadane zasoby – jest przedmiotem geografii, socjologii i wszelkiego rodzaju planowania. Badacze sztuki i architektury studiują wykorzystanie przestrzeni przez artystę, który nadaje jej symboliczne lub dekoracyjne znaczenie. Istnieje wreszcie przeszłość, będąca przedmiotem sporów filozofów od czasów greckich, kiedy to debatowano nad naturą przestrzeni, a faktycznie nad jej prawdziwym istnieniem: czy jest pełna, czy pusta, jak wzajemnie oddziałuje z materią? Do debaty dołączyli matematycy, których geometria, a ostatnio teoria zbiorów, określa „przestrzenie”, jakie nie przypominają przestrzeni ani w filozofii, ani w doświadczeniu człowieka”<sup>28</sup>.

<sup>27</sup> P. Davis: *Czas Einsteina*. W: *Antropologia kultury...*, s. 140.

<sup>28</sup> J. D. Bolter: *Człowiek Turinga. Kultura Zachodu w wieku komputera*. Przeł. i wstęp. opatr. T. Goban-Klas. Warszawa 1990, s. 131.



Złożoność pojęcia przestrzeni wiąże się zatem z różnorodnością wzajemnych interakcji, jakie obejmują człowieka oraz jego środowisko (rozumiane zarówno w sensie fizycznym, jak i duchowym). Mieczysław Porębski w eseju *O wielości przestrzeni* starał się opisać jej najbardziej charakterystyczne oblicza: fizyczne, symboliczne i matematyczne<sup>29</sup>. Przestrzeń fizyczna stanowić będzie w tym kontekście obszar w otoczeniu człowieka, dostępny za pomocą zmysłów, który jest nieodzownym elementem jego egzystencji. Zapełniająca ją zjawiska, obiekty czy przedmioty wpływają na ludzkie życie, a często są również efektem jego działalności. Do tej przestrzeni człowiek stara się przystosować, ale również wykorzystać i przekształcić ją zgodnie ze swoją wolą i potrzebami – choć nie zawsze do końca jest to możliwe. Z kolei przestrzeń podlegająca w całości człowiekowi, kształtowana przez jego umysłowość i umiejętności, to obszar wyobrażeń, wierzeń i symboli zakodowanych w postaci „języka słów i rzeczy”. Jej istnienie związane jest ze świadomością indywidualną oraz zbiorową. Pozostaje jeszcze przestrzeń abstrakcyjna, podlegająca prawom matematycznym, której poznawanie pozwala na tworzenie przestrzennych wzorców oraz modeli służących odkrywaniu jej struktury. Dzięki niej możliwe staje się analizowanie, konstruowanie, a także odtwarzanie koncepcji przestrzennych w rzeczywistości.

W ujęciu antropologicznym z kolei, podkreślany jest przede wszystkim wpływ pierwiastka ludzkiego na sposób postrzegania i zagospodarowania przestrzeni przez człowieka. Przestrzeń, jak stwierdza Yi-Fu Tuan, to abstrakcyjny termin określający złożony zespół pojęć. Według niego ludzie żyjący w różnych kulturach różnią się między sobą sposobem, w jaki dzielą świat, wartościami, jakie przypisują jego częściom oraz metodami, za pomocą których je mierzą<sup>30</sup>. Yi-Fu Tuan zaznacza jednak, że istnieją pewne zasadnicze podobieństwa, przekraczające granice kultur. „Wynikają one z faktu, że człowiek jest miarą wszystkich rzeczy”<sup>31</sup>. Stąd podstawowe zasady organizacji przestrzeni wiążą się z postawą i strukturą ludzkiego ciała oraz z relacjami (bliskimi lub dalekimi) między ludzkimi istotami<sup>32</sup>.

---

<sup>29</sup> M. Porębski: *O wielości przestrzeni*. W: *Przestrzeń i literatura*. Studia pod red. M. Głowińskiego i A. Okopień-Sławińskiej. Wrocław 1978.

<sup>30</sup> Y-F. Tuan: *Ciało, relacje międzyludzkie i wartości przestrzenne*. W: *Antropologia kultury*... s. 158.

<sup>31</sup> Tamże.

<sup>32</sup> Tamże.

Historia wyobrażeń na temat bliższej i dalszej przestrzeni również pełna jest zadziwiających niekiedy poglądów. Począwszy od kształtu naszej planety i wszechświata, weryfikowanych przez astronomów różnych epok, a na rozmieszczeniu poszczególnych kontynentów i krain na Ziemi kończąc, człowiek stale starał się określić kształt i rozmiar otaczającej go przestrzeni odwołując się do własnego rozumu, obowiązującej doktryny religijnej czy ideologicznej, jak również badań naukowych oraz podróży geograficznych. I chociaż pewne kwestie zostały już rozstrzygnięte (jak chociażby kształt globu ziemskiego), inne dopiero czekają na zbadanie, a niektóre z kolei na skorygowanie dostępnych nam o nich danych.

## **Uzasadnienie dla kulturowej czasoprzestrzeni**

Głębsza analiza, mogłoby się wydawać tak różnych pojęć jak czas i przestrzeń, w kontekście ich językowego uwarunkowania, wskazuje jednak na istnienie ścisłych związków pomiędzy nimi. Draaisma zastanawiając się nad specyfiką doznań związanych z czasem stwierdził, że nasza wyobraźnia może uchwycić pojęcie czasu jedynie w graficznych terminach: „Sprowadzając zagadnienie do sedna sprawy: język czasu to język przestrzeni. „Przed”, „po” i „między”, podobnie jak „krótki” i „długi”, to oznaczenia na wyimaginowanej osi czasu. W wyobrażeniu Zachodu jest to linia prosta, na której zaznaczamy jak najdokładniej nasze jednostki czasu, tak jak kreski na linijce – każda sekunda, każda minuta i każda godzina ma dokładnie tę samą długość”<sup>33</sup>.

Relacje pomiędzy kategorią czasu i przestrzeni można więc ująć w sposób następujący: czas w ujęciu trójczłonowym (jako przeszłość, teraźniejszość i przyszłość) opiera się bezpośrednio na percepcji poprzez zmysły człowieka, jednak możliwości naszego umysłu (takie jak zdolność przetwarzania informacji czy ich zapamiętywania) sprawiają, że czas staje się integralnym elementem świata ludzkich doświadczeń. W myśleniu i mówieniu o czasie wykorzystujemy oznaczenia przestrzenne, dzięki czemu łatwiej jest nam operować tą abstrakcyjną kategorią. Zjawisko „kontrol-

---

<sup>33</sup> D. Draaisma: dz. cyt., s. 260.

wania” czegoś tak nieuchwytnego jak czas, poprzez wyrażanie go w widzialnej postaci zajmującej określoną przestrzeń, podkreślił również Walter J. Ong w swojej pracy *Oralność i piśmienność*. „Czas zostaje wyraźnie ujarzmiony, jeśli traktujemy go jako przestrzenie kalendarza lub tarczy zegara, gdzie może wydać się rozczłonkowany na sąsiadujące ze sobą, oddzielne jednostki”<sup>34</sup>. Dla Onga zabiegi tego typu są jednak fałszowaniem czasu: „Rzeczywisty czas nie ma działów, jest ciągły nieprzerwanie; wczoraj nie przeskakuje o północy w dzisiaj. [...] Nie możemy też doświadczać dzisiaj jako czegoś, co znajduje się obok wczoraj, jak to jest w kalendarzu”<sup>35</sup>. Podobnie kwestię „wizualizacji czasu”, w powiązaniu z rozwojem pisma i druku, postrzegał Marshall McLuhan: „Wraz z powszechną piśmiennością czas może przybrać charakter zamkniętej lub obrazowej przestrzeni, którą można dzielić w nieskończoność. Można ją wypełniać: «Mój kalendarz jest pełen», a można ją zostawić niezapełnioną: «Mam wolny tydzień w przyszłym miesiącu»<sup>36</sup>.

Jako wspólna, jednolita kategoria – czasoprzestrzeń, oba te elementy stanowią istotny obszar zainteresowań współczesnych fizyków. Za sprawą ogólnej teorii względności Alberta Einsteina, czas stał się kolejnym parametrem (obok długości, szerokości i wysokości) charakteryzującym przestrzeń czterowymiarową. Ten sposób ujednoczonego postrzegania czasu i przestrzeni, znajdujący swoje uzasadnienie nie tylko w świecie nauki, odnotował również McLuhan: „Podobny rodzaj wycucia czasu uznają współcześni fizycy i naukowcy. Nie starają się już zamknąć wydarzeń w ramach czasowych, ale dostrzegają, że każde wydarzenie ustanawia swój czas i swoją przestrzeń. Co więcej teraz, gdy żyjemy elektrycznie w błyskawicznym świecie, przestrzeń i czas całkowicie się przenikają”<sup>37</sup>. Tak więc coraz częściej, i to od przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych, otrzymujemy sygnał, że oba te pojęcia (czas i przestrzeń) chociaż w różnych kontekstach występują osobno, to jednak wchodzą ze sobą w tak silne związki, że niekiedy powinno się je traktować jako jedną kategorię – czasoprzestrzeń.

<sup>34</sup> W. J. Ong: *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*. Przeł. i wstęp. opatrzył J. Japola. Lublin 1992, s. 110.

<sup>35</sup> Tamże, s. 111.

<sup>36</sup> M. McLuhan: *Zrozumieć media. Przedłużenia człowieka*. Wprowadz. L. H. Laphama. Z ang. przeł. N. Szczucka. Warszawa 2004, s. 211.

<sup>37</sup> Tamże, s. 205.

Czas i przestrzeń mogą być zatem rozumiane jako czynniki pozwalające zanalizować, scharakteryzować i zdefiniować określone obiekty czy wydarzenia. Z drugiej jednak strony zarówno czas, jak i przestrzeń stanowią na tyle złożone pojęcia, że same stale pozostają w centrum zainteresowań badaczy różnych specjalności. Trudno jednak sprowadzić chęć poznania czasu i przestrzeni tylko do naukowych analiz ich specyfiki czy badań nad ludzkimi wyobrażeniami tych zjawisk. Zarówno poznawanie swojego bliższego i dalszego otoczenia, jak i wykorzystywanie doświadczeń opartych na zdarzeniach rozgrywających się w różnych momentach czasowych wpisane jest w stały rozwój człowieka jako istoty rozumnej. Zainteresowanie rozległością przestrzeni, pozostającą do dyspozycji człowieka doprowadziło do sytuacji, że niewiele pozostało miejsc na naszej planecie, których ludzie jeszcze by nie poznali. Jeśli chodzi natomiast o wiedzę na temat przeszłości i przyszłości ludzkie zainteresowania sięgają coraz odleglejszych sfer (takich, jak powstanie i koniec wszechświata). Pełna kontrola nad czasem i przestrzenią wymagałaby jednak umiejętności docierania do dowolnego miejsca oraz chwili z przeszłości czy przyszłości. Możliwość zrealizowania takich wyobrażeń pozostają jak na razie jedynie w sferze fantastyki naukowej (która uwzględnia zresztą nawet dalej idącą ingerencję człowieka w postaci możliwości przeobrażenia każdej przestrzeni, również kosmicznej czy wpływu na przebieg zdarzeń w czasie). Tym niemniej dotychczasowy rozwój cywilizacyjny pozwolił człowiekowi pokonać w pewien określony sposób ograniczenia czasowe i przestrzenne – w znacznej mierze za sprawą wynalezionych przez niego i udoskonalanych technicznych narzędzi przekazu. Możliwość przekraczania granic czasoprzestrzeni dostępnej człowiekowi ma szczególny charakter, ponieważ nie chodzi tu o jego fizyczne przemieszczanie się (za tę sposobność odpowiedzialne są środki transportu) a raczej wędrówki umysłowości i mentalności ludzi z różnych epok i miejsc.



### **3. Medialna perspektywa czasu i przestrzeni**

Refleksja naukowa nad środkami przekazu obejmuje konkretne obszary badawcze: historia kształtowania się poszczególnych systemów komunikowania (komunikacja oralna, piśmienna, typograficzna, audiowizualna oraz elektroniczna), uwzględniająca rozwój charakterystycznych dla każdego z nich narzędzi przekazu (słowo mówione, pismo, druk, radio, telewizja, film i komputer); analiza poszczególnych materiałów i technik umożliwiających przepływ treści przekazów zakodowanych w odpowiedni sposób, powstawanie społeczności odbiorców, a także funkcjonowanie określonych grup nadawców – autorów komunikatów. Elementarny zbiór faktów i prawidłowości odnoszących się do kontekstu technologicznego i społecznego mediów wykorzystywanych przez człowieka (zarówno dawniej, jak i współcześnie), stanowi podstawową bazę, która pozwala na głębsze wnikanie w specyfikę różnych środków przekazu. Wiedza ta jest również punktem wyjścia dla dalszych refleksji nad wzajemnymi relacjami pomiędzy takimi elementami, jak: narzędzia komunikowania, umysłowość człowieka oraz sposoby postrzegania przez niego różnych zjawisk zachodzących w naturze i jego społecznym otoczeniu. Uwzględniając ten punkt widzenia można wręcz uznać, że media stanowią pryzmat, poprzez który oglądamy, oceniamy i wartościujemy naszą egzystencję, życie innych ludzi, otaczającą nas rzeczywistość, ale także świat, z którym nie mamy bezpośredniej styczności. Można

stwierdzić również, że takie pojęcia, jak: tradycja, historia czy wiedza nie mogłyby funkcjonować w ich dzisiejszym rozumieniu, gdyby nie umiejętność odtwarzania śladów przeszłości oraz upowszechniania ich interpretacji za pomocą odpowiednich narzędzi komunikowania. Poczucie narodowej, czy indywidualnej tożsamości nie miałoby większego znaczenia w świecie pozbawionym utrwalonych wzorców postępowania oraz warunków do porównywania własnych przekonań z innymi. Środki przekazu, w szerokim tego słowa znaczeniu, umożliwiły również włączenie w krąg naszych doświadczeń oraz rozbudowanie abstrakcyjnych pojęć, których ograniczony charakter zupełnie wystarczał do przeżycia człowiekowi pierwotnemu. Na szczególną uwagę niewątpliwie zasługują dwa z nich – czas i przestrzeń, ponieważ ich obecność w świadomości indywidualnej oraz zbiorowej często stanowiła podstawę kształtowania się określonych postaw wobec rzeczywistości i świata.

## **Rozwój komunikacji społecznej a czasoprzestrzeń**

Wobec współczesnego poczucia szybkości przemijających chwil, szczególnie w kontekście minionych wieków czy perspektyw na przyszłość, podejście do czasu społeczności pozostających na marginesie cywilizacyjnym może wręcz szokować. Z różnych źródeł docierają do nas niekiedy wyobrażenia na ten temat ludzi, którzy w minimalnym stopniu korzystają ze zdobyczy technologicznych (często w związku z ich beztroskim podejściem do zdrowia czy też warunków własnej egzystencji). Dla nich, wydarzenia z przeszłości już minęły, przyszłość – jeszcze nie nastąpiła, tak naprawdę liczy się więc tylko to, co ma miejsce w danej chwili i w konkretnym miejscu. Perspektywa czasowa obejmująca przeszłość, teraźniejszość i przyszłość może wydawać się człowiekowi cywilizowanemu czymś oczywistym, jednak jak wskazują badacze stanowi ona efekt rozwoju kulturowego ludów pierwotnych. Trudno obecnie precyzyjnie określić sposób ukształtowania się trójczłonowego poczucia czasu, tym niemniej ślady tego procesu obecne są w tych świadectwach z przeszłości, którymi dysponujemy. Analiza i inter-

pretacja najdawniejszych artefaktów pozwoliła badaczom na sformułowanie następującego wniosku: dla kultur przedpiśmiennych podstawowym kryterium czasowym była terażniejszość. Co więcej, nawet mając świadomość zdarzeń zachodzących w przeszłości, społeczności te starały się zachować swoistą równowagę albo homeostazę poprzez pozbywanie się wspomnień, które przestały mieć znaczenie dla terażniejszości<sup>1</sup>.

W procesie komunikowania człowiek wykorzystywał w przeszłości (i często nadal wykorzystuje) różnorodne środki przekazu, począwszy od tych najprostszych i najstarszych, jak: gest, mimika czy mowa, aż po najbardziej skomplikowane współczesne urządzenia telekomunikacyjne. Nie zagłębiając się zbyt w charakterystykę poszczególnych środków komunikowania warto w tym miejscu podkreślić, że pierwsze z wymienionych („naturalne” środki przekazu) cechuje przede wszystkim ograniczony pod względem czasowym i przestrzennym zasięg oddziaływania. Zarówno gest, jak i słowo dostępne są odbiorcy tylko wtedy, gdy nadawca pozostaje w zasięgu jego zmysłów. Możliwość odtwarzania przekazów formułowanych za pomocą ciała czy mowy w innym miejscu i czasie jest znacznie ograniczona, ponieważ ich przechowywanie zależy od zasobności ludzkiej pamięci. Przełamanie naturalnych ograniczeń w komunikowaniu okazało się możliwe dopiero wraz z włączeniem dodatkowych elementów do systemu utrwalania i dystrybuowania przekazów. Tym niemniej samo ukształtowanie się komunikacji oralnej stanowiło już, według Whitrowa, znaczący postęp: „Język niewątpliwie wprowadził element trwałości do ulotnego świata. Choć mowa też jest ulotna, to jednak skonwencjonalizowane symbole dźwiękowe języka opierają się upływowi czasu”<sup>2</sup>.

Tak więc możliwość trwania przekazów w czasie, przywoływania ich w dowolnym momencie, odwoływania się do doświadczeń już wcześniej wyrażonych w postaci przekazu ustnego stanowi podstawę komunikowania i decyduje o możliwości budowania kultury, wiedzy czy społeczeństwa nawet w tak niedogodnych warunkach (niedogodnych – ponieważ pamięć ludzka posiada swoje ograniczenia). Pierwotna komunikacja oralna wypracowała mechanizmy pozwalające w pewnym stopniu uniezależnić prze-

---

<sup>1</sup> W. J. Ong: dz. cyt., s. 73-74.

<sup>2</sup> G. J. Whitrow: dz. cyt., s. 45.



kaz ustny od ograniczeń narzucanych mu przez specyfikę dźwięku. Myślenie formułowe, wzory mnemoniczne, redundancje itp. stanowią stały zestaw reguł wykorzystywanych w komunikacji oralnej, i chociaż decydują one o jej charakterystycznej poetyce, to jednak mają swoje konkretne znaczenie użytkowe – ułatwiają po prostu zapamiętywanie. Jednak faktyczny przełom nastąpił dopiero wraz z wynalezieniem pisma. Utrwalenie na materialnym tworzywie fragmentów przemijającej rzeczywistości poza umysłem człowieka, było z kolei pierwszym z wielu kroków ludzkości na drodze zmierzającej ku stworzeniu ponadczasowego archiwum rozwoju ludzkiej mentalności, świadomości i wiedzy. Od tego momentu bowiem ślady jednostkowych bytów czy konkretnych zdarzeń stały się utrwalonymi w piśmie świadectwami zanikającej w pamięci ludzkiej przeszłości. Stanowiły załączek „sztucznej pamięci”<sup>3</sup>, gotowej na wykorzystanie przez ludzi z różnych epok i miejsc.

Pismo z kolei wymagało odpowiednich technik i umiejętności w posługiwaniu się narzędziami oraz tworzywami służącymi do jego zastosowania. Jest to dosyć istotna kwestia, ponieważ zarówno trwanie, jak i przemieszczanie piśmiennych przekazów uzależnione było od wykorzystanych materiałów. Antonina Kłoskowska charakteryzując w *Socjologii kultury* model potencjalnego komunikowania<sup>4</sup>, o najdawniejszych jego formach wypowiedziała się w sposób następujący: „Pismo w postaci inskrypcji na kamiennych lub spizęwych tablicach stwarzało szansę trwania przekazu przez tysiąclecia”<sup>5</sup>. Trwałość spisanych tekstów (w sprzyjających okolicznościach) miały szansę zapewnić również zwoje papirusowe i pergaminy. Jednak w ich przypadku rozpowszechnianie przekazów mogło odbywać się również w przestrzeni, poprzez przeniesienie ich w trakcie ludzkich wędrówek<sup>6</sup>. Wynalazek Gutenberga wprowadził zupełnie nową jakość do tego systemu komunikowa-

---

<sup>3</sup> J. Le Goff: *Historia i pamięć...*

<sup>4</sup> „Operuje on komunikatem zakodowanym w trwały sposób i wybiegającym w czas, przestrzeń lub oba te wymiary jednocześnie. Przekaz ten jest intersubiektywnie dostępny, lecz jego dostępność jest tylko potencjalna. Pozostaje on zawieszony między nadawcą a potencjalnym odbiorcą, czasem intencjonalnie zamierzonym, wyraźnie określonym, często nieprzewidzianym, nawet niewyobrażalnym dla nadawcy”. [A. Kłoskowska: *Socjologia kultury*. Przedm. Z. Bokszański. Warszawa 2007, s. 178].

<sup>5</sup> Tamże, s. 179.

<sup>6</sup> Tamże.

nia opartego na określonym schemacie czasowo-przestrzennym. Druk umożliwiał bowiem powielanie tego samego przekazu w znacznie większej liczbie egzemplarzy niż pozwalało na to ręczne przepisywanie. Z kolei funkcjonowanie tekstu w mnogich, niemal identycznych, kopiach znacznie zwiększało jego szanse (a przynajmniej niektórych z nich), na trwanie w czasie oraz docieranie do najodleglejszych nawet zakątków zamieszkiwanych przez czytelników. Przemieszczanie tekstów w dalszym ciągu jednak uzależnione było od środków transportu wykorzystywanych przez ludzi. Kolejny etap funkcjonowania narzędzi przekazu w kontekście czasowo-przestrzennym związany jest z ekspansją mass mediów. „Barierę przestrzeni przełamały dopiero elektroniczne środki masowego komunikowania: radio i telewizja. Ich technika praktycznie eliminowała z komunikowania w przestrzeni zwłokę czasową, włączając w zakres możliwego przesłania przekazu nawet przestrzeń kosmiczną”<sup>7</sup>. Natychmiastową interakcję i wymianę cyfrowych przekazów, pomiędzy użytkownikami przebywającymi fizycznie w dowolnym niemal miejscu globu ziemskiego, zapewniło z kolei połączenie telekomunikacji i technologii komputerowej.

Poprzez upowszechnianie kolejnych mediów ludzkość zyskiwała jednocześnie odpowiednią czasoprzestrzenną perspektywę, która określała ramy komunikacji społecznej. Możliwość docierania idei i poglądów do najdalszych miejsc, zamieszkiwanych przez człowieka bez konieczności bezpośredniego obcowania z ich autorem, wiedza na temat przeszłości pochodząca z relacji ludzi w niej żyjących, zapisana w dokumentach – wszystkie te czynniki wpływały na kształtowanie się określonej rzeczywistości społecznej i kulturowej. Same treści przekazów stanowiły jednak tylko jeden z elementów składających się na proces tworzenia swoistych połączeń pomiędzy przeszłością i teraźniejszością, a także odległymi (w sensie geograficznym) nierzadko od siebie miejscami. Równie istotnym czynnikiem dla funkcjonowania środków przekazu w określonej czasoprzestrzeni były sposoby kodowania treści komunikatów oraz ich utrwalania za pomocą odpowiednich narzędzi na konkretnych materiałach. Ten związek pomiędzy samymi mediami a ich funkcjonowaniem w określonych ramach czasu i przestrzeni wcześniej dostrzegli przedstawiciele tzw. determinizmu technologicznego.

<sup>7</sup> Tamże.

## **Równowaga i jej brak pomiędzy czasowo-przestrzennymi atrybutami mediów (Harold Innis, Marshall McLuhan i Derrick de Kerckhove)**

Determinizm technologiczny łączy się z określoną postawą badawczą, której podstawowym wyznacznikiem jest przekonanie o znaczącym wpływie technicznych środków komunikowania na kształtowanie się odpowiednich wzorców postrzegania świata zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i zbiorowym. Media oddziałują zatem na społeczności, które z nich korzystają nie tylko poprzez przekazywane treści, ale także przez samą swoją formę i właściwości. W charakterystyczny sposób ideę determinizmu wyraził Marshall McLuhan, w jednej ze swoich książek pt. *Zrozumieć media*: „Technika nie oddziałuje na ludzi w sferze świadomie wyznawanych opinii czy pojęć, lecz po prostu wytrwale, i nie napotykając na najmniejszy opór, zmienia współzależności między zmysłami i wzory percepcji świata”<sup>8</sup>. W obszarze zainteresowań przedstawicieli determinizmu technologicznego leżą zatem wszelkie przejawy wpływu środków przekazu na rozwój cywilizacyjny ludzkości – począwszy od najdawniejszych (słowo mówione i pisanie), poprzez druk, mass media, aż po technologię komputerową. Dla przedstawicieli tej orientacji badawczej charakter kultury zależy od dominującej w danym momencie historycznym technologii przekazywania informacji. Technologia zatem „determinuje ostatecznie organizację społeczne człowieka i jego perspektywę postrzegania rzeczywistości”<sup>9</sup>.

Chociaż to McLuhan zdobył ogromną popularność i uznanie (a w każdym razie zainteresowanie) całego niemal świata, jego teoria mediów w wielu miejscach stanowiła rozwinięcie też Harolda Innisa (co zresztą sam niejednokrotnie podkreślał). To właśnie „opublikowane przez Innisa z początkiem lat pięćdziesiątych książki *Empire and Communications* i *The Bias of Communication* wy-

---

<sup>8</sup> M. McLuhan: *Wybór pism. Przekazniki, czyli przedłużenie człowieka. Galaktyka Gutenberga. Poza punktem zbiegu*. Wyboru dokonał J. Fuksiewicz. Przeł. z oryginału ang. K. Jakubowicz. Wstęp. opatrzył K. T. Toeplitz. Warszawa 1975, s. 57.

<sup>9</sup> K. Wiejak: *Determinizm technologiczny. Nowe spojrzenie na media*. W: *Nauka o komunikowaniu. Podstawowe orientacje teoretyczne*. Pod. red. B. Dobek-Ostrowskiej. Wrocław 2001, s. 209.

znaczyły punkt zwrotny w myśleniu o historii mediów i technologii przekazu”<sup>10</sup>. Innis zawarł w swoich pracach interpretację technologii jako czynnika pozwalającego na „przedłużenie” myśli, świadomości czy ludzkich zdolności percepcyjnych, która później znalazła swoje odzwierciedlenie w McLuhanowskiej wizji mediów stanowiących przedłużenia człowieka<sup>11</sup>. Środki przekazu w teorii Innisa scharakteryzowane zostały z kolei jako społeczne metafory, służące nie tyle przekazywaniu informacji, „ile raczej określaniu tego, czym jest wiedza, poznanie, myślenie czy odczuwanie, ułatwiając człowiekowi orientację w świecie oraz pozwalając na postrzeganie i rozumienie otaczającej go rzeczywistości”<sup>12</sup>. Krytyka tradycyjnej kultury książki, którą McLuhan konfrontował z mediami elektronicznymi (na korzyść tych drugich) również znajduje swoje korzenie w teorii Innisa. Dla Innisa bowiem ekspansja mechanicznych technologii, związana przede wszystkim z rozwojem komunikacji piśmiennej, doprowadziła do zachwiania równowagi w różnych sferach komunikacyjnych: „Obywatele żyjący w nowoczesnym państwie są jedynie konsumentami przekazów, a nie ich producentami, zaś struktura społeczna stała się odbiciem linearnego porządku oraz zasad logiki przyczynowo-skutkowej, cechującej racjonalne myślenie «człowieka piśmiennego»”<sup>13</sup>.

Co prawda zarówno Marshall McLuhan, jak i Derrick de Kerckhove (kolejny przedstawiciel determinizmu technologicznego) uwzględnili kwestię czasu i przestrzeni, jednak najwięcej miejsca w swoich rozważaniach poświęcił tym kategoriom właśnie Harold Innis. Ten mentor McLuhana wręcz całą swoją teorię wpływu środków komunikowania na rozwój cywilizacyjny oparł na ich wzajemnych uwarunkowaniach wobec czasu i przestrzeni. Dla Innisa bowiem media ułatwiają komunikowanie, pokonując na ogół albo przestrzeń, albo czas, ale rzadko jedno i drugie zarazem<sup>14</sup>. Każdy środek przekazu zatem ma określone nastawienie czy też orientację (bias<sup>15</sup>): jest ukierunkowany albo czasowo, albo

---

<sup>10</sup> K. Loska: *Dziedzictwo McLuhana – między nowoczesnością a ponowoczesnością*. Kraków 2001, s. 37.

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> Tamże, s. 47.

<sup>13</sup> Tamże, s. 41.

<sup>14</sup> P. Levinson: *Miękkie ostrze. Naturalna historia i przyszłość rewolucji informacyjnej*. Przeł. H. Jankowska. Warszawa 1999, s. 86.

<sup>15</sup> Kłoskowska interpretuje bias jako „wypaczenie”. [A. Kłoskowska: *dz. cyt.*, s. 180].

przestrzennie<sup>16</sup>. Napisy wyryte w kamieniu czy utrwalone na tabliczkach glinianych przenoszą zawarte w nich treści przez tysiąclecia, ale nie odbywają wędrówki w przestrzeni. Są to zatem środki przekazu posiadające orientację czasową. Z kolei teksty utrwalone na nośniku papirusowym czy papierowym można transportować na znaczne odległości, jednak wraz z upływem czasu niszczą się, aż do ich całkowitego zaniku. Ich orientacja będzie zatem miała charakter przestrzenny. Można sztucznie przedłużyć żywotność tego typu dokumentów poprzez ich gromadzenie, przechowywanie i konserwowanie, „ale to już zależy od porządku społecznego narzuconego przez człowieka, nie jest zaś integralną cechą samego medium”<sup>17</sup>.

Dominacja określonego środka przekazu, łącząca się z zachwianiem równowagi czasowo-przestrzennej, powoduje daleko idące skutki w różnych obszarach cywilizacyjnych (poprzez zachwianie równowagi społecznej) oraz ocenie wszelkich innych systemów komunikowania (która odbywa się przez pryzmat właściwości tego jednego). W *The Bias of Communication* Innis stwierdził, że „stabilne społeczeństwo cywilizacji zachodniej opiera się na uznaniu stanu równowagi między pojęciami czasu i przestrzeni”<sup>18</sup>. Postęp cywilizacyjny uwzględnia zatem obejmowanie procesami komunikacyjnymi zarówno szerokich obszarów przestrzennych, jak i rozległych wycinków czasowych.

Dla Innisa podstawowymi formami komunikowania były mowa i pismo. „określające sposób porozumiewania się ludzi w czasie i przestrzeni”<sup>19</sup>. Oralne i wizualne sposoby komunikowania przeplatają się ze sobą w historii ludzkiej cywilizacji, rzadko kiedy współzyskując na równych prawach, ponieważ najczęściej jedno dominuje nad drugim. Oddziaływanie środków przekazu nastawionych czasowo widoczne jest w społecznościach oralnych, w których ulotność pamięci i nietrwałość medium w postaci mowy nie pozwala na rozproszenie przestrzenne ludności<sup>20</sup>. Społeczność tę cechuje zatem lokalny i scentralizowany charakter. Podsta-

---

<sup>16</sup> K. Loska: dz. cyt., s. 40.

<sup>17</sup> P. Levinson: dz. cyt., s. 86.

<sup>18</sup> H. A. Innis: *The Bias of Communication*. Toronto 1951, za: K. Loska: dz. cyt., s. 45.

<sup>19</sup> A. Kłosowska: dz. cyt., s. 180.

<sup>20</sup> K. Wiejak: dz. cyt., s. 213.

wową formą przekazu dziedzictwa kulturowego jest mit – powtarzany ustnie i porządkujący świat wspólnoty według tych samych, niezmiennych kryteriów z pokolenia na pokolenie<sup>21</sup>. Ze względu na ulotność przekonań, wierzeń i uznawanych wartości, przechowywanych jedynie w ludzkiej pamięci, społeczności te wiele wysiłku wkładały w ich zachowanie i ochronę. „Wiedza, przekazywana ustnie z pokolenia na pokolenie, powiązana była z rytuałami i ceremoniami religijnymi czy obrzędami magicznymi, których zadaniem było również zachowanie więzi plemiennych, zapewnienie trwałości wspólnoty”<sup>22</sup>. Jednak zakłócenia jakim podlegają przekazy w komunikacji oralnej są tak silne, że społeczności posługujące się wyłącznie mową, miały nikłe szanse na stworzenie struktury, którą moglibyśmy określić jako cywilizacja<sup>23</sup>. Z kolei w kulturach piśmiennych dominował zupełnie inny model porządku społecznego: „Związki międzyludzkie nie były już oparte na wspólnej tradycji, ale na odniesieniu do władzy, dlatego też na znaczeniu traciły więzi czasowe (pokrewieństwo), a zyskiwały stosunki przestrzenne. Wiedza zaś znajdowała uprawnienie nie tyle na płaszczyźnie moralnej czy religijnej, ile w naukowo-technicznej”<sup>24</sup>. Możliwość przechowywania wiedzy w postaci „zewnętrznych nośników pamięci” stworzyła warunki dla badań i krytyki przeszłości kulturowej oraz ośmieliła do kontroli i opanowania świata materialnego, czyli przestrzennego przekształcenia społeczności piśmiennych<sup>25</sup>.

Charakterystyczną organizację społeczną, uwzględniającą przewagę oralności nad piśmiennością, reprezentuje w tym kontekście dla Innisa starożytna Mezopotamia. Co prawda w tej kulturze funkcjonowało pismo klinowe, ale kontrolę nad jego wykorzystaniem sprawowała warstwa kapłańska, która dbała o to, aby służyło ono nie zmianom a utrwaleniu i przedłużeniu tradycji oralnej. O elitarności pisma klinowego i jego wąskim użytkowaniu zdecydowało wiele czynników: jego skomplikowany charakter oraz niewielka trwałość nośnika (gliny w przypadku sumeryjskich tabliczek). Przeciwnością statycznej w czasie cywilizacji Mezopo-

---

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> K. Loska: dz. cyt., s. 43-44.

<sup>23</sup> P. Levinson: dz. cyt., s. 87.

<sup>24</sup> K. Loska: dz. cyt., s. 44.

<sup>25</sup> K. Wiejak: dz. cyt., s. 215.

tamii jest z kolei imperium grecko-romańskie, o wiele bardziej dynamiczne w swoim rozwoju i ekspansji. Jest to również zestawienie komunikacji oralnej z komunikacją, która w większym stopniu skłania się ku przekazom wizualnym (a więc takiej, w której dominującą rolę odgrywa pismo). „Pismo klinowe, zbyt trudne i skomplikowane do nauki, zostaje zastąpione pismem alfabetycznym, glina – papirusem, którego składy kontrolowane są przez państwo, a funkcja religijna piśmiennictwa ustępuje miejsca funkcji administracyjnej (teksty praw, rozkazy wojenne)”<sup>26</sup>. Ogólnie rzecz ujmując: „W kulturze o orientacji przestrzennej znaczącą rolę odgrywały podróże, odkrycia geograficzne, rozwój nauki i techniki, zaś w kulturze o orientacji czasowej, związanej z ciągłością i trwaniem, liczyła się przede wszystkim sfera mityczna, poetycka, religijna, kojarzona z rytuałem”<sup>27</sup>.

Refleksja, która nasuwa się wraz z analizami licznych interpretacji teorii Innisa, dotyczy w pierwszej kolejności rangi, jaką zyskują czas i przestrzeń jako czynniki warunkujące użyteczność poszczególnych mediów dla postępu cywilizacyjnego. W kontekście ciągłości kulturowej oraz rozpowszechniania idei i poglądów największą rolę odgrywają media, które w równym stopniu umożliwiają przechowywanie treści w dłuższej perspektywie czasowej, jak i te, które ułatwiają ich transport na różne odległości. Natomiast dominacja mediów nastawionych tylko na jeden z tych dwóch aspektów – czasowy lub przestrzenny – grozi zachwianiem równowagi systemu medialnego oraz wypaczeniem kierunku, w jakim zmierza dana cywilizacja.

Marshall McLuhan w swojej wizji wpływu środków przekazu na rozwój cywilizacyjny człowieka osobne miejsce poświęcił analizie wzajemnych zależności pomiędzy takimi czynnikami, jak: czas i pismo/druk. Najwięcej do powiedzenia miał na ten temat w rozdziale *Zegary. Zapach czasu*, wspomnianej powyżej książki *Zrozumieć media*. Dla niego zarówno zegar, jak i pismo były wynalazkami, które zmieniły bieg historii ludzkości: „Zegar wyciągnął człowieka ze świata rytmu pór roku i powtarzalności tak skutecznie, jak alfabet wyzwolił go z magicznego rezonansu słowa mówionego i plemiennego potrzasku”<sup>28</sup>. W innym miejscu McLuhan

---

<sup>26</sup> Tamże, s. 214.

<sup>27</sup> K. Loska: dz. cyt., s. 40-41.

<sup>28</sup> M. McLuhan: *Zrozumieć media...*, s. 212.

stwierdza, że za związanie ludzkiej egzystencji z czasem, który podlega stałej kontroli, odpowiedzialne jest nawet w większym stopniu pismo niż zegar. „To nie zegar, a piśmienność wzmocniona przez zegar stworzyła abstrakcyjny czas i sprawiła, że człowiek zaczął jeść nie wtedy, kiedy był głodny, ale wtedy, kiedy nadchodził «czas posiłku»”<sup>29</sup>.

Jednak główna sfera zainteresowań McLuhana związana była z mediami masowymi i to w nich upatrywał przyszłość komunikacji ludzkiej. Co prawda uważał on, że „książka drukowana była pierwszym narzędziem kultury masowej”, ale już w innym kontekście stwierdził: „Prasie drukarskiej brakuje jednak doniosłej cechy kultury masowej – natychmiastowości”<sup>30</sup>. Dla McLuhana nowe media zmieniają nasze dotychczasowe liniowe poczucie czasu, wprowadzone przez pismo, a następnie wzmocnione przez druk. „Dzięki radiu, telewizji i komputerowi weszliśmy już do globalnego teatru, w którym cały świat jest happeningiem. [...] Czasy indywidualizmu, prywatności, fragmentarycznej albo «stosowanej» wiedzy, «punktów widzenia» i wyspecjalizowanych celów zastąpiła wszechobecna świadomość mozaikowego świata, w którym przestrzeń i czas zostały pokonane przez telewizję, odrzutowce i komputery. One to wykreowały świat symultaniczny, świat, w którym «wszystko dzieje się naraz...»”<sup>31</sup>. W innym miejscu McLuhan ponownie podkreśla, że w wieku elektroniki to szybkość dystrybuowania informacji bez żadnych ograniczeń przestrzennych jest najważniejszym wyznacznikiem postępu: „doskonałość środków komunikacji oznacza ich szybkość”<sup>32</sup>. Szczególnie optymistycznie podszedł McLuhan do wpływu mediów audiowizualnych na umysłowość ludzi młodych, którzy za pośrednictwem mozaikowego obrazu telewizyjnego doświadczają pełnego zaangażowania we wszechogarniającą teraźniejszość<sup>33</sup>. Świat jako globalna wioska, w którym dominującą rolę przejmują szybkie media elektroniczne, tworzące systemy wzajemnych i ścisłych powiązań społecznych oraz kulturowych, jest według McLuhana odejściem od

---

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> Tenże: *Wybór tekstów*. Red. E. McLuhan, F. Zingrone. Przekł. E. Różalska, J. M. Stokłosa. Poznań 2001, s. 442.

<sup>31</sup> Tenże: *Wybór tekstów...*, s. 368.

<sup>32</sup> Tamże, s. 432.

<sup>33</sup> Tenże: *Zrozumieć media...*, s. 426.



nieistotnych, a przede wszystkim przestarzałych wzorców ludzkich asocjacji opartych na wolniejszych mediach<sup>34</sup>. Autor *Galaktyki Gutenberga* dostrzegał zatem znaczenie piśmienności dla ukształtowania się poczucia czasu człowieka cywilizowanego, jednak postęp w zakresie rozwoju komunikacji ludzkiej wiązał raczej z coraz sprawniejszym pokonywaniem barier czasowo-przestrzennych przez kolejne media, niż z dbałością o zachowanie wartości wprowadzonych przez piśmienne i typograficzne środki przekazu do różnych obszarów kultury, nauki czy obyczajowości.

Warto w tym miejscu jednak zaznaczyć, że chociaż McLuhan podkreślał przede wszystkim pozytywne aspekty upowszechniania masowych narzędzi komunikowania, niektóre kwestie związane z błyskawiczną karierą mass mediów wiązały się dla niego również z określonym zagrożeniem. Wśród nich, kluczowym problemem była szybkość zmian zachodzących współcześnie: „Dzisiaj, w elektronicznej epoce natychmiastowej komunikacji, sądzę, że nasze przetrwanie, a przynajmniej nasze dobre samopoczucie i szczęście, jest uzależnione od zrozumienia charakteru naszego nowego środowiska, ponieważ w przeciwieństwie do dawnych zmian środowiska, elektryczne media wprowadzają powszechną i niemal natychmiastową transformację kultury, wartości i postaw”<sup>35</sup>. Dynamika tych zmian może powodować wstrząs i utratę tożsamości. McLuhan uważał, że tylko dokładna znajomość mechanizmów transformacyjnych wywołanych przez nowe media może pomóc nam w ich antycypacji i sprawowaniu nad nimi kontroli.

Derrick de Kerckhove – spadkobierca i kontynuator mcluhanowskiej teorii mediów (w licznych publikacjach, ale też jako wieloletni dyrektor *The McLuhan Program in Culture and Technology* na Uniwersytecie w Toronto), również dostrzegał czasoprzestrzenny kontekst funkcjonowania różnych środków przekazu. Jego obserwacje dotyczące wzajemnych relacji pomiędzy mediami masowymi a czasem i przestrzenią pokrywają się w zasadzie z analogicznymi wnioskami innych teoretyków kultury. Według Kerckhove’a telewizja na przykład „tnie informacje na małe, często nie powiązane części, upychając razem jak najwięcej, w jak najkrót-

<sup>34</sup> Tenże: *Wybór tekstów...*, s. 259-260.

<sup>35</sup> Tamże, s. 336-337.

szym czasie”<sup>36</sup>. Jednak w swoich rozważaniach, związanych z kulturowymi i społecznymi skutkami oddziaływania nowych mediów, autor *Powłoki kultury* i *Inteligencji otwartej*, w większym stopniu skoncentrował się na technologii komputerowej. Jednym z aspektów tak określonego pola badawczego było między innymi ukazanie przez Kerckhove’a podstawowych wyróżników pomiędzy audiowizualnymi a elektronicznymi narzędziami przekazu. Dla niego telewizja stworzyła typ „człowieka masowości” i pojęcie środków masowego przekazu, natomiast komputery są odpowiedzialne za powstanie „kultury szybkości”<sup>37</sup>. W rezultacie Kerckhove doszedł do wniosku, że kolejne media wprowadzają za każdym razem nową dynamikę, przede wszystkim w sferze kultury: „Konsekwencje masowości, szybkości i głębi były zawsze z nami. Druk telegraf, fotografia, telefon, radio, kino i telewizja po kolei przyspieszały tempo dotychczasowej kultury”<sup>38</sup>. Jednak technologia komputerowa przynosi nowe doświadczenie czasowe, ponieważ swoją temporalnością wpływa na inne obszary aktywności człowieka: „Komputery są w specyficzny sposób powiązane z szybkością: mikroukłady wpłynęły na inne techniki zwiększając ich szybkość. Komputery przyspieszają i dezintegrują tradycyjne wzorce kulturowe, aby je następnie zintegrować w nowej postaci”<sup>39</sup>.

Inne wnioski Kerckhovera dotyczące zmian w czasoprzestrzeni konstytuowanej przez kolejne narzędzia przekazu wskazują na odmienne podejście do czasu użytkowników różnych mediów. Dla niego wymiana informacji za pomocą książki odbywa się poza czasem, ze względu na jej wielowiekowość oraz znaczne odległości czasowe, jakie nieraz dzielą nadawcę i odbiorcę komunikatów książkowych. Z kolei „radio i telewizja są mediami «opartymi na czasie», ponieważ struktura przepływu czasu jest w nich linearna i nieodwracalna”<sup>40</sup>. Inny model reprezentują usługi internetowe i poczta elektroniczna, ponieważ wykorzystywany jest w tym przy-

---

<sup>36</sup> D. de Kerckhove: *Powłoka kultury. Odkrywanie nowej elektronicznej rzeczywistości*. Wprow. i oprac. tekstu C. Dewdney. Przekł. W. Sikorski i P. Nowakowski. Warszawa 1996, s. 35.

<sup>37</sup> Tamże, s. 137.

<sup>38</sup> Tamże, s. 77.

<sup>39</sup> Tamże.

<sup>40</sup> Tenże: *Inteligencja otwarta. Narodziny społeczeństwa sieciowego*. Wstęp i oprac. tekstu W. Rowland. Przekł. A. Hildebrandt, R. Glegoła (dodatek). Warszawa 2001, s. 102.

padku czas nieliniarny. Dla Kerckhove'a nie jest to czas rzeczywisty, ponieważ wiadomości nie wymagają natychmiastowej odpowiedzi czy reakcji. Tym niemniej podobnie jak rozmowa podlegająca one kontekstualizacji, przypominając wręcz tekstową rozmowę telefoniczną w zwolnionym tempie. Ten typ czasu można więc określić jako „wtórna rzeczywistość czasowa” sieci, lub „rozciągnięty”, czy też „nieliniarny czas rzeczywisty”<sup>41</sup>. Zmieniająca się w czasie i charakterystyczna dla poszczególnych mediów temporalność wiąże się zatem z ich potencjalnym przeznaczeniem komunikacyjnym oraz faktycznym wykorzystaniem przez użytkowników.

### **Przyspieszenie prowadzące do katastrofy (Paul Virilio) i jego wymiar kulturológiczny**

Kolejnym badaczem, dla którego kategoria czasoprzestrzeni stanowi niezwykle istotny element ogólniejszej refleksji nad komunikacją medialną oraz rozwojem cywilizacyjnym jest Paul Virilio, zaliczany do kręgów postmodernistycznych. Krystyna Wilkoszewska w *Wariacjach na postmodernizm* opisuje jego twórczość naukową następującymi słowami: „Sposób myślenia, jaki w swych pracach oferuje, ma bez wątpienia postmodernistyczny charakter, o czym świadczą: programowy brak systematyczności, łamanie linearnego toku wywodu, preferencja dla raczej luźnych rozważań w sposób zamierzony pozbawionych całościowego spoiwa w postaci ukrytego w głębi sensu”<sup>42</sup>. Typowy sposób formułowania wypowiedzi stanowi zresztą konsekwencję postmodernistycznej refleksji nad naturą rzeczywistości. Wilkoszewska prezentując różne etapy jej rozwoju zwraca uwagę na charakterystyczne w pewnym momencie podejście postmodernistów do ciągłości i komplementarności kulturowej: „rozsypanie się świata, jego zasadnicza fragmentaryzacja witane są radośnie, w pełni optymistycznie, jako wyzwolenie się części. Utraciliśmy ideę jedności, mówi Lyotard, ale także potrzebę jej posiadania, przezwyliśmy perspektywę całości i jedności także w aspekcie nostalgicznym”<sup>43</sup>. Fragmenta-

---

<sup>41</sup> Tamże, s. 102.

<sup>42</sup> K. Wilkoszewska: *Wariacje na postmodernizm*. Kraków 2000, s. 85-86.

<sup>43</sup> Tamże, s. 16.

ryczność poznania, cząstkowość badań, eklektyczny manieryzm twórczości charakterystyczny dla postmodernizmu, choć często krytykowany przez umysły poczuwające się do obowiązku kontynuowania tradycyjnej myśli humanistycznej, znajduje coraz większe uzasadnienie w ogólnej „kondycji człowieka ponowoczesnego”, funkcjonującego w postindustrialnym i technicyzowanym świecie cywilizacji zachodniej. Wśród najbardziej znanych postmodernistów, oprócz Jean-François Lyotarda, najczęściej pojawiają się takie nazwiska, jak: Jacques Derrida, Gilles Deleuze, Jean Baudrillard, Richard Rotry, Gianni Vattimo i inni.

Paul Virilio zasłynął przede wszystkim jako twórca dromologii – nauki o prędkości. Globalne przyspieszenie jest według niego nie tylko czynnikiem w istotny sposób determinującym czasy współczesne, ale również kategorią przewijającą się w historii cywilizacji. Ekspansja terytorialna, często uznawana za podstawę kształtowania się określonych stosunków społecznych, mogła być bowiem realizowana tylko za pomocą maszyn zwiększających dynamikę działań wojennych czy przewagę ekonomiczną, gospodarczą i kulturalną. Stąd Virilio dostrzeża możliwość analizowania dziejów ludzkości przez pryzmat stałego pędu do wynajdywania coraz szybszych mechanizmów i urządzeń<sup>44</sup>. Jednak dążenie człowieka do przyspieszania, w każdej niemal dziedzinie życia, nie jest przez niego traktowane jak dobrodziejstwo, a raczej przekleństwo cywilizacyjne. „Myśl Virilia, co sam podkreśla, ma charakter krytyczny. Stały wzrost prędkości, poszukiwanie coraz to nowych urządzeń zwiększających prędkość (a tym samym i władzę) prowadzi do naruszenia ludzkich praw, jest to rodzaj przemocy dotąd jeszcze nie w pełni rozpoznanej. Za ten brak rozpoznania ukrytych stron prędkości obwinia Virilio rozum – tradycję racjonalnego myślenia”<sup>45</sup>. Permanentne zwiększanie tempa przez współczesne społeczeństwa niekoniecznie znajduje swoje uzasadnienie w chęci realizacji określonych zadań, ponieważ bilans zysków uzyskanych dzięki przyspieszaniu nie równoważy strat (jeśli w ogóle można jeszcze mówić o zyskiwaniu czegokolwiek).

Czas współcześnie nie jest już dłużej konstytuowany przez rozległą perspektywę obejmującą przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, lecz natychmiastowość. Virilio wprowadził kategorię czasu

<sup>44</sup> Tamże, s. 89.

<sup>45</sup> Tamże, s. 88-89.

globalnego, „w którym jednoczesność działań powinna już wkrótce zyskać przewagę nad ich następstwem”<sup>46</sup>. Przestrzeń natomiast, jako element ludzkiego poznania, który trzeba zdobyć niekiedy wielkim nakładem sił, środków i czasu, przestała istnieć. Jej miejsce zajęła „tyrania czasu rzeczywistego wymuszonej interakcji”<sup>47</sup>, narzucona przez miliony przekazów płynących w każdej niemal chwili przez łącza telekomunikacyjne. Tendencja ta jest niebezpieczna, ponieważ gdy „dokona się kompresja czasowa doznań [...] dojdzie do wielkiego zamknięcia, uwięzienia w ciasnej komórcie postrzegania świata – niegdyś rozległego jak oceany, a teraz nagle tak skurczonego, że przyprawia o klaustrofobię i dusi”<sup>48</sup>. Virilio często posługuje się również terminem dromosfera, na oznaczenie całości zjawisk związanych z charakterystycznym doświadczeniem czasu i przestrzeni współcześnie<sup>49</sup>.

Za zmianę nastawienia wobec czasu i przestrzeni człowieka współczesnego odpowiedzialne są według Virilio media masowe: „to, czego jesteśmy świadkami, jest początkiem «końca przestrzeni» małej planety unoszącej się w elektronicznym eterze współczesnych środków telekomunikacji”<sup>50</sup>. W innym miejscu Virilio wskazuje na ekrany (telewizorów, komputerów itd.), które jednocześnie zasłaniają i zastępują nam rzeczywistość: „W tym «piśmie kłęski» czasoprzestrzeni, gdzie świat staje się dostępny w czasie rzeczywistym, ludzkość cierpi na ślepotę, skazana na nagłe zamknięcie z powodu wypadku czasów błyskawicznej telekomunikacji”<sup>51</sup>. Globalizacja, ten najbardziej charakterystyczny efekt rozwoju współczesnej komunikacji medialnej, wiąże się według Virilia z dwoma dopełniającymi się aspektami: „z jednej strony mamy do czynienia ze skrajnym skróceniem odległości, wynikającym z czasowej kompresji dotyczącej zarówno transportu, jak i przekazu, z drugiej natomiast z trwającym nieustannie upowszechnianiem się telenadzoru”<sup>52</sup>. Podobnie problem ten ujął Kerckhove, chociaż uzupełnił on swoją interpretację efektów globalizacji o dodatkowe

<sup>46</sup> P. Virilio: *Bomba informacyjna*. Przeł. S. Królak. Warszawa 2006, s. 18.

<sup>47</sup> Tenże: *Wypadek pierwotny*. Przeł. K. Szeżyńska-Mačkowiak. Warszawa 2007, s. 73-74.

<sup>48</sup> Tamże, s. 67.

<sup>49</sup> Tamże.

<sup>50</sup> Tenże: *Bomba informacyjna...*, s. 13.

<sup>51</sup> Tenże: *Wypadek pierwotny...*, s. 68.

<sup>52</sup> Tenże: *Bomba informacyjna...*, s. 18.

skutki. Według niego podstawową funkcją globalizacji jest natychmiastowość, która z kolei wiąże się z następującymi zjawiskami: bezpośrednim dostępem i reakcją (co czyni z nas „elektronicznych nomadów” łączących się w trybie doraźnym z dowolnym punktem na planecie) oraz eliminacją okresu adaptacji. Szczególnie groźny dla funkcjonowania człowieka w świecie współczesnym jest brak zrozumienia istoty drugiego z tych czynników: „W przyszłości nasza wszechobecność elektroniczna będzie pozytywna i niezbędna, lecz obecnie powoduje ona niebezpieczny efekt uboczny: zanim zdążymy zreorganizować nasze własne życie i ukształtować nasze typowe reakcje, jesteśmy zaskakiwani przez społeczne, polityczne i kulturowe konsekwencje technicznych innowacji. Nie jesteśmy przygotowani na radzenie sobie z tymi konsekwencjami”<sup>53</sup>. W pewnym punkcie swoich rozważań obaj krytycy współczesności są niewątpliwie zgodni – niekontrolowane przyspieszanie prowadzi do katastrofy. Dla Kerckhove’a jakakolwiek struktura (fizyczna lub psychiczna) poddawana gwałtownemu przyspieszeniu może się rozpaść, ponieważ każda charakteryzuje się swoją odpornością uzależnioną od jej własnego tempa<sup>54</sup>. Z kolei Virilio jako finał niepohamowanej prędkości postrzega wypadek: „Społeczność, która lekkomyślnie skupia się na teraźniejszości, na czasie rzeczywistym, kosztem przeszłości i przyszłości, sprzyja zarazem wypadkowi. Bo gdy w każdej chwili dzieje się wszystko i najczęściej niespodziewanie, cywilizacja, która żyje chwilą, przemijaniem, swoją teraźniejszością, na pierwsze miejsce wysuwa wypadek, katastrofę”<sup>55</sup>. Wypowiedzi Virilia i Kerckhove’a dotyczące szybkości zmian kulturowych i komunikacyjnych dotyczących współczesne społeczeństwa nawiązują niewątpliwie do przedstawionych powyżej uwag McLuhana. Jednak ich konkluzje są bardziej pesymistyczne niż wnioski autora *Galaktyki Gutenberga*, który uważał, że przez dogłębną analizę nowych mediów człowiek jest w stanie zniwelować negatywne skutki dynamicznych przemian transformacyjnych.

Krytyczne podejście Virilia do nowych mediów ujawnia się szczególnie wtedy, gdy zwraca on swoją uwagę w kierunku technologii komputerowej. Dla niego każda rewolucja jest dramatem,

---

<sup>53</sup> D. de Kerckhove: *Powłoka kultury...*, s. 180.

<sup>54</sup> Tamże, s. 78.

<sup>55</sup> P. Virilio: *Wypadek pierwotny...*, s. 35.

ale rewolucja technologiczna, której doświadczamy jest czymś więcej: „jest tragedią poznania, pomieszaniem języków indywidualnej i zbiorowej wiedzy. Na wzór ezopowego języka, Internet jest zarazem czymś najgorszym i najlepszym. Postępem niemal nieograniczonej komunikacji i katastrofą, dzisiejszym, a może jutrzejszym spotkaniem żeglującego po wirtualnej przestrzeni Titania z górą lodową”<sup>56</sup>. Mania prędkości, według Virilia obecna już wcześniej w postaci energetycznego przyspieszania (silnik parowy, spalinowy, elektryczny itd.) staje się coraz bardziej widoczna na gruncie komunikacji ludzkiej za sprawą przyspieszenia informacyjnego. Virilio wskazuje na nowe rodzaje napędów (napęd „logicznego wynikania” – komputer wraz z oprogramowaniem, napęd „rzeczywistości” – przestrzeń wirtualna oraz sieciowy „napęd poszukiwawczy” – wyszukiwarka internetowa), które dynamizują procesy przetwarzania i przekazywania informacji<sup>57</sup>. Stąd już tylko krok do uruchomienia „zautomatyzowanej obróbki wiedzy” – „owej powszechnej amnezji, która stanowić będzie ostateczne spełnienie przemysłu niepamięci, gdyż całość analogowych informacji (audio-wizualnych i innych) w najbliższej przyszłości będzie musiała zostać zastąpiona przez cyfrowe i komputerowe kodowanie”<sup>58</sup>. Wiedza stanie się zatem w przyszłości, według Virilia, odhumanizowanym konglomeratem zbiorów danych przetwarzanych i zestawianych w dowolne konfiguracje przez komputerową maszynę.

Efektom nastawienia współczesnych społeczeństw na szybkość przekazywania informacji z całego świata jest według Virilio zanik poczucia rozległości przestrzeni, odchodzenie od doświadczania jej za pomocą własnych zmysłów (na rzecz sztucznych przedłużeń teleinformatycznych), a także przemieszczenie wektorów czasowych (odejście od czasu długiego trwania na rzecz „czasu światła i jego prędkości”<sup>59</sup>). Kerckhove napisał o Virilio, że jego słuszne spostrzeżenia obejmują zmiany wprowadzone przez komputery do współczesnych odczuć wobec czasu: „komunikacja elektroniczna wydobyla na światło dzienne nową jakość czasu: jego głębię”<sup>60</sup>. W rezultacie Virilio powtarza wielokrotnie: „TUTAJ

---

<sup>56</sup> Tenże: *Bomba informacyjna...*, s. 101.

<sup>57</sup> Tamże, s. 103.

<sup>58</sup> Tamże, s. 116.

<sup>59</sup> Tamże, s. 111-112.

<sup>60</sup> D. de Kerckhove: *Inteligencja otwarta...*, s. 103.

już nie ma, wszystko jest TERAZ”<sup>61</sup>. Chociaż „teraz” wypełnione jest krótkimi i skondensowanymi klipami informacyjnymi, które wypierają dłuższe narracje<sup>62</sup>, i tak zwiększamy tempo percepcji przemieszczając się stale z jednej realności medialnej do innej<sup>63</sup>.

Virilio swoją refleksję dotyczącą zwiększania prędkości wiązał m. in. z rozwojem coraz szybszych środków transportu (pojazdy konne, kolej żelazna, samochody, samoloty itp.) jednak bardzo wyraźnie podkreślał przenikanie manieri przyspieszania do innych sfer działalności ludzkiej – przede wszystkim kultury. Dynamizacja środowiska, które wydaje się szczególnie predysponowane do kultywowania powolnej, głębokiej i wnikliwej kontemplacji – czyli ogólnie rozumianej kulturze, dostrzegają coraz częściej badacze, dla których pozostaje ona głównym przedmiotem zainteresowania. Wojciech Józef Burszta i Waldemar Kuligowski stawiają następującą diagnozę: „Kultura współczesna sytuować się zaczyna z pełną świadomością po drugiej stronie lustra, a więc w rzeczywistości, której cechami definicyjnymi stają się pojęcia prędkości, przyspieszenia i wzrastającego tempa. Wszyscy zdajemy się surfować w pędzie ku nieznanemu przeznaczeniu”<sup>64</sup>. Podobnie jak inni teoretycy mediów uważają oni, że kształtowanie się nowoczesnych społeczeństw rozpoczęło się wtedy, gdy komunikacja została uwolniona od jej bezpośredniego kontekstu. „Pismo (i masowy druk), zegar i pieniąż to trzy czynniki odpowiedzialne za proces przejścia wspólnot tradycyjnych w nową jakość – społeczeństwo przemysłowe albo nowoczesne”<sup>65</sup>. Szczególne miejsce w tym zestawieniu zajmuje pismo, ponieważ sytuuje ono wiedzę poza czasem, bezpośredniością i kontekstem komunikacyjnym języka mówionego, pozwalając ją kumulować, powracać do niej, „przyglądać” się jej pod różnymi kątami widzenia i korzystać z niej w różnorodnych celach<sup>66</sup>. Pierwsze przyspieszenie w kulturze Burszta i Kuligowski sytuują na przełomie XVIII i XIX wieku. Od tego czasu prędkość staje się jednostką definiowalną, mierzalną i podzielną, która może być wykorzystywana jako miara kultury<sup>67</sup>.

<sup>61</sup> P. Virilio: *Bomba informacyjna...*, s. 117.

<sup>62</sup> Tamże, s. 117.

<sup>63</sup> K. Wilkoszewska: dz. cyt., s. 92.

<sup>64</sup> W. J. Burszta, W. Kuligowski: *Sequel. Dalsze przygody kultury w globalnym świecie*. Warszawa 2005, s. 45.

<sup>65</sup> Tamże, s. 51.

<sup>66</sup> Tamże, s. 51-52.

<sup>67</sup> Tamże.



Obecne spotęgowanie przyspieszenia jest dla Burszty i Kuli-gowskiego efektem rozwoju technologii informatycznej, która „jest jednocześnie katalizatorem, źródłem osiągania pożądanych dóbr, choćby nie wiadomo jak iluzorycznych, i wyznacznikiem potęgi ekonomicznej”<sup>68</sup>. Co więcej: „Prędkość zaraża nie tylko jednostki, ale wszelkie dziedziny ludzkiego życia, całą kulturę jako zespół norm i dyrektyw wyznaczających styl życia”<sup>69</sup>. W rezultacie takie zjawiska, jak: globalizacja (pojmowana jako szczególna forma przyspieszenia, ponieważ redukuje wagę odległości) oraz fundamentalna zmiana w rozumieniu czasu (od relatywnie wolnego i linearnego do szybkiego i chwilowego) przyczyniają się do stworzenia zupełnie nowych ram czasoprzestrzennych kultury współczesnej.

## **Czas i przestrzeń przez pryzmat komputera oraz sieci (Jay David Bolter i Manuel Castells)**

Nowa czasoprzestrzeń ukonstytuowana przez media masowe (prasę, radio, telewizję itp.) została poddana przewartościowaniu (jak wiele innych elementów cywilizacyjnych i kulturowych) za sprawą komputerów. Co prawda komputery, a przede wszystkim globalna sieć telekomunikacyjna – Internet, w pewnym stopniu wpisują się w schemat mass mediów, jednak skala zmian dokonująca się za ich sprawą w komunikacji ludzkiej nie pozwala na proste dostawienie ich do zwyczajowej listy środków masowego przekazu.

Komputery, jako narzędzia komunikacji ludzkiej, niewątpliwie należą do mediów, które wpływają na coraz większe zdynamizowanie zdarzeń i zjawisk zachodzących w środowisku człowieka. Prawdopodobnie ta więź się z faktem, że komputer sam zdefiniowany jest przez prędkość, „zależy od prędkości w większym stopniu niż którakolwiek z maszyn, jakie pojawiły się przed nim – bardziej niż silnik parowy, bardziej niż samochód, bardziej niż samolot”<sup>70</sup>. Chociaż dynamiczna natura komputerów jest obecnie podkreśla-

<sup>68</sup> Tamże, s. 53.

<sup>69</sup> Tamże.

<sup>70</sup> J. Gleick: *Szybciej. Przyspieszenie niemal wszystkiego*. Przekł. J. Bie-roń. Poznań 2003, s. 73.

na w opracowaniach uwzględniających ich wpływ na bardzo różne obszary aktywności człowieka, najwcześniej jej znaczenie dostrzeżli badacze zajmujących się teoretycznymi podstawami komunikacji elektronicznej. Jay David Bolter w *Człowieku Turinga* stwierdził, że: „zdarzenia logiczne dokonują się w komputerze w tempie, którego nie możemy porównać z niczym w naszym codziennym otoczeniu. Wydajność komputera, a także jego urok, kryje się przede wszystkim w jego ogromnej szybkości”<sup>71</sup>. Bolter wskazał również na fakt, że relacje między użytkownikiem a komputerową temporalnością mają charakter interaktywny: „każdy, kto pracuje z komputerem, wkracza niejako w inny czasowo świat, w świat nanosekund (miliardowych sekundy). Jeśli początkowo próbujemy zrozumieć czas komputerowy w kategoriach poprzednich doświadczeń, nasze spojrzenie ulega wkrótce odwróceniu: sposób, w jaki komputer «przetwarza» czas, staje się modelem dla naszego myślenia o przemijaniu czasu w przyrodzie i w kulturze w ogólności”<sup>72</sup>. Przekonanie, że „zdynamizowany czas elektroniczny” staje się dla współczesnych społeczeństw podstawowym punktem odniesienia, ponieważ podstawą funkcjonowania komputerów jest szybkość (a ich udział w naszym życiu społecznym stale się zwiększa), stanowi główną diagnozę przyczyn współczesnego przyspieszenia.

Kolejnym badaczem, który dostrzegł szybkość zmian dokonujących się za sprawą technologii komputerowej jest Nicholas Negroponte<sup>73</sup>. Według autora *Cyfrowego życia* kształtuje ona nową „autostradę informacyjną” – sposób na globalne przesyłanie nie ważących bitów z szybkością światła<sup>74</sup>. Przyspieszenie transmisji informacji ma swoje bezpośrednie przełożenie na funkcjonowanie przestrzeni w świecie współczesnym, ponieważ za sprawą komputerów „cała cyfrowa planeta stanie się mała jak główka od szpilki”<sup>75</sup>. Jednak inaczej niż inni teoretycy mediów Negroponte reprezentuje entuzjastyczny i optymistyczny stosunek do możliwości technologii komputerowej: „Podobnie jak hipertekst usuwa

---

<sup>71</sup> J. D. Bolter: *Człowiek Turinga...*, s. 157.

<sup>72</sup> Tamże, s. 158.

<sup>73</sup> N. Negroponte: *Cyfrowe życie. Jak się odnaleźć w świecie komputerów*. Z ang. przeł. M. Lakomy. Warszawa 1997, s. 6.

<sup>74</sup> Tamże, s. 14.

<sup>75</sup> Tamże, s. 8.

ograniczenia drukowanej strony, tak era postinformacyjna usu- nie ograniczenia geograficzne. Cyfrowe życie będzie coraz mniej za- zależne od przebywania w określonym miejscu w określonym czasie, stanie się nawet możliwa transmisja samego miejsca”<sup>76</sup>. Prze- kształcenia czasu i przestrzeni związane z rozwojem komunikacji cyfrowej mają jednak szczególny charakter. Dla niektórych bada- czy bowiem komputery stanowią jedynie kolejne medium przeno- szące przekazy szybciej i na dalsze odległości, niż poprzednie na- rzędzia komunikowania, dla innych z kolei, wzajemne relacje pomiędzy technologią komputerową a czasem i przestrzenią mają charakter bardziej złożony.

Wśród teoretyków postrzegających technologię komputerową w kontekście kontinuum czasoprzestrzeni, ukształtowanej przez wcześniejsze media, wymienić można Paula Levinsona. Dla niego bowiem prasa drukarska dała początek nowej epoce równocze- snych przedłużeń w czasie i przestrzeni, których najnowszym przykładem jest cyfrowa kultura komputerów<sup>77</sup>. Chociaż Levinson dostrzega, że komputer nie spełnia tak dobrze funkcji magazyno- wania informacji (i jednocześnie przechowywania jej w dłuższej perspektywie czasowej) jak np. papier, to jednak nie przeszkadza mu uznać go za medium, które doskonale radzi sobie z pokonywa- niem zarówno przestrzeni, jak i czasu: „komputery zapewniają zarówno natychmiastowy obieg informacji po całym świecie, jak i jej magazynowanie w ogromnych ilościach na małych odcinkach łatwo dostępczej przestrzeni. Tej drugiej funkcji nie pełnią prawdo- podobnie tak samo skutecznie jak pierwszej – dyski i inne nośniki mogą ulec jeszcze szybszemu zniszczeniu niż papier, podobnie jak papier bardziej jest podatny na zniszczenie niż malowidła na ścia- nach jaskiń – ale rozpowszechniają informację tak nadzwyczaj- nie, że sam ten proces stanowi swego rodzaju magazynowanie, chroni ją bowiem przed unicestwieniem”<sup>78</sup>. Dla Levinsona zatem, szybkie i powszechne dystrybuowanie informacji jest skuteczniej- szym zabezpieczeniem jej trwałości, niż odporny na upływ czasu materiał nośnika.

Z kolei badaczem, który starał się podkreślić przede wszystkim nowe i unikatowe w skali dotychczasowych osiągnięć kultury

---

<sup>76</sup> Tamże, s. 137.

<sup>77</sup> P. Levinson: dz. cyt., s. 87-88.

<sup>78</sup> Tamże, s. 87.

i nauki atrybuty technologii komputerowej jest wspomniany wcześniej Jay David Bolter. Jego rozważania zawarte w publikacji *Człowiek Turinga* uwzględniają kwestię przestrzeni – wykorzystywanej i kreowanej przez informatyków, jak i czasu – odmierzanego przez poszczególne układy urządzeń elektronicznych.

Przeźren jako kategoria informatyczna istnieje według Boltera w dwóch postaciach: „przeźren fizyczna, właściwość komputera jako maszyny zrobionej z materialnych części i podlegającej materialnym ograniczeniom, oraz przeźren logiczna, właściwość komputera jako układu logicznego, oddalonego jak dalece to możliwe od jego mechanicznego pochodzenia”<sup>79</sup>. Dla Boltera przeźren komputerowa jest wyjątkowym obszarem działań człowieka przede wszystkim ze względu na fakt, że łączy ona perspektywy poznawcze (technologiczną i filozoficzną), które wcześniej funkcjonowały rozłącznie. W poprzednich wiekach technologia wiązała się z urzeczywistnianiem wyobrażeń przestrzennych w kamieniu, glinie czy metalu, a filozofia z koncepcyjnym podejściem do zagadnienia przeźreni (utrwalanym niekiedy w pismach). Natomiast „człowiek Turinga, nawet w większym stopniu niż typowy matematyk, jest zarówno filozofem, jak i rzemieślnikiem przeźreni: traktuje przeźren w swej maszynie jako plastyczny, niemal dotykalny materiał, a mimo to pozostaje logikiem, który tworzy struktury danych w swej wyobraźni”<sup>80</sup>. Przeźren komputera jest zatem zarówno fizyczna, jak i logiczna, co z kolei skutkuje możliwością, a w niektórych sytuacjach koniecznością, sięgania do poszczególnych elementów z całej minionej tradycji rzemiosł i filozofii w jej kształtowaniu.

Tak więc przeźren wyobraźniowa, kreowana przez programistów komputerowych, stwarza wyjątkowe warunki dla twórczego zagospodarowywania dziewiczych obszarów: zagnieżdżania myśli, nadawania im nowych form i kształtów. Jednak, jak podkreśla Bolter, nie jest to przeźren przeznaczona tylko dla programistów: „Wyjątkowe w przeźreni elektronicznej, wyjątkowe w całej historii technologii i filozofii przeźreni, jest jej powszechne użycie, jej dostępność”<sup>81</sup>. Z drugiej strony ma ona również swoje ograniczenia: „jak wszechświat w starożytnych kosmologiach, przeźren

---

<sup>79</sup> J. D. Bolter: *Człowiek Turinga...*, s. 132-133.

<sup>80</sup> Tamże, s. 154.

<sup>81</sup> Tamże, s. 156.

komputerowa jest zawsze skończona. A w przestrzeni skończonej nacisk spoczywa na jej zwartości i oszczędności”<sup>82</sup>. Na podobną kwestię racjonalnego wykorzystania przestrzeni komputerowej wskazywał również Negroponte. Według niego okna, jako efekt rozwoju interfejsów użytkownika, pojawiły się ze względu na niewielkie rozmiary ekranu monitora. Dzięki nim, na stosunkowo małej przestrzeni, możliwe stało się działanie kilku jednocześnie aktywnych procesów<sup>83</sup>.

Bolterowi trudno przychodzi odkrywanie negatywnych skutków ekspansji technologii komputerowej. Jego konkluzje na temat roli komputerów w kształtowaniu współczesnych negatywnych odczuć związanych z czasem wskazują na neutralną naturę samej technologii. Człowiek za pomocą narzędzi informatycznych przekształca czas, podobnie jak przestrzeń, i to na nim spoczywa odpowiedzialność za efekty tych działań. „Wpływ technologii elektronicznej na pojęcie postępu jest niezwykle złożony, gdyż obejmuje zarówno grecki pesymizm, jak i optymizm Zachodu. Synteza ta jest wynikiem nowego pojmowania czasu, zarówno jako wroga, jak i sprzymierzeńca. Dawniej ludzie żyli w czasie i pracowali w czasie, ale człowiek Turinga jako pierwszy pracuje z czasem. Czas, jak przestrzeń, jest towarem dostarczanym przez komputer, jest materiałem do modelowania – pod kątem celów, jakie zamierzył człowiek”<sup>84</sup>. Czas zatem stanowi niezwykle istotny czynnik warunkujący rozwój technologii komputerowej, ponieważ jest on „być może głównym zasobem, dzięki któremu działa komputer, podobnie jak woda napędza młyn lub węgiel maszynę parową”<sup>85</sup>. Dalej Bolter wyjaśnia jak należy rozumieć „wykorzystywanie czasu” przez komputer: „W pewnym sensie komputer przetwarza symbole binarne zapisane na nośniku elektronicznym, a zegar mierzy postęp w tej aktywności. W innym sensie – komputer przetwarza sam czas, zmieniając miliardy niezliczonych pulsów energii elektrycznej w rozkazy użyteczne do manipulowania danymi”<sup>86</sup>. Jeśli zatem funkcjonowanie komputera opiera się na wykorzystaniu czasu, a dla projektantów i programistów komputerowych jest on mate-

---

<sup>82</sup> Tamże, s. 155.

<sup>83</sup> N. Negroponte: dz. cyt., s. 95.

<sup>84</sup> J. D. Bolter: *Człowiek Turinga...*, s. 158-159.

<sup>85</sup> Tamże, s. 160.

<sup>86</sup> Tamże.

rią, nad którą pracują, można uznać ich za „architektów czasu”<sup>87</sup>. Ponadto czas stanowi kluczowy element pracy komputerów, ponieważ ich sprawność i ranga jest uzależniona od szybkości z jaką wykonują one liczne polecenia zapisane w programach przez programistów. Choć zazwyczaj rozkazy realizowane są w ułamkach sekund (a w każdym razie w tempie nieosiągalnym dla zwykłego człowieka), w przypadku ogromnej liczby algorytmów komputer zajmujący się ich przetwarzaniem może wydawać się powolnym i mało wydajnym urządzeniem. Jak stwierdził Bolter: „Czas pracy jest często najważniejszą pojedynczą miarą pracy wykonanej przez komputer”<sup>88</sup>. Stąd też wynika przekonanie, że szybszy program jest lepszy<sup>89</sup>. Bolter podkreślił również, że „jałowość jest przekleństwem budowniczych systemów komputerowych”. Podejmują oni zatem szereg działań, których celem jest jak najefektywniejsze wykorzystanie czasu komputerowego (np. technika time-sharing)<sup>90</sup>. Być może podobnie zracjonalizowane do granic możliwości podejście do czasu informatyków wkrótce będzie powszechnie obowiązywać, ponieważ, według Boltera, czas jest dobrem, które również może się wyczerpać<sup>91</sup>. Tak więc dla Boltera czas i przestrzeń tylko w pewnym stopniu można uznać za czynniki warunkujące technologię komputerową (oraz jej rozwój), ponieważ tak naprawdę zarówno pierwszy, jak i drugi element są głównymi tworzywami wykorzystywanymi w urządzeniach elektronicznych do tworzenia nowego środowiska komunikacyjnego, ale i nowej czasoprzestrzeni.

Rewolucyjność zmian w zakresie czasu i przestrzeni, które przynoszą nie tyle komputery, co ich sieciowe konstrukty, w jeszcze większym stopniu podkreślił Manuel Castells. Dla niego „nowy system komunikacyjny radykalnie przekształca przestrzeń i czas, fundamentalne wymiary ludzkiego życia”<sup>92</sup>. Podstawowymi wyznacznikami tych przeobrażeń, zaprezentowanymi przez Castella w *Spółeczeństwie sieci* – pierwszej części trylogii obejmującej różne obszary rewolucji cyfrowej, są: przestrzeń przepływów i bezczasowy czas.

---

<sup>87</sup> Tamże, s. 169.

<sup>88</sup> Tamże, s. 170.

<sup>89</sup> Tamże, s. 171.

<sup>90</sup> Tamże.

<sup>91</sup> Tamże, s. 186.

<sup>92</sup> M. Castells: *Spółeczeństwo sieci*. Przekł. M. Marody, K. Pawluś, J. StaWiński, S. Szymański. Warszawa 2007, s. 380.

Przestrzeń przepływów opisuje Castells następująco: „To, co lokalne, zostaje uwolnione od swych kulturowych, historycznych, geograficznych znaczeń i ponownie zintegrowane w funkcjonalne sieci lub w kolaże obrazów, wytwarzając przestrzeń przepływów, która zastępuje przestrzeń miejsc”<sup>93</sup>. Dla niego zatem przemiany nie polegają na zanikaniu przestrzeni fizycznej, czy minimalizowaniu jej znaczenia jako czynnika decydującego o kształtowaniu się określonych stosunków społecznych, nadających przestrzeni jakąś formę, funkcję i znaczenie społeczne<sup>94</sup>. Istotą zmian jest kształtowanie się nowej przestrzeni – przestrzeni przepływów, zachodzących w środowisku sieciowym, a oddziałujących na nasze życie gospodarcze, polityczne i symboliczne. Wśród charakterystycznych elementów decydujących o jej kształcie Castells wymienia następujące obszary przepływów: kapitału, informacji, technologii, organizujących interakcje oraz obrazów, dźwięków i symboli<sup>95</sup>. Sieć komunikacji staje się zatem, według niego, fundamentalną konfiguracją przestrzenną, która nie tyle eliminuje miejsca rzeczywiste, co przejmując ich logikę i znaczenie<sup>96</sup>.

Z kolei „czas zostaje wymazany w nowym systemie komunikacyjnym, gdyż przeszłość, teraźniejszość i przyszłość można zaprogramować tak, aby wchodziły ze sobą w interakcje w jednym przekaziu”<sup>97</sup>. Według Castellsa bezczasowy czas, wynikający z dominującej temporalności naszego społeczeństwa, pojawia się, gdy występują zakłócenia w sekwencyjnym porządku zjawisk funkcjonujących w konkretnym kontekście<sup>98</sup>. Dalej autor *Galaktyki Internetu* wyjaśnia konsekwencje takiego stanu rzeczy: „Te zakłócenia mogą przybrać formę kompresji zachodzenia zjawisk, dążącej do natychmiastowości, lub też inaczej, powstawać przez wprowadzenie przypadkowej nieciągłości w sekwencję. Eliminacja sekwencjonowania tworzy niezróżnicowany czas, który jest równoznaczny wieczności”<sup>99</sup>. Swoje wnioski dotyczące natury czasu Castells wysnuwa na podstawie analizy takich zjawisk, jak: błyskawiczne transakcje kapitałowe, firmy z nienormowanym czasem pracy, zmienny czas pra-

---

<sup>93</sup> Tamże.

<sup>94</sup> Tamże, s. 412.

<sup>95</sup> Tamże.

<sup>96</sup> Tamże, s. 413.

<sup>97</sup> Tamże, s. 380.

<sup>98</sup> Tamże, s. 461.

<sup>99</sup> Tamże.

cy w trakcie życia człowieka, rozmywanie się cyklu życiowego. poszukiwanie wieczności przez zanegowanie śmierci, wojny błyskawiczne i kultura wirtualnego czasu<sup>100</sup>.

Dla Castellsa zatem dotychczasowy linearny, nieodwracalny oraz mierzalny czas w społeczeństwie sieciowym jest rozbijany i rekonfigurowany. Transformacja czasu obejmuje: „pomieszanie czasów, tak by stworzyć wieczny wszechświat, nie samorozszerzający się, ale samopodtrzymujący, nie cykliczny, ale losowy, nie odwołujący się do siebie samego, lecz wychodzący poza siebie”<sup>101</sup>. Szczególne miejsce w tym nowym systemie czasowym zajmują potrzeby konsumentów, ponieważ media elektroniczne zapewniają im swobodny dostęp do informacji zgodnie z nagłymi zachciankami odbiorcy lub decyzjami producenta<sup>102</sup>. Castells ukazuje również w jaki sposób wykorzystywana jest przeszłość i terażniejszość przez użytkowników operujących nowym poczuciem czasu: „W efekcie całe uporządkowanie znaczących wydarzeń traci swój wewnętrzny, chronologiczny rytm i zostaje zorganizowane w sekwencje czasowe zależne od społecznego kontekstu ich wykorzystywania”<sup>103</sup>.

Efektom przekształceń zarówno czasu, jak i przestrzeni podanych komputeryzacji jest zmiana wzajemnych relacji pomiędzy nimi: „Przestrzeń kształtuje czas w naszym społeczeństwie, odwracając tym samym historyczny trend: przepływy indukują bezczasowy czas, miejsca są ograniczone czasem”<sup>104</sup>. Dla Castellsa w ostatnich dwóch wiekach idea postępu oparta była na sekwencyjnie uporządkowanej historii. Mistrzostwo czasu, kontrolowanie rytmiczności, skolonizowało terytoria i podporządkowało industrializacji oraz urbanizacji przestrzeń. „Stając się strukturalizowanym bytem, czas podporządkował sobie przestrzeń”<sup>105</sup>. Tymczasem obecnie mamy do czynienia z zamianą ról – to przestrzeń zdeterminowała czas: „Przestrzeń przepływów [...] rozpuszcza czas przez zaburzenie sekwencji zdarzeń i czynienie ich jednoczesnymi, tym samym umieszczając społeczeństwo w wiecznej ulotno-

---

<sup>100</sup> Tamże.

<sup>101</sup> Tamże, s. 432.

<sup>102</sup> Tamże, s. 459.

<sup>103</sup> Tamże.

<sup>104</sup> Tamże, s. 463.

<sup>105</sup> Tamże.



ści<sup>106</sup>. Choć w świecie rzeczywistym informacje, transakcje, komunikaty itp. funkcjonowały w określonych ramach czasowo-przestrzennych, co umożliwiało odtwarzanie historii w postaci sekwencji zdarzeń zachodzących w przeszłości, trafiając do sieciowego środowiska tracą one swoje umocowanie czasowe, a o ich znaczeniu i roli decyduje droga, jaką przemierzają łączącymi telekomunikacyjnymi oraz miejsce w konfiguracjach zestawianych przez użytkowników.

W tej kwestii widoczne jest jednak pewne zróżnicowanie – przedstawione prawidłowości przekształconego czasu i przestrzeni nie dotyczą wszystkich: „Wybrane funkcje i jednostki wykraczają poza czas, podczas gdy czynności o niskim znaczeniu i podporządkowani ludzie znoszą życie zgodnie z upływem czasu. Choć wyłaniająca się logika nowej społecznej struktury zmierza do nieustępliwego wypierania czasu jako uporządkowanej sekwencji zdarzeń, większość społeczeństwa, w globalnie współzależnym systemie, pozostaje na krawędzi nowego uniwersum. Bezczasowość żegluje po oceanie otoczonym przez brzegi ograniczone czasem, skąd nadal można usłyszeć lamentsy istot skutych czasem<sup>107</sup>. Ten fragment, ale też wcześniejsze wypowiedzi Castellsa, wskazują na utożsamienie przez niego zanikania czasu z wolnością. Pozbawieni dyktatu chronologii, konieczności łączenia zdarzeń z kontekstem, ludzie mają szansę na trwanie w dynamicznej terażniejszości, która zbliży ich do ideału wieczności. Niewątpliwie jest to dosyć kontrowersyjna teza, tym bardziej, że obserwowanie tych samych zjawisk (zanik czasu, dominacja rozciągającej się w nieskończoność terażniejszości) wśród innych badaczy budzi raczej niepokój, niż entuzjazm i fascynację.

---

<sup>106</sup> Tamże, s. 464.

<sup>107</sup> Tamże.

## **4. Współczesny odbiorca wobec medialnej czasoprzestrzeni**

Media, w przedstawionych powyżej rozważaniach, zaprezentowane zostały jako czynniki pozwalające na zawiązywanie się określonych interakcji pomiędzy człowiekiem a czasem i przestrzenią. Można wręcz stwierdzić, że pełnią one rolę pryzmatu, poprzez który idee i poglądy rozchodzą się w określonych ramach czasoprzestrzennych. Analiza historycznego rozwoju różnych środków przekazu pozwala na prześledzenie zmian zachodzących w kształtowaniu się tej czasoprzestrzeni. Początkowo, za sprawą słowa mówionego, dominował w niej element czasowy, decydujący o sukcesie komunikowania nastawionego na trwanie. Następnie, wraz z upowszechnieniem piśmienności, coraz większą rangę zdobywał czynnik przestrzenny, umożliwiający dystrybucję przekazów w sensie geograficznym. Druk pozwolił z jednej strony na rozpropagowanie wiedzy na temat rozległości perspektywy czasowej w ramach cywilizacji ludzkiej, z drugiej zaś umożliwił przenoszenie mniej lub bardziej istotnych z kulturowego punktu widzenia treści w licznych kopiach w najbardziej nawet odległe miejsca. Z kolei media masowe doprowadziły do globalnego przeżywania (a w każdym razie poznawania) tych samych zdarzeń rozgrywających się w różnych zakątkach świata. Wprowadziły one tym samym kategorię „natychmiastowości” w odczuwaniu czasu oraz „redukcję” rozległości przestrzeni. Technologia komputerowa ukonstytuowała własną czasoprzestrzeń, tworzoną przez programistów, w której czas musi

być dokładnie liczony, przetwarzany i maksymalnie wykorzystywany, a przestrzeń – wykreowana i dostosowana do potrzeb estetycznych i celów praktycznych użytkowników. Na współczesną czasoprzestrzeń w największym stopniu oddziałuje sieć komputerowa (określana przez Castellsa jako przestrzeń przepływów), która zdominowała dotychczasową przestrzeń miejsc i czas, ponieważ jego charakter zmienia się z sekwencyjnego i uporządkowanego na natychmiastowy oraz tymczasowy. Czas staje się beczasowy, ponieważ jest tylko chwilą bieżącą zawieszoną w wieczności. O jego kształcie najczęściej decydują konsumenci, mieszając różne czasy ze sobą – przeszłość, teraźniejszość i przyszłość jest dobierana w zależności od gustów, upodobań i potrzeb użytkowników informacji elektronicznej.

Z tego zestawienia wynika, że akty i procesy komunikacyjne zachodzące w medialnej czasoprzestrzeni w coraz mniejszym stopniu były uzależnione od odległości dzielącej nadawcę i odbiorcę. Innymi słowy: w sensie komunikacyjnym przestrzeń stała się na tyle rozległym obszarem, że obecnie obejmuje wręcz całą planetę. Jednak istotna jest nie tylko możliwość nawiązywania kontaktów pomiędzy nadawcami i odbiorcami przekazów, żyjącymi w miejscach o różnej długości i szerokości geograficznej. Poza natychmiastową wymianą informacji (taką, jak bezpośrednio czy telefoniczna rozmowa) system komunikacji międzyludzkiej wymaga również miejsc oraz sposobów pozwalających na przechowywanie komunikatów w celu ich późniejszego wykorzystania. Współcześnie w tej kwestii coraz istotniejszą rolę odgrywa World Wide Web, funkcjonujący jako globalny i ogólnodostępny magazyn dokumentów elektronicznych. Zasób ten, dla niektórych porównywalny jest również z ogromną uniwersalną biblioteką – ucieśnieniem marzeń ludzkich o powszechnych i nieograniczonych pokładach mądrości. Pomijając w tym miejscu problem pełnego i swobodnego dostępu do wszystkich informacji umieszczonych w sieci oraz ich wartości jako źródeł wiedzy, aby można było w przypadku WWW mówić o pełnej analogii z biblioteką brakuje podstawowego elementu – porządku i kategoryzacji danych. Tym niemniej nawet tak chaotyczny zbiór publikacji, w którym odnajdywanie określonych informacji uzależnione jest od sprawności wyszukiwarek, stworzony w ekspresowym wręcz tempie, bez zastosowania odgórnie ustalonych reguł i zasad, niewątpliwie zwiększa

przestrzeń, w ramach której przechowywane są przekazy zróżnicowane pod względem treściowym i formalnym. Szczególne znaczenie mają w tym kontekście wszystkie te strony WWW, które upowszechniają dokumenty tekstowe, przede wszystkim ze względu na rolę, jaką dotychczas spełniały piśmienne opracowania zasobów ludzkiej wiedzy w rozwoju cywilizacyjnym. Jay David Bolter starał się wykazać w swoich pracach, że właśnie jesteśmy świadkami procesu remediacji, efektem którego będzie zastąpienie dokumentów drukowanych elektronicznymi. Bolter wprowadził pojęcie „przestrzeni pisma”, która dla niego jest fizycznym i wizualnym polem, zdefiniowanym przez konkretną technologię. Przestrzeń pisma występuje według Boltera zarówno w papierosowym zwoju, książce rękopiśmiennej, drukowanej, jak i na ekranie komputera. Różnice pomiędzy przestrzeniami pisma w książce drukowanej (gdzie tekst ma stabilny, monumentalny charakter i jest kontrolowany wyłącznie przez autora) oraz w publikacjach elektronicznych (w tym przypadku najistotniejszym czynnikiem jest płynność tekstu, a także wzajemne interakcje pomiędzy autorem i czytelnikiem) przedstawione zostały w pracy *Writing space. The computer, hypertext, and the history of writing*<sup>1</sup>. Jak na razie teza Boltera o wyeliminowaniu tradycyjnych druków nie sprawdziła się i w konsekwencji przekazy tekstowe funkcjonują w wielu środowiskach komunikacyjnych. Sytuacja ta sprzyja niewątpliwie występowaniu zróżnicowania treści dystrybuowanych za pomocą książek, czasopism czy Internetu. Jednak stale, dynamiczne i globalne zwiększanie dostępnych zasobów piśmiennictwa rodzi też nowe problemy. W końcu każda publikacja powstaje po to, aby była czytana – a wraz ze zwiększającą się ich liczbą coraz mniej ma szansę na lekturę. Problem ten dotyka w szczególności dłuższych tekstów, ponieważ ich czytanie z ekranu, pomimo szeregu udoskonaleń technologicznych, w dalszym ciągu jest niewygodne i męczące.

Inny zespół problemów wiąże się z czasem. Współcześnie nasze odczucia z nim związane nabierają nowego wymiaru. Czas wydaje się podlegać jakimś tajemniczym mechanizmom przyspieszenia. Ciągłe zmieniająca się rzeczywistość, do której musimy się dostosowywać; brak możliwości zatrzymania, lub chociaż rozciągnięcia

<sup>1</sup> J. D. Bolter: *Writing space. The computer, hypertext, and the history of writing*. Hillsdale 1991, s. 11.

chwil pięknych, które po jakimś czasie pozostają wyblakłymi wspomnieniami; nieadekwatność liczby zadań i możliwości, które stoją przed nami kolejnego dnia wobec ograniczonej liczby godzin dla każdej doby – wszystkie te czynniki sprawiają, że czas staje się niezbyt przyjaznym elementem naszej codzienności, a w niektórych sytuacjach wręcz wrogiem. Niekiedy paraliżująco działa świadomość jak niewielką ilością czasu dysponujemy w kontekście wykonania konkretnego zadania. Deprymująco może również wypaść porównanie z dokonaniem innych ludzi, dysponujących nawet mniejszą ilością czasu, zarówno współczesnych, jak i tych z przeszłości. Ten przykładowy zestaw potocznych odczuć o charakterze temporalnym stanowi jednak zaledwie wstęp do dużo głębszych refleksji, sformułowanych przez badaczy różnych specjalności a związanych z ich zmieniającą się obecnie naturą.

Przywiązanie człowieka współczesnego do precyzyjnego kontrolowania czasu wydawać się może wręcz obsesyjne. Obliczanie czasu w milisekundach, nanosekundach czy dodawanie „sekundy przestępnej” dla dokładności odmierzenia roku kalendarzowego to tylko nieliczne przykłady tak głębokiego wnikania w naturę najmniejszych nawet interwałów czasowych<sup>2</sup>. Z drugiej strony wnikliwi obserwatorzy zjawisk zachodzących w społecznej rzeczywistości podkreślają zmianę w podejściu człowieka do dłuższej perspektywy czasowej. Cytowany wcześniej Whitrow zauważa na przykład: „Nowoczesne społeczeństwo produkcyjne jest zależne od czasu w większym stopniu niż wszelkie poprzednie cywilizacje, poza być może Majami. Występuje wszakże w owej zależności pewna szczególna ambiwalencja. Choć wiedza o przeszłości zarówno ludzkości, jak i wszechświata jest obecnie daleko większa niż w czasach dawniejszych, maleje – pod wpływem gwałtownych niestannych przemian – poczucie kontynuacji owej przeszłości”<sup>3</sup>. Co więcej: „Wielu ludzi ma dziś wrażenie, że czas jest «poszatkiwany»; żyją wyłącznie teraźniejszością, przeszłość uważając za nieaktualną i bezużyteczną”<sup>4</sup>. Jednak koncentracja na chwili bieżącej nie zawsze się sprawdza, ponieważ zrozumienie mechanizmów rządzących naturą czy społeczeństwem wymaga wiedzy o przeszłości – nierzadko bardzo odległej. „W rezultacie przeszłość

---

<sup>2</sup> G. J. Whitrow: dz. cyt., s. 252; J. Gleick: dz. cyt., s. 12-14.

<sup>3</sup> G. J. Whitrow: dz. cyt., s. 270.

<sup>4</sup> Tamże.

bywa obecnie zarazem niedoceniana i (niejednokrotnie) przece-  
niana”<sup>5</sup>. Przyczyn tej paradoksalnej sytuacji Whitrow upatruje  
w dynamizmie nowoczesnej cywilizacji. Tak więc obecne społec-  
zeństwa charakteryzuje swoista niekonsekwencja: pomimo świa-  
domości, że jedynie przez poznanie przeszłości można mieć na-  
dzieję na zrozumienie terażniejszości, w życiu codziennym  
drastycznie skracamy zakres naszej uwagi jedynie do chwili bieżą-  
cej.

Jednym z efektów nowego podejścia do czasu w świecie współ-  
czesnym jest nie tylko częsty brak odległej perspektywy skierowa-  
nej ku przeszłości, ale także ku przyszłości. Stewart Brand, autor  
książki *Długa terażniejszość*, ujął ten problem w sposób następu-  
jący: „W swoim pędzie cywilizacja coraz bardziej, patologicznie  
wręcz skracza zakres uwagi. Taka tendencja może być skutkiem  
przyspieszenia technologicznego; wąskiej perspektywy właściwej  
gospodarkom rynkowym; typowego dla dzisiejszych demokracji  
horyzontu, sięgającego najdalej kolejnych wyborów lub rozprosze-  
nia wynikłego z wielości zadań, które każdy z nas ma do spełnie-  
nia”<sup>6</sup>. W dalszej części tej wypowiedzi Brand wręcz wzywa do prze-  
kroczenia granic terażniejszości: „Potrzeba nam jakiejś korekty,  
równoważącej tę krótkowzroczność – jakiegoś mechanizmu lub  
mitu, który nas zachęci do patrzenia w dal i do podejmowania od-  
powiedzialności dalekosiężnej, przy czym «dalekosiężność» tę na-  
leży mierzyć przynajmniej stuleciami”<sup>7</sup>.

W inny sposób istotę tych zmian scharakteryzował Zygmunt  
Bauman w *Płynnej nowoczesności*<sup>8</sup>. Dla niego „długotrwałość”,  
polegająca na „przesiewaniu i gromadzeniu twardych ziaren  
wieczności z nietrwałych istnień ludzkich i z przelotnych ludzkich  
działań”<sup>9</sup>, stanowiąca podstawę budowania kultury w wiekach  
minionych jest obecnie zastępowana przez „krótkotrwałość”  
i momentalność. Czynniki te decydują o tym, że każda chwila wy-  
daje się nieskończenie pojemna, a nabywane przez współczesnych  
konsumentów rzeczy i przedmioty służą swoim właścicielom zale-  
dnie chwilę, po czym popadają w zapomnienie.

<sup>5</sup> Tamże, s. 271.

<sup>6</sup> S. Brand: *Długa terażniejszość. Czas, odpowiedzialność i najpowszejniej-  
szy komputer świata*. Tłum. A. Tanalska-Dulęba. Warszawa 2000, s. 10.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> Z. Bauman: *Płynna nowoczesność*. Przekł. T. Kunz. Kraków 2006.

<sup>9</sup> Tamże, s. 197.

Problem „rozcłonkowywania” czasu na coraz mniejsze interwały, które muszą być w pełni wykorzystywane na realizację określonych zadań, jest szczególnie widoczny w kontekście coraz większego znaczenia przywiązywanego współcześnie do informacji. Kwestii tej szczególnie miejsce w swojej książce *Tyrania chwili* poświęcił Thomas Hylland Eriksen: „Społeczeństwo informacyjne zdążyło już ukazać cały wachlarz swoich niezamierzonych konsekwencji, a jedną z najważniejszych można wstępnie określić jako fragmentację, czyli podział czasu na coraz to mniejsze jednostki, oraz spowodowaną tym utratę wewnętrznej spójności. Symptomy tego procesu mogą przybrać jakąkolwiek formę, od fundamentalizmu (świadome odrzucenie nieskończonej złożoności świata) aż po skrajny oportunizm i wycieńczenie zawodowe”<sup>10</sup>. Eriksen posuwa się jednak jeszcze dalej w swoich refleksjach dotyczących współczesnego wymiaru czasu i kreśli radykalną wizję rzeczywistości poddanej dominacji tymczasowości: „Kiedy czas podzielony zostaje na odpowiednio małe części, przestaje istnieć. Innymi słowy, przestaje istnieć jako trwanie (co zakłada, że wszelkie wydarzenia zajmują pewien czas), ale nadal istnieje jako chwile, które zaraz ustąpią miejsca kolejnym chwilom”<sup>11</sup>. Z kolei Sven Birkerts w swojej książce *The Gutenberg Elegies* wymienia następujący zestaw strat występujący w dobie elektronicznej ponowoczesności (jak sam określa najnowsze tendencje kulturowe): fragmentaryczne poczucie czasu i utrata poczucia ciągłości jego trwania; zredukowanie rozpiętości uwagi; odejście od wiary w instytucje i narracje, które wyjaśniały mechanizmy rządzące światem; rozwój z przeszłością, z fundamentalnym sensem historii pojmowanej jako łączny i organiczny proces; oddalenie od miejsc geograficznych i poczucia wspólnoty; nieobecność jakiegokolwiek silnej wizji jednostkowej czy społecznej przyszłości<sup>12</sup>.

Z różnych stron docierają do nas zatem wypowiedzi, z których wyłania się dosyć charakterystyczny dla współczesności obraz czasu. Pomimo coraz większej wiedzy na temat nawet bardzo odległej przeszłości (powstanie wszechświata), stałym zainteresowa-

---

<sup>10</sup> T. H. Eriksen: *Tyrania chwili. Szybko i wolno płynący czas w erze informacji*. Przeł. G. Sokół. Warszawa 2003. s. 199.

<sup>11</sup> Tamże, s. 174-175.

<sup>12</sup> S. Birkerts: *The Gutenberg Elegies. The Fate of Reading in an Electronic Age*. London 1996, s. 27.

niem przyszłością (np. popularność książek czy filmów fantastycznonaukowych) większość ludzi koncentruje się przede wszystkim na teraźniejszości. Społeczeństwa współczesne odchodzą od uwzględniania w różnych działaniach szerokiej liniowej perspektywy czasowej na rzecz doświadczania „głębi czasu”. Na ukształtowanie się takiego właśnie podejścia do czasu człowieka współczesnego wpływ miało niewątpliwie wiele przyczyn. Wśród nich znaczącą rolę odegrał rozwój mediów masowych – choć niektórzy teoretycy wskazują konkretnie na technologię komputerową, jako ten czynnik, który w największym stopniu zdecydował o charakterze naszych obecnych odczuć związanych z czasem.

## **Rywalizacja na rynku mediów o uwagę odbiorcy**

Wśród różnych kulturowych konsekwencji związanych z rozwojem technologii komputerowej coraz częściej wymieniane są następujące czynniki: niwelowanie odległości, skracanie czasu i zapełnianie luk wodospadem informacji<sup>13</sup>. Argument wskazujący na komputery, jako narzędzia, które „skracają czas” może być jednak różnie rozumiany. Są to bowiem urządzenia, które oferują swoim użytkownikom natychmiastową komunikację z innym człowiekiem (np. poprzez komunikatory), szybki dostęp do różnego rodzaju dokumentów (np. w postaci usługi WWW) czy konkretnych informacji w nich zamieszczonych (dzięki indeksowaniu pełnotekstowemu). Tym niemniej pozytywne strony funkcjonowania technologii komputerowej w świecie współczesnym nie wyczerpują złożoności zagadnienia. Komputery, pomimo zapewnień entuzjastów tej technologii, nie wyeliminowały jeszcze ani takich mediów masowych, jak telewizja czy radio, ani „starych” mediów (książki, czasopisma). Stąd człowiek współczesny dysponuje już całkiem bogatym zestawem środków przekazu, choć czas, który może poświęcić na obcowanie z każdym z nich relatywnie wcale się nie zwiększa (uwzględniając czas na sen, spożywanie posiłków, pracę zarobkową, opiekę nad członkami rodziny w kontekście 24-godzinnego cyklu każdego dnia często okazuje się, że na czytanie, oglądanie, słuchanie czy surfowanie pozostają właściwie nawet nie godziny,

---

<sup>13</sup> T. H. Eriksen: dz. cyt., s. 113.



ale minuty). Stąd na rynku medialnym trwa zacięta walka o uwagę i zainteresowanie odbiorcy: „Coraz większa liczba przekazów walczy o ciągle malejącą wolną przestrzeń. Oczywistym tego rezultatem jest zmniejszenie się czasu, który każdy z nas przeznaczają na kolejną informację”<sup>14</sup>. Eriksen podkreśla również, że efektem rywalizacji pomiędzy mediami jest nie tylko mniejsza ilość czasu jaką możemy poświęcić na ich wykorzystanie, ale zmienia się również sama specyfika środków przekazu: „W świecie mediów efektem związanym ze spiętrzaniem i przyspieszeniem jest ciągle skracanie się wiadomości”<sup>15</sup>. Innym charakterystycznym symptomem walki o uwagę odbiorcy (dostrzegalnym w sposób szczególny w przekazach telewizyjnych, ale również w niektórych serwisach internetowych) jest epatowanie sensacją oraz dostosowywanie treści przekazów do gustów jak najszerszego grona widzów, radiosłuchaczy czy czytelników gazet, co często skutkuje ich trywializacją.

Media zmieniają się również na inne sposoby – charakterystyczne właściwości jednych przenikają do innych. Przyspieszenie w zakresie upowszechniania i dystrybuowania różnorodnych treści, pojawiające się wraz z rozwojem komunikacji elektronicznej, przejmują inne środki przekazu. Eriksen wskazuje na fakt, że wraz ze zwiększającą się popularnością telewizyjnych i internetowych serwisów informacyjnych ich drukowane odpowiedniki publikują coraz krótsze artykuły, z coraz jaśniejszym przesłaniem i mniejszą liczbą analiz<sup>16</sup>. Podobnie problem ten postrzega Gleick, dla którego drukowane gazety, pozostające pod presją własnych serwisów internetowych, decydują się na włączanie może mniej „wypolerowanych”, ale szybciej powstających artykułów z serwisów sieciowych<sup>17</sup>.

---

<sup>14</sup> Tamże, s. 123.

<sup>15</sup> Tamże, s. 163.

<sup>16</sup> Tamże, s. 104.

<sup>17</sup> J. Gleick: dz. cyt., s. 78.

## Przenikanie szybkości do świata książek

Spiętrzanie przekazów funkcjonujących w ramach różnych środowisk medialnych, które konkurują o czas odbiorców, ma zatem nie tylko wymiar bezwzględnej rywalizacji. Jeśli bowiem odsuniemy tezę zastępowania starych mediów nowymi (której sprawdzalność staje się coraz mniej prawdopodobna), możemy dostrzec inny kierunek zmian związanych z dynamicznym rozwojem mediów. Henry Jenkins scharakteryzował go jako paradygmat konwergencji: „O ile w paradygmacie rewolucji cyfrowej przyjmowano założenie, że nowe media mogą zastąpić stare, o tyle w rodzącym się paradygmacie konwergencji zakłada się, że stare i nowe media będą wchodzić w bardziej złożone interakcje”<sup>18</sup>. Konwergencję Jenkins rozumie jako „przepływ treści pomiędzy różnymi platformami medialnymi, współpracę różnych przemysłów medialnych oraz migracyjne zachowania odbiorców mediów, którzy dotrą niemal wszędzie, poszukując takiej rozrywki, na jaką mają ochotę”<sup>19</sup>. Jest to dla niego pojęcie opisujące zmiany technologiczne, przemysłowe, kulturowe i społeczne<sup>20</sup>. Nie sposób nie dostrzec w tym miejscu pewnych podobieństw pomiędzy paradygmatem konwergencji Jenkinsa a „przestrzenią przepływów” Castellsa. W każdym razie określeniem, które obecnie najlepiej charakteryzuje najnowsze tendencje naszego „okablowanego” świata jest przepływość, a nie zastępowalność.

Przepływ treści pomiędzy różnymi platformami medialnymi jest niezwykle istotnym zjawiskiem i będzie o nim mowa jeszcze w dalszej części. Jednak nie tylko o taki rodzaj przenikania różnych elementów, charakterystycznych dla jednych środków przekazu do innych, w tym przypadku chodzi. Jeśli zatem czynnikami, które w największym stopniu oddziałują na współczesnych odbiorców nowych mediów są szybkość przekazu oraz spiętrzenie informacji warto sprawdzić, w jaki sposób przenikają one do „starych” mediów.

Tworzenie i użytkowanie książki generalnie związane jest na przykład z czasem spowolnionym, jednak tendencja „przyspieszania” jej również nie ominęła. Przenikanie szybkości widoczne jest na różnych etapach życia książki. Technologia komputerowa sprzyja bowiem po pierwsze zwiększaniu dynamiki powstawania

---

<sup>18</sup> H. Jenkins: *Kultura konwergencji. Zderzenie starych i nowych mediów*. Tłum. M. Bernatowicz, M. Filiciak. Warszawa 2007, s. 12.

<sup>19</sup> Tamże, s. 9.

<sup>20</sup> Tamże.

samego tekstu. Charakterystyczne zmiany w tym zakresie przynosi chociażby wykorzystanie programów, określanych ogólnie jako edytory tekstów. Dzięki nim można faktycznie przelewać na ekran „strumień myśli” bez specjalnej dbałości o jego poprawność logiczną czy ortograficzną – edytory umożliwiają szybkie i łatwe poprawki w tekście, kopiowanie oraz wycinanie dowolnych fragmentów, a także zapewniają automatyczną korektę (choć trzeba zastrzec w tym miejscu, że poprawność wprowadzanych przez program zmian nie zawsze znajduje swoje uzasadnienie). Co więcej, komputery mogą nawet pomóc w hurtowym pisaniu książek. Noam Cohen opublikował w „The New York Times” artykuł pt. *He wrote 200 000 books (but computers did some of the work)*, w którym opisuje działalność pisarską Philipa M. Parkera<sup>21</sup>. Przy czym „autorstwo” Parkera jest dosyć dwuznaczne, ponieważ tak naprawdę opracował on algorytmy komputerowe, zbierające publicznie dostępne informacje na konkretne tematy (niekiedy bardzo od siebie odległe), które następnie przez liczne komputery i programistów zamieniane są w książki.

„Twórczość” Parkera ma raczej charakter popularnonaukowy czy też poradnikowy i mogłoby się wydawać, że tego typu sytuacja jest niemożliwa w świecie „prawdziwej nauki”, gdzie funkcjonują przede wszystkim publikacje stanowiące efekt wieloletnich badań ich autorów, wielokrotnie recenzowane i weryfikowane pod względem treściowym. Jednak również w środowisku akademickim krążą kompilacje materiałów pokonferencyjnych niekoniecznie odpowiadające problematyce określonej przez organizatorów, zebrane w jednym tomie wcześniejsze artykuły jednego autora (pojawiające się wcześniej w innych źródłach w niewiele zmienionej postaci), o przypadkach ewidentnych plagiatów nie wspominając. Istnienie tego problemu potwierdzają sami przedstawiciele nauki: „Książki naukowe wyglądają coraz bardziej jak kolaże, złożone z fragmentów artykułów i strzępów referatów z konferencji. Zawsze bowiem znajdzie się na konkretne zadanie pięć minut, czasem nawet pół godziny, ale nigdy pięć lat”<sup>22</sup>.

<sup>21</sup> N. Cohen: *He Wrote 200,000 Books (but Computers Did Some of the Work)*. „The New York Times”. [online]. [dostęp: 11.11.2008]. Dostępny w World Wide Web: [http://www.nyti-mes.com/2008/04/14businessmedia14link.html?\\_r=1&scp=1&sq=Noam%20Cohen%20Philip%20M.%20Parker%20&st=cse&oref=slogin](http://www.nyti-mes.com/2008/04/14businessmedia14link.html?_r=1&scp=1&sq=Noam%20Cohen%20Philip%20M.%20Parker%20&st=cse&oref=slogin);

<sup>22</sup> T. H. Eriksen: dz. cyt., s. 168.

Kwestia zwiększającego się stale zasobu piśmiennictwa, którego poznanie w jak najszerszym zakresie jest niekiedy warunkiem osiągnięcia życiowego sukcesu, wywiera określony wpływ na zachowania i nawyki czytelnicze. Coraz większą popularnością cieszą się bowiem różne podręczniki i kursy szybkiego czytania. Eriksen również w tym zjawisku dostrzega pewne zagrożenie: „Szybkie czytanie to cudowna umiejętność, gdy konieczne jest dokładne przefiltrowanie dużych ilości tekstu w poszukiwaniu określonego fragmentu albo faktu (tak jak podczas wyszukiwania w sieci), ale ten, kto dostając do rąk nową powieść, instynktownie szuka indeksu rzeczowego, jest już bez wątpienia mocno zdeformowany”<sup>23</sup>.

Pewną nadzieję wlał niedawno w serca tych, którzy nie lubią przedzierać się przez stosy książek, a chcą uchodzić za osoby czytane Pierre Bayard, autor publikacji *Jak rozmawiać o książkach, których się nie czytało?*<sup>24</sup>. Jednak wbrew tytułowi nie jest to podręcznik dla nieczytelników. Autor w przewrotny sposób stara się w nim doprowadzić do swoistej desakralizacji książki, obnażenia pewnych mitów lekturowych i zachęcić tym samym wszystkich, którzy czują się przytłoczeni ogromem uniwersum książek właśnie do czytania. Tym niemniej z kilku istotnych wskazówek leniwi czytelnicy mogą skorzystać. Chociaż trzeba przyznać, że nie zawsze mają one odkrywczy charakter (jak chociażby korzystanie z katalogów i bibliografii w celu śledzenia sieci relacji pomiędzy tekstami)<sup>25</sup>.

Te i inne przykłady przyspieszania w pisaniu oraz czytaniu drukowanych publikacji można byłoby uznać za pozytywny przejaw modernizacji tradycyjnej kultury książki. Jednak hurtowe tworzenie kolejnych tytułów, zgodnie z rynkowym zapotrzebowaniem, czy poznawanie treści poszczególnych książek w stopniu, który pozwoli na swobodne rozwiązanie testu czy zdanie egzaminu nie obejmuje wszystkich kontekstów autorskich i czytelniczych związanych z kulturą książki. Chociaż wskazują one zatem niewątpliwie na występowanie pewnych elementów przyspieszenia w ramach komunikacji piśmienniczej nie sposób traktować ich jak dominującej tendencji.

---

<sup>23</sup> Tamże, s. 218-219.

<sup>24</sup> P. Bayard: *Jak rozmawiać o książkach, których się nie czytało?* Przeł. M. Kowalska. Warszawa 2008.

<sup>25</sup> Tamże, s. 20.

## Czy współczesność jest epoką wtórnej oralności?

Z wymienionych powyżej względów współczesność jawi się jako okres coraz intensywniejszego przeżywania czy też wykorzystywania każdej niemal chwili w teraźniejszości. Media konkurują ze sobą o odbiorców poprzez atrakcyjność przekazu, ale przede wszystkim przez tempo dostarczania informacji (zwycięża ten, kto będzie w stanie jak najszybciej zdać relację z bieżących i interesujących szerokie grono odbiorców wydarzeń). Nawet w świecie książek, czyli środowisku, które z natury rzeczy predestynuje do wydłużonego procesu twórczego oraz kontemplacyjnej lektury, zauważyć można tendencję przyspieszania, a w każdym razie karierę mechanizmów pozwalających opublikować lub przyswoić jak największą ilość informacji w jak najkrótszym czasie. Czy zatem możemy powiedzieć, że czas współczesny bardziej przypomina ten z epoki przedpiśmiennej, kiedy liczyła się przede wszystkim teraźniejszość? Dla niektórych badaczy współczesność jest właśnie w pewnym stopniu powrotem do tego momentu w dziejach ludzkości: „...technologia elektroniczna wprowadza nas w wiek «oralności wtórnej» dzięki telefonowi, radiu, telewizji i różnym odmianom taśm dźwiękowych. Tę nową oralność cechuje uderzające podobieństwo z tą dawną, np. mistyka uczestnictwa, karmienie poczucia wspólnoty, skupienie na chwili bieżącej, a nawet używanie formuł”<sup>26</sup>. Jednak Ong wskazuje na konkretne różnice pomiędzy oralnością pierwotną a wtórną: „Jest to jednak oralność bardziej swobodna i świadoma, trwale oparta o wykorzystanie pisma i druku, które mają zasadnicze znaczenie dla wytwarzania i działania sprzętu, jak również jego użytkownika”<sup>27</sup>.

Tak więc mogłoby się wydawać, że nowe media oferują bardzo korzystny dla współczesnego człowieka obrót w rozwoju cywilizacyjnym. Z jednej strony bowiem zapewniają „powrót do korzeni” kulturowych w postaci „oralności wtórnej” (nastawionej na wspólnotową wymianę i przeżywanie różnych treści kulturowych), z drugiej zaś utrwalają nawyki czytania i pisania. Jednak sytuacja użytkownika nowych mediów nie jest tak jednoznacznie pozytyw-

<sup>26</sup> W. J. Ong: dz. cyt., s. 183.

<sup>27</sup> Tamże.

na. Birkerts wskazuje na niebezpieczną tendencję do zanikania indywidualnej jaźni, poczucia własnego „ja”, w coraz bardziej zunifikowanym i zintegrowanym świecie, na stałe niemal podłączonym do sieci, w którym tracimy fizyczny i psychiczny dystans pomiędzy jednostkami<sup>26</sup>. Poczucie wspólnoty oraz przynależności do grupy, możliwość upublicznienia każdego poglądu czy przekonania nie może zastąpić umiejętności obcowania z samym sobą, odkrywania i kształtowania własnej wrażliwości. Poza tym korzystanie z zasobów i usług cyfrowych faktycznie wymaga obecnie znajomości pisma, ale najczęściej na podstawowym poziomie. Brak dbałości większości internautów o odpowiednią formę stylistyczną, gramatyczną czy ortograficzną ich wypowiedzi nie pozostawia złudzeń, że w którymś momencie w końcu zaczną oni posługiwać się wyrafinowanym, czy chociażby poprawniejszym, językiem. Co więcej, na podstawie pewnych przesłanek można wyobrazić sobie taką wersję przyszłości komunikacji społecznej, w której obecność pisma zostaje zmarginalizowana. Coraz większą popularnością cieszą się bowiem tzw. audiobooki, czyli książki mówione. W Internecie już teraz można odnaleźć teksty klasyki światowej literatury (m.in. w Project Gutenberg), odczytywane przez lektorów lub wygenerowane komputerowo oraz specjalne programy pozwalające na zamianę tekstu w przekaz dźwiękowy. Księgarnie oferujące do niedawna zaledwie kilka tytułów książek do słuchania, obecnie przeznaczają na tego typu publikacje całe regały. Zwiększenie oferty oraz dostępności audiobooków można byłoby uznać za przełamanie dotkliwej dla konkretnej kategorii odbiorców bariery w dostępie do wiedzy czy piśmiennictwa w ogóle – przecież są one często jedyną możliwością obcowania z tradycją literacką dla osób niewidomych i niedowidzących. Jednak problem jest o wiele bardziej złożony. Bibliotekarze, gromadzący książki na kasetach i płytach, coraz częściej muszą ograniczać dostęp do nich, ponieważ cieszą się one taką popularnością wśród uczniów, że zaczyna brakować tytułów dla osób upośledzonych wzrokowo. Dla młodego pokolenia „permanentnych słuchaczy”, którym dźwięki wydobywające się ze sprzętu audio (stacjonarnego czy przenośnego odtwarzacza, telefonu komórkowego itd.) towarzyszą często niemal przez cały dzień,

---

<sup>26</sup> S. Birkerts: dz. cyt., s. 130.

przyswajanie treści dzieła literackiego za pomocą zmysłu słuchu może wydawać się przystępniejsze niż jego tradycyjna lektura. Problem polega jednak na tym, czy omijanie nauki obcowania z tekstem, funkcjonującym w postaci zapisu graficznego i nabywanie nawyków jego słuchowego odbioru pozwoli im kiedykolwiek na stanie się faktycznymi czytelnikami. Tak więc „oralność wtórna” w większym stopniu odchodzi od piśmienności niż ją wzmacnia. Co więcej, naznaczona piętnem prędkości i dynamiki pozostaje w zdecydowanej opozycji wobec niespiesznej „oralności pierwotnej”.

## **5. Czasoprzestrzeń i książka w ujęciu bibliologicznym**

Człowiek funkcjonuje w określonych warunkach czasoprzestrzennych, których ramy wyznaczają jego możliwości biologiczne, percepcyjne i umysłowe. Ta naturalna czasoprzestrzeń uległa jednak znacznym przekształceniom za sprawą technicznych środków przekazu, które umożliwiły rozchodzenie się myśli ludzkiej zarówno w czasie, jak i przestrzeni. Jednym z istotniejszych narzędzi komunikowania, które w znacznym stopniu przyczyniło się do zbudowania wzajemnych relacji pomiędzy ludźmi z odległych epok i miejsc oraz ułatwiło zapoznanie się niezliczonych grup czytelników z najbardziej nawet egzotycznymi czy też nieprawdopodobnymi przestrzeniami istniejącymi w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości jest książka. Warto zatem przyjrzeć się bliżej medium, które w pokonywaniu bariery czasu i przestrzeni osiągnęło swoiste mistrzostwo.

Marshall McLuhan, często postrzegany jako surowy krytyk tradycyjnej kultury książki, w kwestii roli, jaką odegrał druk dla rozszerzenia możliwości komunikacyjnych człowieka zarówno w czasie, jak i przestrzeni nie miał wątpliwości. Według niego „eksplozja typograficzna przedłużyła umysł i głos człowieka, prowadząc do odnowienia na światową skalę dialogu pomiędzy ludźmi, który przerzucił most między wiekami”<sup>1</sup>. Typografia jako narzędzie

---

<sup>1</sup> M. McLuhan: *Zrozumieć media...*, s. 233.



„przechowywania” informacji i nowy środek szybkiego pozyskiwania wiedzy, przyczyniła się według niego do końca zaściankowości i kultury plemiennej w wymiarze indywidualnym i społecznym, czasowym i przestrzennym<sup>2</sup>. Podobne stanowisko zaprezentował w swojej książce *Miękkie ostrze* Paul Levinson: „Znaczenie prasy drukarskiej, tej akuszerki ery nowożytnej, wynika z tego, że okazała się pierwszym w historii medium pokonującym mniej lub bardziej na równi i tak samo sprawnie zarówno przestrzeń, jak i czas”<sup>3</sup>. Co więcej, to właśnie książki drukowane jest skłonny uważać Levinson za narzędzia, które w najlepszy sposób dają człowiekowi wyobrażenie na temat otaczającej go cywilizacyjnej i kulturowej czasoprzestrzeni: „Książki były (i pod wieloma, choć nie wszystkimi względami nadal są) idealnymi środkami pełniącymi podwójną funkcję: rozpowszechniania i magazynowania informacji”<sup>4</sup>.

Tak więc wartość książki drukowanej, jako transportera treści kulturowych oraz łącznika pomiędzy ludźmi z różnych epok i miejsc są skłonni dostrzegać badacze analizujący system komunikacji ludzkiej w całej jego złożoności, nawet jeśli dla niektórych z nich przyszłość należy do innych mediów. Jednak wiele istotnych prawidłowości odnoszących się do roli i znaczenia tradycyjnej książki odnaleźć można również w specjalistycznych opracowaniach bibliologicznych. Publikacje omawiające ewolucję w czasie różnych form książkowych, teoretyczne podstawy książki (terminologię, definicję, strukturę itd.) oraz jej funkcje społeczne zazwyczaj uwzględniają rolę książki w konstruowaniu rozległej perspektywy czasoprzestrzennej.

Jan Muszkowski, w publikacji pod znamienym tytułem *Życie książki*, stwierdził: „Tradycja językowa, a w szczególności graficzna jej materializacja, stanowi potężną więź społeczną [...]. Więż ta przewycięża skutecznie przestrzeń i czas, pośrednicząc w wymianie myśli pomiędzy najbardziej nawet oddalonymi od siebie punktami globu i najbardziej odległymi epokami”<sup>5</sup>. Karol Głombiowski koncentrował się w swoich pracach na ujęciu książki w kategoriach zjawiska społecznego (badał przede wszystkim jej funkcje

---

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> P. Levinson: dz. cyt., s. 87.

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> J. Muszkowski: *Życie książki*. Kraków 1951, s. 34.

oraz różne sposoby realizacji dzieł książkowych), ale w ramach swojej teorii uwzględnił również czynnik czasu i przestrzeni: „Nie wolno oczywiście zapominać, iż obieg treści kulturowych dokonuje się poprzez przestrzeń i czas. Dzięki uczestnictwu w odbiorze tych samych zespołów treściowych za pomocą tych samych narzędzi przekazu odbiorcy wchodzą w łączność duchową ze zbiorowościami, żyjącymi w różnych miejscach i w różnych okresach czasu. Tym sposobem może rodzić się świadomość wspólnoty kulturowej, która pokonuje dystans przestrzeni i czasu”<sup>6</sup>. Z kolei Krzysztof Migoń, autor najpełniejszego wykładu z teorii nauki o książce w polskiej literaturze bibliologicznej, napisał: „Znajomość historycznych losów książki pozwala uznać ją za najważniejszą formę utrwalania informacji graficznej, przeznaczonej do wielokrotnego odtwarzania i przekazywania w czasie i przestrzeni”<sup>7</sup>. O czynniku łączności międzyludzkiej w ramach książkowej czasoprzestrzeni wspominał również Janusz Dunin – kolekcjoner najróżniejszych reprezentacji książkowych, a także badacz świata lektury i czytelników w całej jego złożoności: „Pismo dokonuje ciągłego łączenia ludzi synchronicznie – współczesnych, którzy żyjąc od siebie w oddaleniu prawdopodobnie nie mogliby się poznać i porozumieć – oraz diachronicznie – po tych, którzy już przeminęli pozostają teksty dostępne dla kolejnych pokoleń”<sup>8</sup>.

W zakresie wzajemnych relacji pomiędzy książką a czasem i przestrzenią szczególnie interesującą publikacją jest praca Radosława Cybulskiego pt. *Książka współczesna* wydana w 1986 r. Co prawda główną sferą zainteresowań autora był w niej rynek książki (obejmujący przede wszystkim działalność wydawniczą, księgarską oraz częściowo konsumpcję książki) w Polsce i na świecie, ale podstawowe problemy teoretyczne (m.in. pojęcie i struktura książki) zostały w niej również uwzględnione. Cybulski odwołuje się do podstawowego kontekstu komunikacyjnego wzajemnych oddziaływań pomiędzy czasem, przestrzenią a uniwersum książek, a także wskazuje na zastosowanie kryteriów: chronologicznego i geograficznego w badaniach piśmiennictwa. Czas i przestrzeń są

---

<sup>6</sup> K. Głombiowski: *Książka w procesie komunikacji społecznej*. Wrocław 1980, s. 131.

<sup>7</sup> K. Migoń: *Nauka o książce...*, s. 12.

<sup>8</sup> J. Dunin: *Pismo zmienia świat. Czytanie, lektura, czytelnictwo*. Warszawa 1998, s. 28.

zatem w tej publikacji czynnikami określającymi interakcję pomiędzy nadawcą przekazującym komunikat książkowy a jego odbiorcami (potencjalnymi czytelnikami, rozproszonymi i żyjącymi w różnych okresach oraz miejscach)<sup>9</sup>. Przy czym interakcja jest opóźniona w zasadzie bez określonych granic<sup>10</sup>.

Nieograniczoną w czasie możliwość nawiązywania kontaktów pomiędzy czytelnikami a autorami żyjącym zarówno współcześnie, jak i w odległej przeszłości zapewnia system gromadzenia oraz przechowywania dokumentów, funkcjonujący przede wszystkim w oparciu o biblioteki. Cybulski zaznacza, że znaczne niekiedy odległości czasowe, dzielące moment powstania utworu od kolejnych aktów czytelniczych, pokonują nie tylko dzieła oryginalne, lecz również ich reedycje. Wskazuje on ponadto na rangę czasu, jako miernika sprawności komunikacyjnej procesów związanych z produkcją, rozpowszechnianiem i udostępnianiem (w bibliotekach) książek. Jest to dosyć istotna kwestia, ponieważ pomimo powszechnego już niemal stosowania komputerów w pracy wydawnictw, cyfrowej informacji o nowościach wydawniczych, od momentu złożenia przez autora tekstu u wydawcy do chwili, gdy czytelnik ma możliwość rozpoczęcia lektury mija pewien (dla niektórych odbiorców zbyt długi) przedział czasowy. Kolejną sferą występowania czynnika czasu jest dla Cybulskiego polityka książki, która uwzględnia prognozowanie, planowanie i przewidywanie rozwoju sytuacji na rynku wydawniczo-księgarskim<sup>11</sup>. W tym przypadku liczy się przede wszystkim czas przyszły, który musi być brany pod uwagę przez wydawcę decydującego się na opublikowanie konkretnego utworu (czy i w jakim stopniu będzie się sprzedawał, jak długo pozostanie na rynku, w jaki sposób najlepiej dotrzeć z informacją o nim do właściwego odbiorcy itd.)<sup>12</sup>. Czas może być również wykorzystywany do uporządkowania obszernego, złożonego i zróżnicowanego zbioru książek, zarówno tych z przeszłości, jak i bieżącej produkcji wydawniczej. Uwzględniając kryterium czasu Cybulski proponuje podział uniwersum książek na trzy warstwy: nowości bieżące (około roku od momentu wpro-

---

<sup>9</sup> R. Cybulski: *Książka współczesna. Wydawcy – Rynek – Odbiorcy*. Warszawa 1986, s. 103.

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> Tamże, s. 104.

<sup>12</sup> Tamże, s. 104-105.

wadzenia książki na rynek), książki aktualne (użytkowane przez praktyków) oraz książki-dokumenty historyczne<sup>13</sup>. Z kolei księgoznawcze analizy przestrzennego rozmieszczenia instytucji systemu książki oraz zbiorów książek w bibliotekach i księgozbiorach domowych pozwalają ogólnie diagnozować stan bazy kulturalnej w skali danego regionu, kraju czy kontynentu. Zarówno ten czynnik, jak i droga, którą przebywa książka do czytelnika determinują ekonomikę książki (koszty jej wytwarzania i dystrybuowania oraz cenę poszczególnych egzemplarzy)<sup>14</sup>. W publikacji Cybulskiego zatem, czas i przestrzeń występują w roli elementów wpływających na realizację komunikacyjnej funkcji książki oraz organizujących uniwersum piśmiennictwa i rynek wydawniczo-księgarski. Warto ponadto zwrócić uwagę na pojęcia wspomniane przez Cybulskiego, choć nierozwijane w tym czasoprzestrzennym kontekście – życie książki i przestrzeń książki.

Tak więc w ujęciu bibliologicznym jednym z istotniejszych czynników charakteryzujących kulturę książki jest czasoprzestrzeń wyznaczona przez uniwersum książek. Wchodzące w jego skład dzieła utrwalają i udostępniają dorobek intelektualny ludzkości czytelnikom z różnych epok i miejsc. Granice czasoprzestrzeni książki, ze względu na jej rozległość, są trudne do określenia – rozciągają się pomiędzy pierwszym autorem komunikatu książkowego a ostatnim czytelnikiem. W jej ramach zachodzi sieć interakcji pomiędzy nadawcami a odbiorcami przekazów sformułowanych w postaci zapisów graficznych (językowych i obrazowych), dla których nośnikiem jest książka. Swoją funkcję komunikacyjną w kulturze i społeczeństwie książka może pełnić tak dobrze, ponieważ jest stabilnym środkiem przekazu, który nie wymaga przy lekturze żadnej aparatury i daje się łatwo przenosić<sup>15</sup>. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że „poręczność” tradycyjnych publikacji, pomimo coraz doskonalszych urządzeń odtwarzających przekazy elektroniczne, w dalszym ciągu jest konkurencyjna. Ponadto książkę jako środek komunikacji społecznej charakteryzuje trwałość (komunikat raz umieszczony w ramach książki pozostaje dostępny dla czytelników w tej samej postaci za każdym razem, kiedy podejmują oni lekturę) oraz wielokrotność (jedna publikacja

---

<sup>13</sup> Tamże, s. 106.

<sup>14</sup> Tamże, s. 108.

<sup>15</sup> K. Migoń: *Nauka o książce...*, s. 16.

może uczestniczyć w licznych i zróżnicowanych aktach czytelniczych). Zatem książka stworzona z materiałów odpowiedniej jakości (właściwie dobrany papier i klej czy zszycie, przejrzysty druk itd.) służy wielu pokoleniom czytelników.

Jednak charakterystyka czasoprzestrzeni książki jedynie przez pryzmat jej funkcji komunikacyjnych nie wyczerpuje złożoności zagadnienia. Pełen obraz tego zjawiska wymagałby uwzględnienia dodatkowych elementów. Problemy wiążące czas, przestrzeń i książkę w ramach jednego obszaru badawczego można zatem przedstawić w postaci następującego zestawienia:

1. Książka wpłynęła na kształtowanie się poglądów człowieka na czas i przestrzeń.

2. Książka jako narzędzie przekazu ewoluowała w czasie i przestrzeni.

3. Czas i przestrzeń wpływają na naturę książki, ponieważ jej społeczna funkcja – upowszechnianie przekazów – związana jest z czasowym opóźnieniem i geograficznym przesunięciem interakcji pomiędzy nadawcami a odbiorcami.

4. Użytkowanie książki wiąże się z zagospodarowaniem czasu i przestrzeni.

Każde z tych zagadnień odwołuje się do odmiennych czasoprzestrzennych kontekstów kultury książki. Zebrane razem pozwalają nie tylko ukazać złożoność tej problematyki, ale również jej długą i bogatą tradycję.

## **Wpływ kultury książki na kształtowanie się poglądów dotyczących czasu i przestrzeni**

Jednym z podstawowych wyznaczników komunikacji piśmiennej jest fakt, że książki utrwalają ulotną materię myśli ludzkiej. Juliusz Domański wskazuje na istnienie świadomości konserwujących właściwości pisma już w pierwszych tekstach greckich. Herodot na początku swojego monumentalnego dzieła historycznego, powstałego w drugiej połowie V wieku p.n.e., wspomina o ocaleniu przed zapomnieniem czynów dokonanych przez barbarzyńców i Hellenów<sup>16</sup>. W innym miejscu Domański przytacza taki oto cytat

<sup>16</sup> J. Domański: *Tekst jako uobecnienie. Szkic z dziejów myśli o piśmie i książce*. Warszawa 1992, s. 18.

z wypowiedzi Alkidamasa, greckiego mówcy, który jednak swoje poglądy przedstawiał również w formie pisemnej: „...biorę się do pisania, żeby dać się poznać jak największej liczbie ludzi [...]. A jeszcze i o to się staram, żeby pamiętkę jakąś po samym sobie zostawić, i pragnieniu sławy ulegam: dlatego pisać próbuję mowy”<sup>17</sup>. Dzięki tekstom spisanim możliwe jest „zagłądanie” do przeszłości – co dawało niegdyś, ale i obecnie wyobrażenie na temat jej rozległości i złożoności. Historia została zakonserwowana w piśmiennych dokumentach, co nie zmienia faktu, że jej interpretacje mogą się stale zmieniać.

Pismo sprowadziło wypowiedź do widzialnej przestrzeni i pozwoliło na jego trwanie, ale dopiero druk doprowadził do ścisłego powiązania ludzkiej egzystencji z czasem. Walter J. Ong, omawiając zmiany, jakie wprowadziła piśmiennosc w świadomości ludzi Zachodu, stwierdził: „Zanim nie nastąpiła głęboka interioryzacja pisma dzięki drukowi, ludzie nie mieli poczucia usytuowania każdego momentu swego życia w abstrakcyjnie rachowanym czasie jakiegokolwiek typu”<sup>18</sup>. Współcześnie, przede wszystkim za sprawą wszechobecnych kalendarzy i zegarów odmierzających rytm naszego życia, egzystencja pozostająca poza czasem wydaje nam się wręcz niemożliwa. Jednak, jak uzasadnia Ong, w przeszłości o ograniczonej piśmiennosci taka sytuacja była na porządku dziennym i zadaje pytanie: „Jaki cel miałyby dla większości ludzi znajomość bieżącego roku kalendarzowego w kulturze bez gazet i innych datowanych materiałów zapadających w świadomość?”<sup>19</sup>.

Również powszechne wyobrażenie przestrzeni, w jej geograficznym sensie, mogło się ukonstytuować dzięki drukowi. Odkryć geograficznych dokonywali poszczególni podróżnicy, ale to informacje o nich, zawarte między innymi w książkach, przenikały do całych zbiorowości. Elizabeth L. Eisenstein zastrzega co prawda, że „między 300 a 1300 rokiem było wielu kupców awanturników, pobożnych pielgrzymów i zawziętych Skandynawów, którzy wyruszali na morza lub podróżowali lądem”<sup>20</sup>, lecz ich wiedza docierała do

---

<sup>17</sup> Tamże, s. 24.

<sup>18</sup> W. J. Ong: dz. cyt., s. 137.

<sup>19</sup> Tamże.

<sup>20</sup> E. L. Eisenstein: *Rewolucja Gutenberga*. Przeł. H. Hollender. Warszawa 2004, s. 193.

nielicznych odbiorców. Dzięki doniesieniom nadsyłanym do izb morskich i kompanii handlowych wykwalifikowani kartografowie w późnym średniowieczu mogli sporządzać mapy. Tak zdobytych informacji oraz opracowanych na ich podstawie atlasów nie można było jednak „opublikować”, a każda ręcznie wykonana kopia groziła wprowadzeniem błędów, które zmniejszałyby obraz danego obszaru. Stąd rękopiśmienne mapy i atlasy były często skrzętnie ukrywane oraz chronione przed zbyt dużym użytkowaniem i rozpowszechnianiem. Dopiero wynalazek Gutenberga pozwolił na wierne odtwarzanie tych samych dokumentów w licznych kopiach, co jednocześnie zaowocowało zainteresowaniem podróżnictwem oraz chęcią weryfikacji dostępnych danych. Stąd, jak pisze Jan Pirożyński, „druga poł. XV w. to czasy licznych odkryć geograficznych i poszerzania światowego horyzontu Europejczyków, które wpłynęły na rozwój kartografii”<sup>21</sup>. Zainteresowaniem cieszyła się jednak wówczas przestrzeń nie tylko w jej ziemskim wymiarze, ale również kosmicznym. „Pisano i drukowano prace o kometach, nowych gwiazdach, meteorytach, zaćmieniach słońca i księżyca itd.”<sup>22</sup>. Największe znaczenie dla rozwoju nowożytnej myśli naukowej miało z pewnością opublikowanie w 1543 r. dzieła Mikołaja Kopernika *De revolutionibus orbium coelestium* (w Norymberdze przez Johannes Petreiusa). Chociaż, jak stwierdził Thomas Kuhn, Kopernik napisał książkę, która była nieczytelna dla wszystkich z wyjątkiem biegłych astronomów jego epoki, i poza ich kręgiem nie wywołała ona początkowo większego wrażenia, sam fakt jej druku przyczynił się do ostatecznego zwycięstwa teorii kopernikańskiej<sup>23</sup>. Kuhn wskazuje co prawda w swoim opracowaniu konkretne nazwiska XVI- i XVII-wiecznych astronomów, dla których dzieło Kopernika stanowiło przedmiot inspiracji i założeń nowego podejścia naukowego do analizowanych od wieków problemów, ale dopiero badania egzemplarzy z dwóch pierwszych wydań *O obrotach...*, prowadzone przez amerykańskiego profesora astronomii i historii nauki Owena Gingericha, przyniosły konkretne informacje dotyczące pierwszych czytelników tego dzieła i jego recep-

---

<sup>21</sup> J. Pirożyński: *Johannes Gutenberg i początki ery druku*. Warszawa 2002, s. 144.

<sup>22</sup> Tamże, s. 143.

<sup>23</sup> T. S. Kuhn: *Przewrót kopernikański. Astronomia planetarna w dziejach myśli Zachodu*. Przeł. S. Amsterdamski. Warszawa 2006, s. 216.

cji<sup>24</sup>. Wśród nich Gingerich wymienia m.in. Joachima Retyka (profesora matematyki na uniwersytecie w Wittenberdze, jednego ucznia Kopernika, który namówił go do wydania *O obrotach...*), Andreasa Osiandera (norymberskiego teologa i pastora, który wykonał korektę), Thomasa Diggesa (tłumacza kosmologicznych fragmentów dzieła na język angielski), ale też: Erasmusa Reinholda – profesora astronomii na uniwersytecie w Wittenberdze, autora tablic astronomicznych obliczonych na podstawie teorii Kopernika, czy Johannes Kepler – genialnego niemieckiego astronoma, który w 1596 r. napisał pierwszy traktat otwarcie propagujący heliocentryzm. W swoich zbiorach dzieło Kopernika posiadali również m.in.: Merkator, Giordano Bruno, Tycho Brahe, Galileusz i inni choć niekiedy trudno ustalić w jakim stopniu je poznali. Liczne egzemplarze z odręcznymi notatkami, do których dotarł Gingerich, jednoznacznie wskazują na fakt, że dzieło Kopernika było wnikliwie studiowane i stanowiło przedmiot naukowych rozważań, ale też inspiracji badawczych dla jego kolejnych właścicieli.

Wszystkie te zjawiska rozpoczęły się wraz z drukiem, chociaż na pełne ukształtowanie się czasoprzestrzeni, którą zaczął obejmować swoim rozumem człowiek renesansu potrzeba było czasu. Elizabeth L. Eisenstein stwierdziła w swojej pracy, że: „od wynalazku druku upłynęło co najmniej stulecie, nim różnokształtne mapy i poplątane chronologie odziedziczone po dokumentach rękopiśmiennych posortowano, a dane opracowano na nowo, formując bardziej jednolite systemy układu materiału. Wcześniej brakowało ustalonego czasowo-przestrzennego układu odniesienia, przyjętego przez wielu uczonych”<sup>25</sup>. Kiedy jednak druk przeniknął do ludzkiej świadomości i codzienności nastąpiły zmiany, które Eisenstein podsumowuje następująco: „Zamknięty świat starożytnych został otwarty, niezmierzone połacie przestrzeni (a później i czasu), wcześniej związane z boskimi tajemnicami, stały się dla ludzi przedmiotem obliczeń matematycznych i penetracji. Ten sam kumulujący się postęp poznawczy, który pobudzał do spekulacji kosmologicznych, prowadził także do nowego pojmowania wiedzy. Pojęcie zamkniętej kuli, jak i wielkiego, wyczerpującego całość problematyki dzieła, przekazywane z pokolenie na pokole-

<sup>24</sup> O. Gringerich: *Książka, której nikt nie przeczytał*. Przekł. J. Włodarczyk. Warszawa 2004.

<sup>25</sup> E. L. Eisenstein: dz. cyt., s. 120.



nie, zostało zastąpione nową ideą procesu poznawczego nie mającego kresu, kierującego ku wciąż oddalającym się horyzontom<sup>26</sup>. Tak więc zainicjowany przez pismo, a następnie zrewolucjonizowany przez druk, system komunikowania za pomocą różnych form piśmienniczych pozwolił człowiekowi dostrzec rozległość otaczającej go czasoprzestrzeni, a także wykorzystać jej potencjał do czerpania wiedzy i inspiracji z doświadczeń ludzi funkcjonujących w różnych czasach oraz odmiennych środowiskach.

## **Ewolucja książki jako narzędzia przekazu w czasie i przestrzeni**

Utrwalanie i przekazywanie informacji graficznej w czasie i przestrzeni stanowi, według Migonia, integralny element piśmienności. „Te zasadnicze funkcje książki są jej cechami stałymi; zmienne natomiast są materiały piśmienne, formy książki, postać zapisu i treść, a także szczegółowe funkcje różnych typów książek”<sup>27</sup>. Książka zatem podlegała różnym przemianom w czasie oraz przestrzeni i chociaż jesteśmy dziś szczególnie przywiązani do jej drukowanej postaci, dla bibliologów to nie materiał piśmienniczy rozstrzyga o przynależności do uniwersum książek, a inne czynniki. Wśród nich jednym z istotniejszych jest typowość materiału (a także jego dostępność i użyteczność) w danej kulturze. Stąd w bibliologii oryginalna gliniana tabliczka sumeryjska zapisana pismem klinowym jest książką, natomiast jej współczesny substytut nie<sup>28</sup>. Ewolucja książki, podążająca za rozwojem cywilizacyjnym człowieka, świadczy nie tylko o tym, że jest ona narzędziem komunikacji, którego użyteczność potwierdzają kolejne pokolenia czytelników, ale również o tym, że dostosowuje się ona do ich potrzeb oraz zmieniających się warunków lekturowych.

Dzieje książki zostały już opracowane w licznych publikacjach z tego zakresu (niekiedy wspólnie z historią bibliotek, czasem analizie poddawano tylko wybrany okres historii książki). Jej prapoczątki różni autorzy sytuują ok. 4 tysiąclecia p.n.e. na terenach

---

<sup>26</sup> Tamże, s. 246.

<sup>27</sup> K. Migoń: *Nauka o książce...* s. 12.

<sup>28</sup> Tamże, s. 13.

Azji i Afryki. Prawidłowości związane z kształtowaniem się kultury rękopiśmiennej obejmują: powstawanie kolejnych pism (od obrazowych – piktograficznych, poprzez ideograficzne, aż po fonetyczne ze szczególnym uwzględnieniem alfabetu), wykorzystywanie różnych materiałów piśmienniczych (oprócz najpopularniejszych tworzyw starożytności – gliny, papirusu i pergaminu stosowano również: kamień, tkaniny, korę drzew, liście palmowe w Indiach, skorupy żółwi w Chinach itd.) oraz narzędzi i technik pisarskich, charakterystyczne formy dokumentów (tabliczki gliniane, zwoje papirusowe czy rzymskie kodeksy powstałe z połączonych tabliczek drewnianych pokrytych woskiem lub farbą). Dla dziejów książki niezwykle istotna jest kultura starożytnej Grecji, ponieważ zadecydowała ona o demokratyzacji umiejętności pisania i czytania oraz rozpowszechnieniu dokumentów piśmiennych na niespotykaną wcześniej skalę. Eric A. Havelock okres pomiędzy VII a V w. p.n.e. określił wręcz jako „grecką rewolucję piśmienną”<sup>29</sup>. Czas książki rękopiśmiennej kończy się wraz z rewolucją Gutenberga. Wynaleziona przez niego w latach 1440-1450 technika druku za pomocą ruchomych czcionek (składająca się z wielu elementów: patryc, matryc, przyrządu odlewniczego, stopu metalowego do wyrobu czcionek oraz odpowiednio przystosowanej prasy i farby, która umożliwiała zaczernienie składu drukarskiego)<sup>30</sup> w diametralny sposób zmieniła oblicze kultury książki. Druk umożliwił bowiem tworzenie licznych kopii tych samych dzieł, dzięki czemu możliwe stało się ich szerokie upowszechnienie. Nie bez znaczenia był również fakt uwolnienia wszystkich zainteresowanych piśmiennictwem od konieczności żmudnego przepisywania określonych tytułów, czy też ich fragmentów. Trzeba w tym miejscu jednak wyraźnie zaznaczyć, że wynalazek Gutenberga nie kończy procesów ewolucyjnych książki – w tym momencie bowiem dopiero rozpoczyna się kształtowanie zarówno reguł typograficznych jej nowej postaci (pierwsze inkunabuły w dużym stopniu przypominały rękopisy), instytucji z nią związanych (drukarń, firm wydawniczych, księgarń itd.), jak i określonych grup czytelniczych. W XVII w. za sprawą rozwoju szkolnictwa wszystkich szczebli nastąpiło gwałtowne zapotrzebowanie na książki o charakterze

<sup>29</sup> E. A. Havelock: *Muza uczy się pisać. Rozważania o oralności i piśmienności w kulturze Zachodu*. Przekł. i wstęp P. Majewski. Warszawa 2006, s. 22.

<sup>30</sup> J. Pirożyński: dz. cyt., s. 14.

podręcznikowym oraz lektury niezbędne w procesie nauczania. Zainteresowanie słowem drukowanym objęło zresztą przedstawicieli różnych grup zawodowych i w coraz większym stopniu wkraçało w życie codzienne poszczególnych warstw społecznych. Istotne zmiany dla kultury książki zasły w XIX w., za sprawą rewolucji przemysłowej. Zestaw wynalazków technicznych (m.in. maszyna wytwarzająca ciąglą wstęgę papieru, płyta stereotypowa, linotyp, szybkościowa cylindryczna maszyna drukarska, maszyna rotacyjna czy litografia) oraz przemiany strukturalne (konsolidacja i koncentracja rynku wydawniczego, kształtowanie sieci księgarskich i antykwarycznych itd.) przyczyniły się do reorganizacji świata książek i czasopism, zwiększyły ich możliwości oddziaływania w kontekście społecznym, usprawniły proces produkcji i dystrybucji piśmiennictwa<sup>31</sup>. Dla kultury książki, a przede wszystkim upowszechnienia kanonów literatury pięknej, szczególne znaczenie miało również pojawienie się w XX w. masowej książki kieszonkowej (*livre de poche*), zwanej też broszurą (*paper back*). Szczyt jej popularności przypadł na lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte<sup>32</sup>.

Nie sposób w tak krótkim zarysie przedstawić wszystkich prawidłowości związanych z przemianami tradycyjnej kultury książki. Zresztą literatura dotycząca historii książki obfituje w mniej lub bardziej szczegółowe opracowania. Jednak stale ukazujące się nowe publikacje z tego zakresu<sup>33</sup> wskazują na fakt, że wciąż jeszcze pozostają w jej ramach obszary do zanalizowania lub ponownego zinterpretowania, zgodnie z najnowszym stanem badań nad dziejami cywilizacyjnymi.

---

<sup>31</sup> B. Bieńkowska: *Książka na przestrzeni dziejów*. Współpraca E. Maruszak. Warszawa 2005.

<sup>32</sup> Zob. R. Escarpit: *Rewolucja książki*. Przeł. J. Pański, posłowiem opatrzył L. Marszałek. Warszawa 1969.

<sup>33</sup> Por. ostatnie publikacje z tego zakresu: B. Bieńkowska: dz. cyt.; P. Buchwald-Pelcowa: *Historia literatury i historia książki. Studia nad książką i literaturą od średniowiecza po XVIII w.* Kraków 2005; E. Potkowski: *Książka i pismo w średniowieczu. Studia z dziejów kultury piśmiennej i komunikacji społecznej*. Pułtusk 2006.

## **Czasowe opóźnienie i geograficzne przesunięcie interakcji pomiędzy nadawcą a odbiorcą jako integralny element kultury książki**

O przesunięciu w czasie i przestrzeni interakcji pomiędzy nadawcą a odbiorcami komunikatu książkowego wspomniał już wymieniony Radosław Cybulski. Ale nie tylko on dostrzegł tę charakterystyczną dla książki prawidłowość. W innych słowach tę samą myśl zawarł również Janusz Dunin: „Czynności pisania i czytania są od siebie rozdzielone i przesunięte w czasie, przeważnie odbywają się w innym miejscu. Gdy ktoś czyta tekst, jego autor jest zwykle nieobecny, może nie żyć, albo sądzić już coś innego, niż napisał. Można jednak przyjąć, że w czasie tworzenia konstruował swoją wypowiedź spokojnie, miał okazję ją przemyśleć, miał czas na refleksję, sprawdzenie danych, wprowadzenie poprawek”<sup>34</sup>.

Przestrzenne i czasowe przesunięcie potencjalnych kontaktów pomiędzy nadawcami komunikatu książkowego a czytelnikami może być interpretowane na korzyść tradycyjnej kultury książki lub wręcz przeciwnie. Z perspektywy historycznej książka, jako portatywny oraz trwały środek przekazu, umożliwiła szybkie rozprzestrzenianie się idei i poglądów w świecie. Jednak przemieszczanie treści zawartych w formie książki zawsze odbywało się z wykorzystaniem dodatkowych środków transportu (czasem tymi środkami byli po prostu ludzie, niekiedy zaś różnego rodzaju pojazdy). W niektórych sytuacjach książki pozostawały „unieruchomione” w konkretnych miejscach (np. bibliotekach czy prywatnych księgozbiorach) i to czytelnicy musieli pokonać dystans dzielący ich od źródła wiedzy. Zresztą również obecnie badacze często praktykują wykorzystywanie w swojej pracy dokumentów źródłowych, które najczęściej nie opuszczają gmachów bibliotek czy archiwów. Ten system oparty na mobilności zarówno książek, jak i czytelników wymaga odpowiednich nakładów czasu oraz środków finansowych, co z kolei sprzyja jego krytycznej ocenie. Uciążliwość związana z koniecznością pokonania przestrzeni dzielącej najczęściej książkę i czytelnika jest szczególnie podkreślana w kontekście możliwości stwarzanych przez technologię komputerową. Dla wielu użytkowników dysponowanie komputerem oraz dostępem do

---

<sup>34</sup> J. Dunin: dz. cyt., s. 25-26.

Internetu skutecznie zastępuje system dystrybucji tradycyjnych druków, ponieważ pozwala on na dotarcie do każdego niemal dokumentu w sieci bez konieczności wychodzenia z domu czy miejsca pracy. Dostępność informacji w postaci cyfrowej co prawda również ma swoje ograniczenia, jednak z punktu widzenia całościowej analizy ewolucji komunikacji społecznej nie tylko o proste przeciwstawienie (utrudniony dostęp – łatwy dostęp) w tym przypadku chodzi. Zdobywanie informacji o ważnych publikacjach, powiązanie ich z określonymi miejscami przechowywania, pokonywanie kolejnych barier w docieraniu do konkretnych książek (w tym podejmowanie dalekich niekiedy podróży), ale też багаż doświadczeń zyskiwany przy okazji tych starań w określony sposób kształtował do tej pory świadomość człowieka czytającego. „Zanikanie” przestrzeni pomiędzy książką a czytelnikiem jest zatem w większym stopniu problemem przekształceń kontekstu towarzyszącego zdobywaniu informacji, wiedzy, wrażeń lekturowych oraz wpływu tego zjawiska na poszczególne elementy systemu komunikowania (autorów, samo narzędzie przekazu oraz jego odbiorców) niż tylko kwestią większej i szybszej dostępności treści dystrybuowanych drogą elektroniczną.

Nie inaczej jest z przesunięciem czasowym. Pozytywnie postrzegana jest możliwość łączenia autorów dzieł z czytelnikami, oddalonymi od tych pierwszych nawet o stulecia, którą zapewnia książka. Jednak „przesunięcie” czasowe związane z tworzeniem, a także dystrybuowaniem druków jest traktowane jak ułomność kultury książki. Szczególnie wobec szybkości technologii komputerowej ten tradycyjny system jest stanowczo zbyt powolny dla niektórych odbiorców. Warto w tym miejscu jednak zaznaczyć (a ta myśl zostanie jeszcze rozwinięta w dalszych rozdziałach), że, jak podkreślają badacze zajmujący się książką w ramach bibliologii, „powolność” tradycyjnych publikacji wynika często nie tyle z ich ograniczonych możliwości technologicznych, co przede wszystkim ze sposobu wykorzystania potencjału intelektualnego ich twórców. System tworzenia przekazu książkowego polega bowiem nie tylko na napisaniu i wydrukowaniu tekstu, ale uwzględnia on również jego doskonalenie (polegające na weryfikowaniu treści, konfrontowaniu jej z wiedzą specjalistów, wielokrotnych nierzadko poprawkach itd.) aż do uzyskania zadowalających wszystkie zainteresowane strony rezultatów.

## **Książka zajmuje pewien przedział czasowy i określoną przestrzeń fizyczną**

W ramach tak sformułowanej tezy kryje się cały zestaw zagadnień (który zostanie rozwinięty w dalszej części pracy). Niewątpliwie lektura książki zajmuje pewien przedział czasowy, i chociaż można dokonywać w tym przypadku pewnych manipulacji (lektura pobieżna, korzystanie ze streszczeń itd.) generalnie człowiek chcący zapoznać się z treścią wybranej publikacji musi poświęcić na tę czynność czas. W zależności od kontekstu sytuacyjnego będzie to czas: spędzony w przyjemny i relaksacyjny sposób, wzbogacający w informacje czy wiedzę lub stracony – w przypadku np. przymusu lekturowego. Tym niemniej jest to zazwyczaj czas poświęcony tylko lekturze. Książka jest „zaborczym” środkiem przekazu i nie toleruje konkurencji w postaci np. grającego radia czy telewizora. Z tego względu tworzone zestawienia „ile czasu przeciętny odbiorca poświęca dziennie na telewizję, gazety, Internet, a ile na książkę” nie oddają istoty zjawiska, ponieważ inne media często działają w otoczeniu człowieka bez jego pełnego udziału w procesach odbiorczych.

Książka, również wtedy, gdy nie jest czytana, zajmuje pewną przestrzeń fizyczną. Zagospodarowanie tej przestrzeni może mieć charakter użytkowy (np. gromadzenie publikacji w postaci księgozbioru podręcznego w pracy naukowca), ale i estetyczny (książki w dalszym ciągu uznawane są za element dekoracji pomieszczeń mieszkalnych). Otaczanie się książkami stanowi pewien społeczny i tożsamościowy wyznacznik, przynosi jednak również szereg problemów. Należy wspomnieć w tym miejscu również o przestrzeni książki, ponieważ książka sama w sobie jest zagospodarowaną przestrzenią i można tę kwestię rozpatrywać z różnych punktów widzenia: użytkowych, estetycznych, ale i semiotycznych.

Przedstawiony powyżej zestaw zagadnień wskazujący na złożoność wzajemnych relacji pomiędzy kulturą książki a czasem i przestrzenią pozwala na wykroczenie poza zasygnalizowany na początku tego rozdziału kontekst komunikacyjny. Okazuje się bowiem, że związki te dostrzegalne są na różnych poziomach – zarówno w warstwie treściowej, materiałowej, jak i użytkowej książki. Uzupełniając zatem wcześniejszą charakterystykę czaso-

przestrzeni książki o kolejne aspekty, pełen jej obraz powinien uwzględniać następujące różnicowanie:

1. Czasoprzestrzeń książki w ujęciu treściowym – wyznaczona przez miejsca i czasy (z przeszłości, teraźniejszości i przyszłości; ale też chwil i obszarów, które nigdy nie istniały) opisane w książkach.

2. Czasoprzestrzeń książki w ujęciu komunikacyjnym – wyznaczona przez akty czytelnicze (kontakty pomiędzy autorami a czytelnikami z różnych czasów i miejsc).

3. Czasoprzestrzeń książki w ujęciu rzeczowym – zorientowana na przestrzeń w książce i przestrzeń przez nią zajmowaną oraz czas życia książki i czas, jaki poświęcają jej czytelnicy.

Teksty dzieł literackich, naukowych i innych generalnie nie mieszczą się w zakresie badań bibliologicznych<sup>35</sup>, stąd kwestia „czasoprzestrzeni w ujęciu treściowym” nie będzie w dalszej części pracy rozwijana. O wiele większe możliwości interpretacyjne dla bibliologa stwarza czasoprzestrzeń w ujęciu komunikacyjnym i rzeczowym. Pozwala ona bowiem na rozwinięcie i poszerzenie takich tradycyjnych problemów księgoznawczych, jak: funkcjonalność, fizyczność książki oraz jej znaczenie w kontekście ogólnokulturowym.

---

<sup>35</sup> Z drugiej strony należy wspomnieć o tym, że coraz częściej powstają opracowania podejmujące np. problematykę książki w literaturze. Por.: A. Dróżdż: *Książka w świecie utopii*. Kraków 2006; *Biblioteki i książki w literaturze*. Red. nauk. K. Bednarska-Ruszałowa. Kraków 1998.

## 6. Materialny i przestrzenny wymiar książki

### Fizyczność książki jako brzemień i atut

Cielesny i duchowy aspekt istnienia książki stanowi jeden z bardziej charakterystycznych wyznaczników jej kulturowego fenomenu. Treść przekazu autorskiego, spisana w postaci komunikatu tekstowego, dociera bowiem do czytelnika wtedy, gdy następuje jego fizyczny kontakt z materiałem publikacji. Ten specyficzny dualizm książki jest częstym elementem teoretycznej refleksji nad jej naturą. Stefan Vrtel-Wierczyński w dziele *Teoria bibliografii w zarysie* wskazał na dwa podstawowe zbiory elementów występujące w książce: materialno-techniczne oraz intelektualne (ideologiczne)<sup>1</sup>. Jan Muszkowski stwierdził, że dwoistość książki przejawia się w postaci graficznego wyrazu pewnych treści kulturowych z jednej strony oraz przedmiotu materialnego z drugiej<sup>2</sup>. Współistnienie i współdziałanie składników materialnych i duchowych, charakterystyczne dla oblicza książki, podkreślał również Krzysztof Migoń w swoich licznych publikacjach<sup>3</sup>. Z kolei Radosław Cybulski w następujący sposób scharakteryzował ten problem: „Me-

<sup>1</sup> S. Vrtel-Wierczyński: *Teoria bibliografii w zarysie*. Wrocław 1951, s. 194.

<sup>2</sup> J. Muszkowski: dz. cyt., s. 341.

<sup>3</sup> Por. K. Migoń: *Nauka o książce...*, s. 6-26; K. Migoń: *Książka przyszłością kultury*. „Przegląd Biblioteczny” 2001 z. 3, s. 274.



chanizmy, dzięki którym książka odbywa swoją drogę do czytelników, mają dwie siły napędowe wyznaczające dwie skale wartości: duchowych i materialnych”<sup>4</sup>. Wśród współczesnych prac bibliologicznych uwzględniających dualistyczną naturę książki na szczególną uwagę zasługuje *Książka w świecie utopii* Andrzeja Dróżdża. Autor charakteryzując w niej pojęcie książki napisał: „Książka postrzegana jako obiekt kultury wymyka się łatwym ustaleniom i klasyfikacjom, gdyż posiada zarówno cechy jednoznaczne, jak i niejednoznaczne, wymagające dodatkowych ustaleń. W warstwie zewnętrznej, tworzącego ją materiału, książka jest artefaktem, posiadającym cechy dystynktywne, odpowiadające możliwościom technologicznym w danej epoce, podczas gdy w warstwie wewnętrznej, tworzących ją tekstów, składają się na nią treści intelektualne i psychiczne, racjonalne i irracjonalne, ujęte w formie otwartej i w formie zamkniętej”<sup>5</sup>. Tak więc chociaż mogłoby się wydawać, że duchowy i intelektualny wymiar książki przedstawia o wiele większe możliwości badawcze, w bibliologicznej interpretacji natury książki liczy się również (a niekiedy przede wszystkim) jej fizyczne oblicze.

Materialny wymiar książek może być powodem irytacji (szczególnie wtedy, gdy trzeba przenieść grube tomy z biblioteki czy księgarni do domu) lub zniechęcenia (gdy patrzymy na niekończące się rzędy woluminów pozostające wciąż lekturą „do przeczytania”).

Wystarczy zajrzeć do mieszkania „człowieka czytającego”, żeby odgadnąć bezbłędnie fundament jego egzystencji. Książki mają niestety tę właściwość, że gromadzą się lawinowo. Co jakiś czas można zdobywać się na heroiczny wysiłek uporządkowania domowego księgozbioru i układać woluminy jedno na drugim, w dwóch rzędach itd., ale w którymś momencie i tak zabraknie miejsca na kolejne egzemplarze. Jak może wyglądać dom służący bardziej do przechowywania i czytania książek niż do mieszkania możemy sobie wyobrazić na podstawie relacji Barbary N. Łopieńskiej opisującej wizytę u Marii Janion. Profesor Janion już chyba specjalnie nie dziwi się reakcji osób wchodzących do jej mieszkania pełnego książek i na okrzyk gościa „O Matko Boska!” spokojnie odpowiada: „A jeden mój student, którego poprosiłam o zrepe-

---

<sup>4</sup> R. Cybulski: dz. cyt., s. 137.

<sup>5</sup> A. Dróżdż: *Książka w świecie utopii*. Kraków 2006, s. 17.

rowanie okna w sypialni, zbladł, zachwiał się i omal nie zemdlał, gdy zobaczył, jak ta moja sypialnia wygląda. My jesteśmy teraz w tak zwanym gabinecie. Jest jeszcze pokój romantyczny, ale książki są również w kuchni i w łazience, nie mówiąc o przedpokoju. Ludzie mi mówią, że mam jakąś niesamowitą umiejętność upychania książek i papierów, a one są jak żywe rośliny, które się pną<sup>6</sup>.

Ten przytłaczający wymiar domowych księgozbiorów jest w wielu przypadkach żywiołem, który trudno opanować, ponieważ ma swoje konkretne miejsce w życiu i tożsamości ludzi czytających. Pozbywanie się książek przychodzi z trudnością – zawsze może okazać się, że w którymś momencie nawet stary podręcznik będzie przydatny. Z jeszcze większymi rozterkami wiąże się wyrzucanie literatury pięknej. Szczególnie wtedy, gdy z konkretnymi tytułami łączą nas unikatowe doznania lekturowe z przeszłości. Jedynym pocieszeniem, przy pozbywaniu się książek, stanowi niekiedy ich przejście do rąk innego czytelnika.

Domowe księgozbiory stanowią jednak najczęściej namiastkę tej wyjątkowej przestrzeni istniejącej dla książek, jaką są biblioteki. Instytucji biblioteki nie sposób z kolei postrzegać jedynie w kategoriach magazynu służącego do przechowywania, a czasem również wydawania czytelnikom fachowo opracowanych publikacji, ponieważ jej kulturowa rola jest znacznie szersza niż ten standardowy zestaw zadań bibliotecznych. Dla wielu jej użytkowników przekroczenie progu biblioteki oznacza wejście w przestrzeń składającą się „głównie z myśli, jakich w całości nie jest w stanie ogarnąć jeden umysł w ciągu swojego życia”<sup>7</sup>. Dalej Marek Chojnacki, autor eseju *Sceniczna przestrzeń biblioteki – role i zachowania uczestników komunikacji interpersonalnej*, stwierdził: „To przeraża i zachęca równocześnie”<sup>8</sup>. Bezmiar książek umieszczonych w bibliotece daje nadzieję, że wśród nich znajduje się odpowiedź na dowolne pytanie, rozwiązanie każdego niemal problemu, ale wzbudza też obawy czy uda się odnaleźć tę właściwą. „Którędy pójść? To

<sup>6</sup> B. N. Lopińska: *Książki i ludzie. Rozmowy Barbary N. Lopińskiej*. Warszawa 1998, s. 7.

<sup>7</sup> M. Chojnacki: *Sceniczna przestrzeń biblioteki – role i zachowania uczestników komunikacji interpersonalnej*. W: *Czytelnik czy klient?* Toruń 4-6 grudnia 2003 r. [online], [dostęp: 11.11.2008]. (EBIB Materiały konferencyjne nr 7). Dostępny w World Wide Web: <http://ebib.oss.wroc.pl/matkonf/torun/nazwa.php>

<sup>8</sup> Tamże.

najtrudniejsze pytanie w przestrzeni bibliotek<sup>9</sup>. Dla niektórych czytelników problem ten urasta do rangi bariery, uniemożliwiającej im sprawne poruszanie się w jej ramach<sup>10</sup>. Niekończące się rzędy woluminów nie powinny jednak stanowić monumentu, wobec którego samotny człowiek ze swoimi zdolnościami percepcyjnymi pozostaje bezradny. Co prawda nawet zamknięta biblioteka, skrywająca intelektualne skarby, może dawać poczucie zabezpieczenia przeszłości, ale tylko wtedy, gdy korzystają z nich czytelnicy mogą one mieć znaczenie dla teraźniejszości i przyszłości.

Znaczenie materialnego wymiaru pojedynczej książki, wobec ich wielokrotności zgromadzonej w bibliotekach, może się wydawać znikome. Rola jaką spełniają fizyczne atrybuty drukowanych publikacji przeczy jednak takiej interpretacji. Konwencjonalność budowy tradycyjnej książki (szereg papierowych kart złączonych z jednej strony i objętych wspólną okładką) powoduje, że jest ona obiektem łatwo identyfikowalnym oraz prostym w obsłudze. Inaczej niż w przypadku telewizora czy komputera atrybuty fizyczne, rozwiązania graficzne i typograficzne nośnika książkowego są każdorazowo przystosowywane do określonego utworu. Książki różnią się pomiędzy sobą wielkością, grubością, rodzajem papieru oraz szatą typograficzną – a jednak w świadomości czytelników te wartości poszczególnych publikacji nie stanowią przedmiotu pogłębionej refleksji. Co więcej, dla niektórych odbiorców, upowszechnianie tekstów literackich, naukowych czy informacyjnych może się odbywać z pominięciem nośnika książkowego.

Z drugiej strony – właściwe obcowanie z tekstem książki zaczyna się dla wielu czytelników dopiero od satysfakcjonującego poczucia „ciężaru” trzymanego w rękach dzieła, przewracania papierowych kart czy też łowienia ich zapachu. Tak więc obcowanie z książką ma wymiar nie tylko intelektualny czy duchowy, ale również fizyczny i zmysłowy. Świadomość tej prawidłowości jest udziałem wielu osób zawodowo lub z zamiłowania zajmujących się słowem drukowanym: „Ręka i oko nie stanowią porządków antynomicznych. Wiemy, iż momentem przełomowym w historii naszego

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> Zob. D. J. Van Kampen: *Development and Validation of the Multidimensional Library Anxiety Scale*. „College and Research Libraries”, 2004 vol. 65 nr 1, [online], [dostęp: 11.11.2008]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.ala.org/ala/mgrps/divs/acrl/publications/crljournal/2004/backjan2004/vankampen.pdf>

obcowania z książką jest chwila, w której dłoń spocznie na okładce i zacznie przewracać strony. Książka ma bowiem swoją cielesność, swoją (jakby powiedziała Joanna Brach-Czaina) „mięsność”, która domaga się naszej dłoni<sup>11</sup>. Taką wrażliwością dysponują jednak nie tylko „artyści książki” – czasem prawdziwych koneserów materialnej powłoki tradycyjnych publikacji odnaleźć można również wśród „zwykłych” bibliotekarzy. Jacek Czarnik z wałbrzyskiej „Biblioteki pod Atlantami” opracował tekst pt. *Książka i zmysły*, stanowiący dosyć wyrafinowane ujęcie tego problemu. Odnajdujemy w nim następujące słowa, które w skondensowanej formie charakteryzują znaczenie fizycznej natury książki: „Dotyk jest zmysłem spełnienia, bez niego trudna jest wiara, ułomna miłość, niepełne poznanie... Książki trzeba dotknąć. Jest przeznaczona tak samo dla dłoni, jak dla oczu i umysłu. Pełny z nią kontakt następuje wtedy, gdy czuje się jej ciężar, gładkość czy chropowatość oprawy, sprężystość lub wiotkość papieru”<sup>12</sup>. Dla niektórych czytelników zetknięcie z materią książki często oznacza również jej automatyczną klasyfikację: „Nauczyliśmy się [...] utożsamiać wagę książki z wagą zawartych w niej treści”<sup>13</sup>. Różnorodność doświadczeń poznawczych, wrażeń emocjonalnych i indywidualnych odczuć przytrafiających się tym, którzy za chwilę podejmą lekturę lub są w jej trakcie, tworzy złożony obraz wzajemnych interakcji pomiędzy wrażliwością czytelnika, istniejącą w żywej tkance oraz umysłowością autora zamkniętą pomiędzy okładkami. Tak więc dotyk, choć w porównaniu ze wzrokiem czy słuchem odgrywa w systemie komunikacji medialnej o wiele mniejszą rolę, nie powinien być ignorowany. Autor książki o roli zmysłów Edward T. Hall wypowiada się na temat specyfiki dotyku w sposób następujący: „Faktura otaczających nas obiektów [...] oceniana jest i badana głównie przez dotyk, nawet wówczas, gdy są one dobrze widoczne. Tym, co umożliwia nam ocenę faktury [...] jest pamięć doznań dotykowych”<sup>14</sup>. W rezultacie Hall dochodzi do wniosku, że: „Dotyka-

---

<sup>11</sup> T. Slawek: *Sztuka książki. „Biorąc książkę do ręki...”*. W: katalog wystawy „Współczesna Polska Sztuka Książki” towarzyszącej 42. Międzynarodowemu Targom w Warszawie. Warszawa 1997, s. 1.

<sup>12</sup> J. Czarnik: *Książki i zmysły*. „EBIB” Elektroniczny Biuletyn Informacyjny Bibliotekarzy 2002 nr 10. [online]. [dostęp: 11.11.2008]. Dostępny w World Wide Web: <http://ebib.oss.wroc.pl/2002/39/czarnik.php>

<sup>13</sup> M. Chojnacki: dz. cyt.

<sup>14</sup> E. T. Hall: dz. cyt., s. 84.

nie jest ze wszystkich doznań odbierane najbardziej osobiście”<sup>15</sup>. Fakt pozostawiania czytelnika w bliskim kontakcie z książką podczas lektury może zatem mieć również wpływ na różnorodność interpretacji i odczytań dzieł literackich. Odbiorca podczas aktu czytania staje się jak gdyby wyłącznym właścicielem treści zawartych w książce, co powoduje, że jest mu łatwiej potraktować tekst w sposób indywidualny i emocjonalny. Siła oraz magnetyzm słowa drukowanego często tak naprawdę mogą zostać ujawnione dopiero w momencie zetknięcia czytelnika z materiały książki.

Fizyczność drukowanych publikacji decyduje o ich przynależności do świata przedmiotów. Dla poszczególnych czytelników, ale też całych społeczności najistotniejszym czynnikiem decydującym o randze konkretnych druków może być ich funkcjonalny charakter, walor intelektualny, historyczny, czasem również estetyczny, tym niemniej zajmują one pewną określoną przestrzeń nie tylko w umyśle i pamięci, ale również otoczeniu człowieka. Walter J. Ong wskazuje na fakt, że takie ujęcie książki narodziło się wraz z drukiem. To druk, według niego, ukształtował nowy świat zorganizowany przestrzennie, w którym każda myśl ma swoje miejsce. Świadectwem tych zmian jest dla Onga chociażby pojawienie się wraz z drukiem strony tytułowej – etykiety poświadczającej uznanie książki za autonomicznie istniejącą rzecz<sup>16</sup>. Jednak postrzeganie książki w kategoriach przedmiotu materialnego to tylko jeden z aspektów jej fizycznej natury. Połączenie bowiem z czynnikiem treściowym wymaga wprowadzenia tekstu autorskiego do przestrzeni książki. W tym zakresie, jak wskazuje Ong, wynalazek druku również odegrał znaczącą rolę: „Pismo przenosi słowo ze świata dźwięku do świata przestrzeni widzialnej, druk natomiast wiąże słowo w przestrzennej pozycji”<sup>17</sup>. Z kolei przestrzeń zadrukowanej strony, tak jak książka w całości, podlega rygorom funkcjonalności, komunikatywności oraz estetyki.

## **Przeźrenie ksiąŹki w refleksji bibliologicznej**

Przeźrenie jest niezwykle istotną kategorią dla samej ksiąŹki. Dostrzegali tę prawidłowość teoretycy bibliologii i omawiając charakterystyczne cechy ksiąŹki, jako środka przekazu, zazwyczaj

<sup>15</sup> Tamże, s. 85.

<sup>16</sup> W. J. Ong: dz. cyt., s. 170.

<sup>17</sup> Tamże, s. 165.

uwzględniali kwestię rozplanowania jej przestrzeni. Jan Muszkowski budowę książki z poszczególnych składników określili terminem „architektonika książki”<sup>18</sup>. W dalszej części swojego opracowania nazwę tę uzasadnił szczególnym pokrewieństwem łączącym tworzenie książek i konstruowanie budowli. Cytując słowa Henriego Focillon’a z przedmowy do publikacji Mariusza Audin (*Le livre, son architecture, sa technique*, Paris 1924) napisał: „Żadna ze sztuk nie jest tak bliska architekturze jak drukarstwo”<sup>19</sup>. Z kolei Karol Głombiowski stwierdził: „Siła typograficznego przekazu polega na zdolności ujmowania tekstu w układ przestrzenny pisma”<sup>20</sup>. Dalej charakteryzuje on jednowymiarową organizację tekstu w postaci kolejnych wyrazów w następujących po sobie wierszach, która ma charakter linearny oraz dwuwymiarowe układy przestrzenne tekstu w postaci czworobocznej kolumny druku (zwartej lub podzielonej). Ten układ przestrzenny pozwala czytelnikowi spojrzeć całościowo na poszczególne partie tekstu oraz uchwycić ich wzajemne relacje i hierarchie. W rezultacie Głombiowski podsumowuje: „Przestrzenna organizacja tekstu, jedno- i dwuwymiarowa, daje pojęcie o jego strukturze, o jego symetrii i regularności, o jego budowie wolnej lub rytmicznej. Jeżeli zaś wziąć pod uwagę, iż w procesie percepcji czytelnicy są na ogół bardziej wrażliwi na większe całości typograficzne niż szczegółu, poddając się przede wszystkim oddziaływaniu ogólnej przejrzystości druku, to łatwo zrozumiemy, jak wielkie znaczenie poznawcze posiada ujmowanie tekstu w dwuwymiarowe układy płaszczyznowe”<sup>21</sup>. W innym miejscu autor publikacji *Książka w procesie komunikacji społecznej* w sposób szczegółowy opisuje wzajemne relacje zachodzące pomiędzy poszczególnymi elementami przestrzeni książki: „Kompozycja graficzna wypowiedzenia pisemnego jest strukturą przestrzenną, w której uczestniczą tekst, przekazujący dzieło za pomocą form języka, kolumna druku, jednobarwna, rzadziej wielobarwna, skomponowana z materiału znakowego liter alfabetu oraz cyfr, i papier (lub inny materiał, jak np. pergamin czy jedwab), którego biel wchodzi w funkcjonalny związek z czcionką w postaci interlinii, powiększającej odstępy między wierszami, spacji, oddzielającej wyrazy od

<sup>18</sup> J. Muszkowski: dz. cyt., s. 177.

<sup>19</sup> Tamże, s. 178.

<sup>20</sup> K. Głombiowski: dz. cyt., s. 42.

<sup>21</sup> Tamże, s. 42-43.

siebie i marginesów, okalających kolumnę druku. Cała sztuka książki polega na organizacji tekstu w przestrzeni typograficznej poprzez wybór właściwej relacji między czernią kolumny tekstu a bielą papieru”<sup>22</sup>. Wyczerpujący wykład dotyczący teoretycznych, metodologicznych, artystycznych i funkcjonalnych aspektów tworzenia książek odnaleźć można w publikacji Woli Nikolajewicza Lachowa *Szkice z teorii sztuki książki*. Autor pod pojęciem sztuka książkowa rozumie nie tyle tradycyjne artystyczne kształtowanie książki, co raczej intensywne oraz kompleksowe jej opracowanie jako pewnej organizacji i funkcjonalnej formy<sup>23</sup>. Lachow podkreślił, że dualistyczna natura książki ujawnia się zazwyczaj w trakcie prac nad konkretną publikacją i powinna ona stanowić czynnik, który będzie w istotny sposób scalał koncepcję edytorską książki, a nie ją zaburzał. Wśród elementów, które w największym stopniu wpływają na to zjawisko Lachow wymienia:

- materialne i duchowe cechy książki,
- to co indywidualne i to co typowe w wydaniu,
- mnogość oryginałów i jedność zespołu książki<sup>24</sup>.

Odkrycie wewnętrznych przeciwieństw w konstrukcji książki jako zjawiska przestrzenno-plastycznego oraz przewyciężenie ich w jednolitej, harmonijnej i wyrazistej formie powinno być według Lachowa podstawą sztuki książkowej<sup>25</sup>.

Przestrzenność książki była jednak przedmiotem refleksji nie tylko bibliologów. Wielu badaczy zajmujących się różnymi środkami przekazu (w tym również cyfrowymi) dostrzegło specyficzną rolę i sytuację przestrzeni w tradycyjnych publikacjach. Na przykład Derrick de Kerckhove połączył w *Inteligencji otwartej* przestrzeń biblioteczną z książkową i w odpowiedzi na pytanie „co to jest biblioteka?” napisał: „Jest to przestrzeń w większej przestrzeni, służąca do przechowywania książek, które są przestrzeniami liter; uporządkowanymi, małymi przestrzeniami na tronach, które z kolei także są przestrzeniami. Książka jest obiektem rzeczywistym, ponieważ trwa, istnieje i została zaktualizowana w prze-

---

<sup>22</sup> Tamże, s. 43.

<sup>23</sup> W. N. Lachow: *Szkice z teorii sztuki książki*. Przekł. z jęz. ros. B. Chrzanowska-Sokołowska, K. Gieda, M. Komza, i G. Talar. Red. przekł. i posłowie K. Migoń. Wrocław 1978, s. 9.

<sup>24</sup> Tamże, s. 101.

<sup>25</sup> Tamże.

strzeni”<sup>26</sup>. Co więcej, dla niego przestrzenność tradycyjnej książki jest czynnikiem, który zdecydowanie różni ją od mediów elektronicznych: „Tekst na ekranie jest naprawdę niematerialny, ponieważ nie można go nigdzie odnaleźć przed lub po jego pojawieniu się na nim. Tekst na ekranie jest dopóty wirtualny, dopóki nie ulegnie aktualizacji. W tym znaczeniu nie zajmuje przestrzeni, podczas gdy utrwalone formy pisane są całkowicie przestrzennie określone”<sup>27</sup>.

Książka w ujęciu rzeczowym jest zatem materią i przestrzenią w odpowiedni sposób rozplanowaną i zagospodarowaną. Zapis graficzny (tekstowy i obrazowy) w połączeniu z materią, na której został utwalony, tworzy przestrzeń książki. Jej rozplanowanie, a następnie realizacja w konkretnej publikacji sytuje się pomiędzy dwoma przeciwnymi biegunami: użytecznością a sztuką. Określone przedsięwzięcia wydawnicze mogą niekiedy zbliżać się do jednego z nich (np. skrypty akademickie bardziej przypominające maszynopisy niż książki czy publikacje tak doskonałe w swej formie, że mogą wręcz onieśmielać jako przedmioty do „zwykłej” lektury), ale wydawcy większości produkcji wydawniczej starają się raczej zachować w tym względzie swoistą równowagę.

Różnorodne realizacje materiałowe, odmienne konstrukcje przestrzenne świadczą o bogactwie ilościowym i typologicznym uniwersum książek. Obok typowych, wręcz standardowych książek – przedmiotów szczególnie interesujące są wszelkie unikatowe dzieła książkowe, ponieważ z jednej strony wskazują one na rozległość tego zbioru, z drugiej zaś, pozwalają odkryć dodatkowy potencjał (poza funkcjonalnym, semiotycznym i estetycznym) tkwiący w książkach.

## **Liber – liberatura – literatura**

Chociaż z twórcą książki często utożsamiany jest autor tekstu dzieła, nie jest to właściwa perspektywa. Za powstanie konkretnych publikacji odpowiedzialnych jest wiele osób – redaktorzy, tłumacze, korektorzy, ilustratorzy i inni anonimowi pracownicy wydawnictw czy drukarni, których nazwiska czasem pojawiają się w przestrzeni tomu, ale nie zawsze. Sensem ich pracy jest takie

<sup>26</sup> D. de Kerckhove: *Inteligencja otwarta...*, s. 104.

<sup>27</sup> Tamże.



ukształtowanie materialnej i treściowej postaci dzieła, aby w jak najwłaściwszy sposób prezentowało ono zamysł autora. Przekaz autorski sformułowany w postaci komunikatu tekstowego (czasem również obrazowego) jest równocześnie przyczyną i skutkiem istnienia książek. Idealna realizacja aktu komunikacyjnego pisarz – czytelnik z wykorzystaniem nośnika książkowego powinna zatem doprowadzić do sytuacji, w której odbiorca ma wrażenie bezpośredniego obcowania ze słowami (przemysleniami) autora, nie odczuwając przy tym niedogodności związanych z obecnością pośrednika w postaci książki. Takie założenie oddaje w pewien sposób paradoks związany ze znaczeniem materialnych i wizualnych atrybutów drukowanych publikacji. Często są one bowiem przez czytelników ignorowane, pozostają niezauważalne, bo taka jest ich podstawowa funkcja. Czy zatem nie lepiej byłoby doprowadzić do sytuacji, w której wszystkie publikacje zostałyby ujednocione pod względem fizycznym i typograficznym? Przecież gdyby powstał jednolity kanon drukowanych publikacji (wszystkie wyglądałyby tak samo – identyczna wielkość, okładka, blok tekstu itd.) jedynym czynnikiem, który miałby jakieś znaczenie, a także jednym elementem różnicującym, byłaby treść tych druków. Wówczas (można byłoby pokusić się o taki wniosek puszczając wodze fantazji), totalna konwencjonalność nośnika umożliwiałaby czytelnikom obcowanie z przekazem autorskim w sposób wręcz idealny. Ale czy rzeczywiście? Na przeszkodzie w realizacji tego utopijnego pomysłu stoi w pierwszej kolejności fakt różnorodności komunikatów tekstowych – zarówno pod względem treściowym, jak i organizacyjnym. Innej prezentacji wizualnej wymaga utwór literacki, a innej rozprawa naukowa, hasła w encyklopedii czy słowniku, wykład dla studentów czy uczniów itd. Odmienne tworzywo materialne należy wykorzystać dla „czytadła” i dla dzieł klasyka, z którym zapoznawać się będą nie tylko nabywcy, ale być może również następne pokolenia czytelników. Książki są różne, bo opowiadają odmienne historie, przekazują wiedzę w szerokim lub wąskim zakresie, wyjaśniają ogólnie lub szczegółowo zjawiska i mechanizmy natury technicznej, społecznej czy biologicznej.

Zróznicowanie typologiczne tekstów wymaga również uruchomienia odmiennych mechanizmów lekturowych u czytelnika. Stąd też najprostsze rozróżnienie postaw odbiorczych mówi o „patrzeniu na tekst” – jeśli czytelnik korzysta z książki np. w celach

edukacyjnych, odpowiedni jej układ (graficzne wyróżnienie pewnych fragmentów, elementy ilustracyjne itd.) ułatwia poznanie jej zawartości, a także przyswojenie zawartych w niej treści – oraz o „patrzeniu poprzez tekst” wtedy, gdy czytelnik zatracą się w lekturze do tego stopnia, że w trakcie czytania nie istnieje dla niego czarna czcionka na białym tle, lecz rzeczywistość wykreowana w jego umyśle za pomocą słów autora. Przekazem, który wydaje się najbardziej predysponowany do owej „przezroczystości”, umożliwiającej wniknięcie w świat wyobrażeń pisarza, jest niewątpliwie literatura piękna. W jej przypadku jednolita, monotonna wręcz kolumna tekstu, powtarzająca się na kolejnych stronach powieści czy zbioru opowiadań staje się rodzajem konwencjonalnego przejścia do rzeczywistości istniejącej jedynie w wymiarze intelektualnym i duchowym. Przekaz językowy, stanowiący podstawę późniejszego tekstu dzieła, tworzy autor i z reguły jego odpowiedzialność obejmuje tylko (lub aż) merytoryczną stronę komunikatu. Ale nie zawsze. W poszukiwaniu nowych dróg ekspresji dzieła literackiego niektórzy twórcy wykorzystują nie tylko duchową lecz również materialną i wizualną stronę książki. Autorzy ci, nie pozostawiają decyzji co do ostatecznego wyglądu ich dzieła innym profesjonalistom (czyli wydawcom) lecz sami „zarządzają” przestrzenią książki. Ich celem jest wypowiedzenie się nie tylko poprzez komunikat językowy, ale również fizyczną postać dzieła. Dla tych twórców nośnikiem przekazu autorskiego jest nie tyle szereg słów, co książka w całości. Inną rolę przewidują też oni dla czytelników – dekodowanie znaczeń obejmuje oprócz tekstu również sposób jego istnienia w przestrzeni dzieła. Tego typu działalność mieści się w ramach zjawiska określanego jako liberatura.

Początki liberatury sięgają 1999 r. Z okazji zorganizowanej wówczas Wystawy Książki Niekonwencjonalnej w Bibliotece Jagiellońskiej powstał artykuł Zenona Fajfera *Liberatura. Aneks do słownika terminów literackich*, który stał się swoistym manifestem wyjaśniającym podstawowy zamysł twórcy tego terminu. Obecnie z liberaturą związany jest krąg twórców i teoretyków (czasami są to te same osoby), od 2002 r. funkcjonuje Czytelnia Liberatury (Małopolski Instytut Kultury, Rynek Główny 25, Kraków). Liberatura obecna jest również w Internecie w postaci wortala „Liberatura” (<http://www.liberatura.pl>) oraz innych stron (np. „Liberatorium” Radosława Nowakowskiego – <http://www.liberatorium.com/>).

Co kryje się zatem pod tą nazwą, która na pierwszy rzut oka kojarzyć się może ze zwykłą literówką. „Liberatura – rodzaj literatury charakteryzujący się dążeniem autora do stworzenia dzieła totalnego, w którym elementy graficzne czy fizyczna przestrzeń książki (łac. *liber*) stanowią z tekstem integralną całość”<sup>28</sup>. Tak sformułowane wyjaśnienie istoty samego zjawiska może budzić wątpliwości – przecież w każdej książce składniki materialne, konstrukcyjne oraz treściowe tworzą integralną całość. Rozwiązanie wątpliwości co do wyjątkowości liberatury przynoszą dalsze wyjaśnienia: „Tak pojęte dzieło może przybrać dowolny kształt i budowę, a wszystkie jego składniki (okładka, format, objętość, układ typograficzny, rodzaj papieru czy innego materiału, kolor, etc.) mogą być nośnikami znaczenia”<sup>29</sup>.

Tak głębokie, świadome i celowe dostrzeżenie komplementarności struktury książki przywodzi na myśl całe spektrum bibliologicznych doświadczeń wyrażanych w teorii nauki o książce. W bibliologicznym spojrzeniu na książkę najbardziej charakterystycznym rysem jest właśnie występujący w niej związek elementów materialnych i duchowych. Czy zatem liberaturę możemy uznać za zjawisko naukowe? Z pewnością nie. Chociaż perspektywy obejmujące fenomen książki w ujęciu bibliologicznym i liberackim mogą wydawać się przy pierwszym spojrzeniu tożsame, dalsza analiza pozwala jednak odkryć znaczące różnice. Odmienny jest chociażby charakter przekazów pozostający w kręgu zainteresowań bibliologii i liberatury. Nauka o książce zajmuje się każdym typem komunikatu tekstowego występującego w różnych książkach (naukowych, poradnikowych, beletrystycznych itd.). Liberatura obejmuje z kolei przekaz o charakterze literackim. Stąd też w bibliologicznym ujęciu książki analiza relacji formy wobec treści najczęściej wskazuje na jej funkcjonalny charakter (z uwzględnieniem czynnika estetycznego). Głównym zadaniem materialnych i typograficznych elementów książki jest najdogodniejsze dla czytelnika zaprezentowanie treści utworu. Inną rolę natomiast spełniają pozatrześciowe składniki książki w dziele liberackim – one również są nośnikami znaczeń, razem z tekstem tworzą wielowymiarowy przekaz.

---

<sup>28</sup> Hasło *Liberatura*. W: *Liternet*. pl. Red. P. Marecki. Kraków 2003 s. 312.

<sup>29</sup> Tamże.

Tak sformułowane rozróżnienie pomiędzy książką w swojej „klasycznej” postaci a liberaturą może budzić wątpliwości: czy to oznacza, że elementy materialne i typograficzne tradycyjnej książki nic nie komunikują? Książka jako wytwór kultury określonej epoki, możliwości technologicznych, wartości estetycznych, przeznaczona dla konkretnego kręgu czytelników zawsze będzie zakonodowaną etykietą czasów i ludzi. Co więcej, komunikaty związane z fizyczną stroną istnienia książki nie są przeznaczone tylko dla specjalistów, badaczy rekonstruujących historię na podstawie zachowanych z przeszłości artefaktów. Odpowiednie rozwiązania dotyczące materiału, rozplanowania tekstu na poszczególnych kartach i w przestrzeni całej książki stanowią łatwo odczytywalną dla „zwykłych” czytelników informację dotyczącą rangi danego tekstu, czy też jego charakteru (encyklopedia, powieść, podręcznik itd.). Jednak tego typu „pomocnicze informacje” nie stanowią zaszyfrowanego komunikatu semantycznego, charakterystycznego dla dzieł liberackich.

Kolejna różnica ujawnia się wraz z uruchomieniem mechanizmów towarzyszących powstawaniu książek. Jak wspomniano już powyżej publikacje książkowe są zazwyczaj efektem pracy całego zespołu specjalistów funkcjonujących w ramach wydawnictw. Utwór liberacki koncepcyjnie powinien być w całości dziełem jednego autora (lub autorów) – również od strony materiałowej, typograficznej i wizualnej<sup>30</sup>. I chociaż efekt ten można osiągnąć stawiając odpowiednie wymagania przed wydawcą, w praktyce sytuacja ta oznacza, że twórca często będzie skazany na własnoręczną realizację swoich idei. Tego typu działanie (pozostawiające proces „narodzin” książki, od pomysłu do publikacji, w gestii jednego artysty) niewątpliwie prowadzi do powstawania publikacji o charakterze „dzieła totalnego”, którego każdy element zgodny jest z wizją i intencją artysty. Jednak tak obiecująca dla twórców perspektywa ma też inny wymiar – jest to twórczość elitarna, która nie może liczyć na masowego odbiorcę ze względu na ograniczone możliwości jej nakładów.

Pomimo dość przejrzystych i jasnych kryteriów wyróżniających twórczość liberacką wśród całości piśmiennictwa można

---

<sup>30</sup> K. Bazarnik: *Liberatura: ikoniczne oka-leczenie literatury*. W: *Tekst-tura. Wokół nowych form tekstu liberackiego i tekstu jako dzieła sztuki*. Pod red. M. Dawidek Gryglickiej. Kraków 2005, s. 24.

mieć wątpliwości na ile to jest (lub będzie) samodzielny, wyraźny nurt. Zresztą taką świadomość reprezentują sami twórcy: „Można się spierać, na ile liberatura jest nowym prądem w literaturze, a na ile nowym sposobem postrzegania literatury już istniejącej – postrzegania uwzględniającego materialny aspekt dzieła literackiego”<sup>31</sup>. Stąd sami twórcy mają problem z określeniem początków tego zjawiska i starają się go rozwiązać poprzez wskazanie jako źródło (załączek) narodziny pisma i „pierwszych, najprymitywniejszych form książki”<sup>32</sup>. Również inne wyznaczniki liberatury mogą budzić kontrowersje. Przynależność do tej grupy piśmiennictwa gwarantuje bowiem jeden z trzech wyznaczników: wizualny, materialny lub architektoniczny lub też wszystkie razem. Stąd też wśród utworów liberackich znalazły się takie „zwykłe” książki, jak: *Mały książkę* Antoine’a de Saint-Exupéry, *Ulisses i Finnegans Wake* Jamesa Joyce’a czy też utwory mieszczące się do tej pory w kategoriach książki artystycznej (np. prace Radosława Nowakowskiego)<sup>33</sup>. Ten rozrzut powoduje pewien dyskomfort, jeśli chodzi o odczytanie znaczenia tego typu twórczości dla czytelników.

Tak więc pomimo świadomości fizyczności i przestrzenności książki oraz wykorzystania tej wiedzy w konstruowaniu dzieł, które mówią nie tylko tekstem, ale również rodzajem tworzywa, kształtem czy unikatowymi rozwiązaniami typograficznymi, trudno zaakceptować liberaturę jako kluczowy dla bibliologii obszar badań. Nie sposób też nie zauważyć, że liberatura nie jest jednoznacznie zjawiskiem literackim. Chociaż tu właśnie chciałby widzieć ją twórca terminu Zenon Fajfer – jako czwarty rodzaj literacki. Liberatura jest raczej zjawiskiem sytuującym się gdzieś pomiędzy książką a literaturą. Co więcej, wydaje się wręcz brakującym ogniwiem, pomostem pomiędzy rozchodzącymi się z różnych powodów drogami bibliologii i literaturoznawstwa. Wśród tych różnic za najistotniejsze można uznać następujące zagadnienia: nauka o książce bada każdą książkę i generalnie nie zajmuje się ich treścią, natomiast naukę o literaturze interesują przede wszystkim dzieła literackie, a kwestia ich formy fizycznej jest najczęściej pomijana.

---

<sup>31</sup> *Liberatura. Co to jest liberatura.*, [online]. [dostęp: 11.11.2008]. Dostępny w World Wide Web: [http://mikkrakow.nazwa.pl/liberatura/1\\_idea.html](http://mikkrakow.nazwa.pl/liberatura/1_idea.html)

<sup>32</sup> Tamże.

<sup>33</sup> Więcej przykładów pod adresem: [http://mikkrakow.nazwa.pl/liberatura/1\\_idea.html](http://mikkrakow.nazwa.pl/liberatura/1_idea.html).

Warto podkreślić w tym miejscu również, że niektóre dzieła liberackie wykazują daleko idące pokrewieństwo z twórczością artystów wykorzystujących przestrzeń i materię książki do tworzenia dzieł sztuki. Książki artystycznej jednak również nie sposób utożsamiać z liberaturą ze względu na charakterystyczną dla tej pierwszej znikomą rangę tekstu<sup>34</sup>.

Można zadać sobie na koniec pytanie: czy liberatura jest zjawiskiem w ogóle potrzebnym dla współczesnej nauki, działalności artystycznej czy twórczości literackiej? Dla tych wszystkich, którzy emocjonalnie i (lub) profesjonalnie związani są ze światem książek odpowiedź powinna być jak najbardziej twierdząca. Tym bardziej, że współcześnie fizyczność środków przekazu i podążająca za nią ich funkcjonalność lub semantyczność, ze względu na ekspansję niematerialnej informacji cyfrowej może się wydawać coraz mniej istotna. Liberatura przekonuje, że właśnie ta materialność i przestrzenność tradycyjnej książki może być przedmiotem szczególnego zainteresowania również wśród tych, którzy do tej pory dostrzegali jedynie duchowy aspekt istnienia dzieła.

## Nietypowe realizacje książkowe

Z przedstawionego powyżej zestawienia mógłby jednak powstać fałszywy obraz uniwersum książek. Przeciwwstawienie ogółu tradycyjnych publikacji, standardowych w swej formie fizycznej i rozwiązaniach przestrzennych, produkcji literackiej, która umożliwia również unikatowe rozwiązania materiałowe czy typograficzne ma swoje uzasadnienie badawcze, ale trzeba przyznać w tym miejscu, że nie obejmuje wszystkich realizacji książkowych. Wykraczanie poza tradycyjny format, materiał piśmienniczy czy sposób utrwalenia treści było i jest nieodłączną częścią kultury książki, praktycznie od jej początków. Książki unikatowe, niezwykłe, anomalne powstawały często z potrzeby wyrażenia (czasem podkreślenia) zawartego w nich przekazu poprzez jego postać materialną, odkrywania nowych możliwości dla książkowej formy dzieł, a także po to, aby zaspokoić konkretne potrzeby czytelnicze.

---

<sup>34</sup> K. Bazarnik: dz. cyt., s. 24-25.

Wśród różnych publikacji, odbiegających wyglądem od typowej produkcji wydawniczej, niewątpliwie długą i bogatą historię posiadają książki miniaturowe (występujące również pod nazwami: miniksiążki, mikroksiążki, książki kolibry, wydania lilipucie itp.). Najstarsze ich przykłady, według Tadeusza Hussaka (księgarza, bibliofila i długoletniego kolekcjonera miniksiążek), obejmują zarówno sumeryjskie gliniane tabliczki z pismem klinowym<sup>35</sup>, jak i książki rękopiśmienne. Jednak znaczący rozwój tego typu publikacji nastąpił po rewolucyjnym wynalazku Gutenberga. Początkowo były to przede wszystkim almanachy zawierające kalendaria, krótkie porady, informacje, wiersze, anegdoty, przepowiednie, wróżby itd. Wśród czynników, które przyczyniły się do popularności miniksiążek Hussak wymienia zamięlowanie kobiet do posiadania bibelotów, ozdób, kosztownych drobiazgów, stąd „maleńkie książeczki ubrane w kosztowne oprawy stawały się cennym prezentem, jaki mężczyzna wręczał bliskiej mu kobiecie”<sup>36</sup>. W XVII w. popularne stały się miniwydawnictwa religijne: śpiewniki, modlitewniki oraz Biblia (ze względu na swoje rozmiary określana jako paluchowa lub kciukowa)<sup>37</sup>. Wśród różnych różni lilipucich publikacji odnaleźć można ponadto dzieła klasyków literatury (m.in. pełne wydanie dzieł Szekspira w 40 tomach, opublikowane w 1904 r. przez wydawnictwo David Brais & Son w Glasgow)<sup>38</sup>, czy teksty historyczne i polityczne (z czym wiązało się wykorzystanie miniksiążek do celów reklamowych i propagandowych).

Określenie właściwych rozmiarów książek miniaturowych nie jest łatwe. Są to bowiem zarówno publikacje, które można czytać bez dodatkowych urządzeń<sup>39</sup>, jak i obiekty o tak niewyobrażalnie małych rozmiarach, że ich lektura może odbywać się wyłącznie za pomocą lupy. Co więcej, wciąż trwa wyścig o stworzenie „najmniejszej książki świata” a wśród pretendentek do tego tytułu pojawia-

<sup>35</sup> Najwcześniejszy egzemplarz powstał najprawdopodobniej pomiędzy 2060 a 2050 r. p.n.e. i ma wymiary 1,3 na 1,6 cala [T. Hussak: *Miniksiążki*. Warszawa 2003, s. 10].

<sup>36</sup> Tamże, s. 11.

<sup>37</sup> Tamże, s. 12.

<sup>38</sup> Tamże, s. 13.

<sup>39</sup> W krajach anglosaskich górna granica dla największego wymiaru książki miniaturowej (wysokości lub szerokości) nie powinna przekraczać 3 cali (ok. 75 mm); w polskiej encyklopedii bibliologicznej rozmiary miniksiążek określono poniżej 54 na 34,5 mm [*Encyklopedia wiedzy o książce*. Wrocław 1971, szp. 1259].

ły się w poszczególnych okresach, według różnych źródeł, takie publikacje, jak: *Bloemhofje* (Zamknięty ogród) z XVII w. (80 na 130 mm), „koliber padewski” z 1896 r. zawierający jeden z listów Galileusza (16.5 na 11 mm), wiersze Omara Chajjama oprawione w czerwoną skórę marokinową (6,3 na 4,5 mm), tomik zawierający modlitwę *Ojciec nasz* w kilkunastu językach (5 na 5 mm). W tej rywalizacji Polska również ma swój udział za sprawą Zygmunta Sz kocnego z Katowic, którego *Alfabet łaciński* (0,8 na 1 mm) został w 1976 r. wpisany do Księgi Rekordów Guinnessa. Jednak ostatnie słowo, przynajmniej na razie, należy w tej materii do fizyków z kanadyjskiego uniwersytetu, którzy stworzyli nanoksiążkę o rozmiarach 0,07 na 0,10 mm (pt. *Teeny Ted from Turnip Town*). Co prawda do lektury tej publikacji potrzebny jest mikroskop elektronowy, ale trudno odmówić jej miana książki, skoro posiada ona nawet własny numer ISBN<sup>40</sup>.

Fenomen miniaturowych publikacji, ich niestabnąca popularność, prowokują do refleksji: co szczególnego kryje się w obcowaniu z książką, której rozmiar jest na tyle niewielki, że pozwala zazwyczaj ukryć ją w zamkniętej dłoni? Zamiłowanie do tworzenia i kolekcjonowania drobiazgów czy bibelotów nie wyjaśnia realizacji wszystkich projektów wydawniczych. Być może książki miniaturowe są w pewien sposób substytutem nośników, które umożliwiłyby zrealizowanie odwiecznych marzeń człowieka o zapanowaniu nad całością piśmiennictwa. Miniksiążki zajmują małą przestrzeń i patrząc na nie, można ulec złudnemu wrażeniu, że gdyby wszystkie publikacje miały takie rozmiary, lektura kanonów literackich, filozoficznych czy naukowych trwałaby zaledwie chwilę.

Potwierdzeniem tej tezy jest fakt, że książki olbrzymy nie cieszą się już takim zainteresowaniem. Co więcej, ich twórców zamiast wiekopomnej chwały spotyka raczej marny los. Istvan Ráth-Végh w *Komedii książki* przytoczył historię pewnego Węgra Lajosa Vajnaya, mieszkającego w Ameryce, który stworzył gigantycznych rozmiarów Biblię (miała ona 3 metry wysokości, objętość 8048 stron i wagę pół tony)<sup>41</sup>. Jednak chociaż przedsięwzięcie cieszyło się spo-

<sup>40</sup> *Nanoscience creates world's smallest book*, „Labnews” [Laboratory News Online]. [online]. [dostęp: 11.11.2008]. Dostępny w World Wide Web: [http://www.labnews.co.uk/laboratory\\_article.php/1881/2/nanoscience-creates-worlds-smallest-book](http://www.labnews.co.uk/laboratory_article.php/1881/2/nanoscience-creates-worlds-smallest-book)

<sup>41</sup> I. Ráth-Végh: *Komedie książki*. Przeł. oraz wstęp. i przypisy opatrzył J. Snopek. Wrocław 1994, s. 68.



rym uznaniem, nie znaleźli się chętni, którzy chcieliby w nie zainwestować i zakupić tę książkę. Z kolei Alberto Manguel w publikacji pt. *Moja historia czytania* wymienia gigantycznych rozmiarów dzieło *Birds of America* opublikowane w latach 1827-1838, którego autor – John James Audubon, osamotniony i szalony, umarł w nędzy<sup>42</sup>. O monumentalnym przedsięwzięciu wydawniczym francuskiego wydawcy – Josepha Forêta, wspomina również Zbysław Arct w publikacji *Dziwne historie książki*. Na stworzenie *Apokalipsy* (ważącej 120 kilogramów) wykorzystano arkusze pergaminowe (wybrane spośród trzystu tysięcy skór baranich) oraz zużyto 80 kilogramów brązu, cztery noże i cztery widelce<sup>43</sup>. Arct zauważa jednak, że pomimo ogromnego przepychu ozdób książka nie wzbudziła podziwu, a sam pomysł jej stworzenia uznano za niezbyt fortunny. Arct podsumowuje tę historię następująco: „Nadanie książce monumentalnych rozmiarów nie wpływa na pewno na podniesienie jej rangi. Wiele książek ma taką samą wartość niezależnie od formatu”<sup>44</sup>.

Formaty książek można zatem zwiększać i zmniejszać w nieskończoność. Faktycznymi ograniczeniami w tym zakresie nie są raczej możliwości techniczne, a zainteresowanie i uznanie, które mają szansę wzbudzić unikatowe publikacje wśród potencjalnych odbiorców i (lub) nabywców. Osobliwości świata książek jednak na tym się nie kończą. Dla książkowych eksperymentatorów równie intrygującym twórczym, które można dowolnie przekształcać, jest tradycyjny papier. Jego wymiana na inne, czasem bardzo nietypowe, materiały stanowi kolejny rozdział bogatej historii książkowych wybryków. Ráth-Végh wspomina na przykład o czasopiśmie drukowanych na kartkach z ciasta, odbijanych na kauczuku (po to, aby można je było czytać w kąpielni) oraz na tkaninie bawełnianej (która mogła później służyć do wycierania nosa). Do książek „niezwyczajnych” można zaliczyć również, opisane przez niego wydawnictwa, w których strony miały różną fakturę lub kolor (wytwarzane były bowiem z takich materiałów, jak: jedwab, satyna, papier pakunkowy, bibułka do papierosów, lep na muchy, kalka itd.), czy zawierały fosforyzujący tekst (przeznaczony

---

<sup>42</sup> A. Manguel: *Moja historia czytania*. Przeł. H. Jankowska. Warszawa 2003, s. 212.

<sup>43</sup> Z. Arct: *Dziwne historie książki*. Wrocław 1969, s. 169.

<sup>44</sup> Tamże, s. 170.

do lektury w ciemności). Z kolei Arct wymienia publikację wydaną w 1765 r. przez drukarza Schãffera w Ratyzbonie, której każda kartka była drukowana na innym papierze (z bawełny, mchu, drzew różnego gatunku, winogrodowego wicia, słomy, sitowia, żyłek liścia kapuścianego itd.)<sup>45</sup>.

Podążając dalej tropem standardowych elementów tradycyjnej książki, zmodyfikowanych w niezwykle sposób, warto wspomnieć o publikacji, w której tekst nie był ani napisany, ani wydrukowany. Ten stan rzeczy uzyskał jej autor poprzez wycięcie liter tekstu szczyrykiem, a następnie podklejenie wszystkich kartek (oprócz dwóch początkowych) czarnym papierem. Zresztą sam tytuł tej książki do pospolitych nie należy: *Candor pieszczonogo sumienia W. I. M. pani Zofiej Barbarze z Dąbrowice hrabiny Tarnowskiej symbolicznie przez najniższego sługę Alex. Kazimierza Zienkiewicza, inspektora sławnego potomstwa IM. pana mar. Zygmunta z Dębickiego, komorn. granicz. sandomierskiego wystawiony r. p. 1678*<sup>46</sup>.

Tak więc kultura książki zakłada istnienie określonych standardów dla publikacji, których głównym zadaniem jest przechowywanie i udostępnianie przekazów tekstowych (oraz w pewnym zakresie obrazowych), nie wyklucza jednak odchodzenia od nich w konkretnych realizacjach książkowych. Unikalny kształt, format czy materiał piśmienniczy mogą stać się powszechnie wykorzystywanymi elementami w produkcji książek na szeroką skalę (w poszczególnych okresach pergamin, papier czy nawet druk traktowano początkowo jako swoiste kuriozum), ale niekiedy pozostają one na obrzeżach kultury książki i są wykorzystywane jedynie w specyficznych sytuacjach. Trudno byłoby na przykład wprowadzić kształt serca, jako standard dla wszystkich książek ukazujących się na rynku, jednak wydawcy czasem decydują się na jego wykorzystanie przy publikacji utworu, którego treść nawiązuje do sfery uczuć. Pomysł sercowego kształtu lektury, został wykorzystany m. in. przez wydawnictwo „Rebis”, w publikacjach: *Kubuś Puchatek o miłości* i *Prosiaczek o miłości* oraz przez „Hachette Livre Polska”, wydawcę książki *Kasia i Tomek czyli para doskonała*. Tego typu praktyka nie jest zresztą charakterystyczna tylko dla współczesności. Manguel wymienia książkę w kształcie serca

<sup>45</sup> Tamże, s. 168.

<sup>46</sup> Tamże.

sporządzoną około 1475 r. przez kłeryka Jeana de Montchenu, która zgodnie ze swoim kształtem proponowała czytelnikowi lekturę wierszy miłosnych<sup>47</sup>.

Warto podkreślić również, że książka anomalna skierowana jest do bardzo różnych grup odbiorców. Szczególnie interesujące egzemplarze publikacji o nietypowych formatach, kształtach czy tworzywach są integralną częścią rynku książki dziecięcej. Wydawnictwa oferują na przykład maluchom o „wyrafinowanym podniebieniu” lekturę plastikową, którą można nie tylko bezpiecznie „smakować”, ale i zabrać do kąpeli. Najmłodszych „czytelników” warto zaopatrzyć również w paraksiążki, które służą do czytania, przytulania lub zabawy, ponieważ zrobione są z miękkich materiałów, a swoim kształtem przypominają pluszowe zwierzątka. Oprócz książeczek-zabawek w księgarniach dostępne są również publikacje z zabawkami, a także magnesami, naklejkami, puzzlami i okienkami. Niektóre z nich zawierają również elektronikę, która pozwala na odtwarzanie odgłosów przyrody czy dźwięków muzyki. Szczególnym przykładem książek unikatowych są tzw. rozkładanki, ponieważ ich użytkowanie łączy się z lekturą i oglądaniem obrazkowych konstrukcji przestrzennych (po otwarciu takiej książki z dwuwymiarowej strony wyłania się trójwymiarowa ilustracja). To tylko nieliczne przykłady repertuaru wydawniczego publikacji dla dzieci, a inwencja wydawców w przypadku tego typu książek może nas jeszcze nie raz zaskoczyć.

Przestrzeń książki łączy się zatem z rozmaitymi kształtami, barwami czy fakturą. Publikacje odbiegające swoją fizycznością od standardowej produkcji wydawniczej świadczą o nieograniczonych, a być może również nie do końca wykorzystanych, możliwościach kształtowania wizualnej oprawy obiektów książkowych. Jednak czy zwrócenie baczniejszej uwagi wytwórców książek na niestandardowe rozwiązania materiałowe i typograficzne stanowiłoby szansę na zwiększenie popularności drukowanych publikacji? Podwyższenie ich rangi wśród współcześnie dostępnych środków przekazu? Zapewnienie konkurencyjności wobec technologicznych gadżetów? Niekoniecznie. Kultura książki tak naprawdę nie potrzebuje gwałtownego zwrotu w kierunku różnicowania każdej publikacji pod względem materiałowym czy wizualnym, ponieważ stan-

---

<sup>47</sup> A. Manguel: dz. cyt., s. 211.

dardowy wygląd druków dla większości czytelników jest ich zaletą (pozwala na lekturę, niekiedy długą i żmudną, w tych samych, dobrze znanych, warunkach). Publikacje anomalne stanowią ciekawe przykłady różnych możliwości wykorzystania formy książkowej, ale jak napisał Manguel: „Podstawowa forma książki – ta, która pozwala czytelnikowi odczuć fizyczny ciężar wiedzy, cieszy oko bogatymi ilustracjami albo dostarcza mu przyjemności zabrania jej na spacer lub do łóżka – wciąż jednak pozostaje”<sup>48</sup>. Co więcej, nawet w przypadku „zwyckiej” książki, jej fizyczność w kategoriach cywilizacyjnych jest czymś niezwykłym. Oto bowiem istniejąca w świecie rzeczywistym biała dwuwymiarowa przestrzeń kilkudziesięciu lub kilkuset papierowych kartek, wypełnionych czarnymi znakami druku, w świadomości czytelnika staje się krajobrazami, żywymi istotami, myślami i wyobrażeniami. Tradycyjna książka, chociaż jej możliwości wizualnego oddziaływania ograniczają się zazwyczaj do dwuwymiarowej przestrzeni strony, w której dominuje czarno-biały kontrast czcionek i ich tła, dysponuje potencjalną zdolnością do pomieszczenia oraz przekazania wszystkiego co może zobaczyć, opowiedzieć i wymyśleć człowiek.

---

<sup>48</sup> Tamże, s. 213.



## 7. Czas książki od narodzin do śmierci

### Książka żywa i martwa

Książki (zgodnie z tym, co zostało wcześniej powiedziane) pozwalają na przemieszczanie w czasie i przestrzeni ludzkich idei, poglądów oraz zasobów wiedzy. Efekty przemyśleń, wyobrażeń na temat świata i innych ludzi, poznawania mechanizmów rządzących naturą wyrażone w postaci wypowiedzi językowej i opakowane w formę książki pokonują bariery chronologiczne wyznaczone przez lata życia poszczególnych jednostek. Trudno jednak uznać wszystkie te ślady za jednoznaczne świadectwa ludzkiego geniuszu, ponieważ książka – podobnie jak człowiek – może reprezentować zarówno wysoki poziom, jak i niski. Występowanie w ramach uniwersum książek autorów, którzy opowiadali (i w dalszym ciągu opowiadają) wierutne bzdury i kłamstwa Janusz Dunin skwitował w sposób następujący: „Zawsze byli tacy, którzy chcieli sprzedać swe wątpliwe pomysły jako jedynie słuszne i zbawienne”<sup>1</sup>. Takie zróżnicowanie decyduje jednak o neutralnej naturze książki, ponieważ jest ona zarówno świadectwem ludzkiej wzniosłości, jak i małości – pokazuje świat umysłowości człowieka w całej jego złożoności. Relacyjność wartości związanych z książką starał się ukazać również Andrzej Dróżdź: „Książka zaspokaja potrzeby trwałości i ciągłości świata albo dostarcza dowodów braku ciągło-

<sup>1</sup> J. Dunin: dz. cyt., s. 151.

ści, jeśli posłużyć mają jako argument w zmianie istniejącego porządku. W imię rozumu przekonuje o istnieniu nieprzemijających wartości ogólnoludzkich albo obala te wartości, wykazując ich okazjonalność<sup>2</sup>.

Podkreślany wcześniej dualizm książki, na którą składają się elementy materialne i duchowe, posiada również swój odpowiednik w podwójnej naturze książki, która z jednej strony jest martwym przedmiotem, z drugiej zaś witalną siłą zdolną poruszać umysły czytelników, a czasem wręcz skłaniać ich do podjęcia określonych działań. Ten szczególny związek elementów nieożywionych i witalnych dostrzegany jest nie tylko w refleksji bibliologicznej. Walter J. Ong na przykład zauważył: „Jednym ze szczególnie uderzających paradoksów zrosniętych z pismem jest jego bliski związek ze śmiercią. Takie skojarzenie budzić może zarzut Platona, że pismo jest niehumanitarne, podobne do rzeczy, że niszczy pamięć”<sup>3</sup>. Dalej Ong rozwija tę myśl: „Paradoks polega na tym, że martwość tekstu, jego oderwanie od żywego świata ludzi, jego dostrzegalna sztywna nieruchomość, zapewnia mu przetrwanie oraz możliwość, iż zostanie wskrzeszony w niezliczonych żywych kontekstach przez potencjalnie nieograniczoną liczbę żywych czytelników”<sup>4</sup>. Witalna część natury książki jest na tyle istotna i silna, że często wyznacza ona wyjątkowy stosunek ludzi do książek.

Emocje towarzyszące myśleniu i mówieniu o książkach, sposób ich traktowania przez całe społeczeństwo, ale także konkretnych czytelników wskazują na swoistą antropomorfizację książek. Dróżdż wręcz stwierdza: „Książka jest przedmiotem łatwo poddającym się antropomorfizacji ze względu na wyczuwalną w każdym tekście żywą, psychiczną część człowieka. O arcydziełach mówi się zatem, że zostały zrodzone, podczas gdy o tekstach nieudanych, że są owocami grafomanów”<sup>5</sup>. Z kolei Rebecca Knuth zauważyła, że poeci i pisarze już od dawna sugerują w różnych metaforach przemianę książek w świadomości człowieka w ludzkie istoty<sup>6</sup>. Dla niej ta metafora sięga nawet dalej: „Książki, jak dzieci, to obiekty sympatii, naczynia dla społecznych nadziei

<sup>2</sup> A. Dróżdż: dz. cyt., s. 93.

<sup>3</sup> W. J. Ong: dz. cyt., s. 116.

<sup>4</sup> Tamże, s. 117.

<sup>5</sup> A. Dróżdż: dz. cyt., s. 73.

<sup>6</sup> R. Knuth: *Libricide. The regime-sponsored destruction of books and libraries in the twentieth century*, Westport, Connecticut. London 2003, s. 1.

i aspiracji, więzi pomiędzy przeszłością a przyszłością, i przepustki do nieśmiertelności”<sup>7</sup>. Żywotna natura dzieł, które zazwyczaj traktowane są jak martwe rzeczy, od dawna była również przedmiotem refleksji filozoficznej. Andrzej Nowicki zaproponował, aby terminowi „reifikacja”, oznaczającemu degradację człowieka (przekształcenie go w rzecz rozumianą jako przedmiot), nadać odmienne znaczenie wskazujące na proces przekazywania części naszej osobowości wytwarzanym przez nas rzeczom i utrwalania w ten sposób własnego istnienia w materialnych przedmiotach<sup>8</sup>. Dla Nowickiego proces „reifikacji człowieka”, stanowiący jednocześnie „hominikację rzeczy”, jest głęboko humanistycznym procesem ucłowieczania świata, a zjawisko to w sposób szczególny dotyczy dzieł książkowych<sup>9</sup>.

W tym traktowaniu książek jak ludzkie istoty niewątpliwie pomaga sama forma i przestrzeń książki. Karol Głombiowski opisując konstrukcję książki zwrócił uwagę na fakt, że rozplanowanie komunikatu tekstowego na stronie jest związane ze specyficzną symetrią osiową, a „poczucie symetrii osiowej jest głęboko wrodzone człowiekowi dzięki jego własnej budowie”<sup>10</sup>. Podobne uwagi poczynił w *Oralności i piśmienności* Ong: „Tekst upodabnia wypowiedź do ciała ludzkiego”<sup>11</sup>.

Połączenie książek z żywymi istotami może niekiedy przybrać też inną formę. W takim przypadku książki są traktowane nie tyle jak żywe istoty, co raczej materialne wcielenia ich autorów. Wydrukowany zestaw słów utożsamiany jest wówczas z przekonaniem konkretnych osób, traktowany jak fizyczny substytut ich umysłowości. To wrażenie obcowania z innym człowiekiem podczas lektury może być na tyle silne, że czasami autorzy będą się nam wydawali doskonale znanymi osobami i gdy nastąpi ich bliższe poznanie przez kontakt osobisty lub inne formy wypowiedzi (wywiady prasowe czy telewizyjne) możemy zostać zaskoczeni, jak innymi od naszych wcześniejszych wyobrażeń są oni ludźmi.

W istotę książki wpisane jest również trwanie umieszczonego w niej przekazu. Radosław Cybulski stwierdził, że: „Książka jest

---

<sup>7</sup> Tamże, s. 5-6.

<sup>8</sup> A. Nowicki: *Człowiek w świecie dzieł*. Warszawa 1974, s. 8.

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> K. Głombiowski: dz. cyt., s. 50.

<sup>11</sup> W. J. Ong: dz. cyt., s. 140.



uznawana jako trwały środek przekazu nie ze względu na surowce i materiały, które składają się na jej fizyczną postać, ale przede wszystkim na cechy rzeczowej trwałości jako środka przekazu”<sup>12</sup>. Porównując książkę z gazetą i czasopismem Cybulski zwraca uwagę na fakt, że książka trwalej przedstawia myśli ludzkie, ponieważ jest bardziej refleksyjna i głębsza przez wyważenie różnych sądów, przez pewien właściwy jej dystans do rzeczywistości. „Stąd też do intelektualnego dorobku ludzkości książki wnoszą pełniejsze opisy faktów oraz dojrzałe i bardziej przemyślane oceny”<sup>13</sup>. Dla Cybulskiego merytoryczną trwałość książki podbudowuje jej trwałość fizyczna: gatunek papieru i rodzaj oprawy<sup>14</sup>. Niekiedy do długowieczności książki, na co zwrócił uwagę Owen Gingerich podczas tropienia wszystkich istniejących pierwszych egzemplarzy dzieła Kopernika, przyczyniają się również takie czynniki, jak: format („większe książki żyją dłużej”) czy ich wysoka cena (skutkująca staranniejszą troską o publikację)<sup>15</sup>. Jednak pomimo przewijającej się w tym tekście ponadczasowości książki trudno uznać ją za medium nieśmiertelne, które zawsze i w każdej sytuacji gotowe jest odkryć przed czytelnikiem swoje wnętrze. „Czas książki” wiąże się zatem z pewnym określonym przedziałem chronologicznym, niekiedy liczonym w miesiącach, kiedy indziej w latach, a zdarza się, że również w stuleciach (jak w przypadku najstarszych zabytków piśmiennych). Szczególnym przypadkiem krótkiego „życia” publikacji jest bestseller. Są to książki, które w krótkim przedziale czasowym zyskują ogromną popularność i sprzedaż, aby w jakiś czas później popaść w zapomnienie (w każdym razie prawidłowość ta dotyczy wielu takich bestsellerowych tytułów). Charakterystyczny w kontekście istnienia książki wydaje się również fakt, że używa się wobec niej „ludzkich” określeń. Tak więc książka rodzi się, żyje i umiera. W takim ujęciu tradycyjne publikacje występują niekiedy w tytułach opracowań im poświęconych – na przykład wspomniane już dzieło Jana Muszkowskiego *Życie książki*.

Jednak życie książki nie jest łatwe do sprecyzowania. Dla Muszkowskiego „książka żywa to jest książka czytana”<sup>16</sup>. Podobną

---

<sup>12</sup> R. Cybulski: dz. cyt., s. 69.

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> Tamże, s. 70.

<sup>15</sup> O. Gingerich: dz. cyt., s. 127.

<sup>16</sup> J. Muszkowski: dz. cyt., s. 383.

teżę odnaleźć można u Nowickiego: „Bez czytelników nawet najlepsza książka jest tylko martwym przedmiotem”<sup>17</sup>. Tym niemniej zazwyczaj trudno wyznaczyć granice pomiędzy pierwszą a ostatnią lekturą. Janusz Dunin wskazał na fakt, że dzięki pozornie bezużytecznym zestawom książek, można było w Polsce odbudować po II wojnie światowej, zniszczone w trakcie jej trwania, księgozbiory biblioteczne i zapewnić lekturę spragnionym czytelnikom<sup>18</sup>. Książka nawet nieużywana przez dłuższy czas, ale pozostająca w zasięgu odbiorcy, zawsze może liczyć na swojego odkrywcę. Dzięki takim publikacjom powstają nieraz ważne i wartościowe rozprawy, które zadziwiają swoich czytelników rangą, czy też aktualnością tematu. Anthony Kenny w wykładzie *The immortality of the book*, wygłoszonym w British Library w 2000 r., zastanawiał się, co dla książki oznacza bycie żywą. Wyjaśnienie tej kwestii nie oznacza według Kenny’ego prostego skojarzenia książki z lekturą, ponieważ właśnie wiele z nich drzemie na półkach bibliotek nie wzbudzając zainteresowania czytelników przez dłuższy okres. Stąd lektura jest w istocie dla tych książek czasem aktywności, niekiedy przebudzeniem z trwającego latami letargu. Istnienie książki związane jest zatem z jej zdolnością do bycia czytana. „Tylko wtedy, gdy książka staje się całkowicie nieczytelna możemy mówić, że jest naprawdę martwa”<sup>19</sup>. Tak więc życie książki wyznaczają dwa podstawowe czynniki: jej stan fizyczny – możliwość prezentowania zawartości treściowej oraz istnienie potencjalnych czytelników, którzy podejmą lekturę. Prawdliwość tę można rozwinąć i zastosować ją jeszcze szerzej – w odniesieniu do całej kultury książki. Jej przyszłość, możliwość funkcjonowania w kolejnych epokach, zdolność wpływania na następne pokolenia zależy od zabezpieczenia książek przed zniszczeniem, ale także (a może przede wszystkim) od istnienia ludzi, którzy będą się z nimi zapoznawać. I nie chodzi w tym przypadku, jak podkreśla Nowicki, o jakąś groźbę biologicznej zagłady rodzaju ludzkiego, ale o trwałość pewnego typu kultury, opierającej się na czytaniu książek<sup>20</sup>.

---

<sup>17</sup> A. Nowicki: dz. cyt., s. 287.

<sup>18</sup> J. Dunin: dz. cyt., s. 144.

<sup>19</sup> A. Kenny: *The immortality of the book*, [online]. [dostęp: 12.11.2008]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.bl.uk/eccles/pdf/dwbryant/kenny.pdf> (materiały British Library).

<sup>20</sup> A. Nowicki: dz. cyt., s. 20.

## Różne skale uśmiercania książek

Podczas gdy narodziny książki (rozumianej jako konkretne wydanie) wiążą się przede wszystkim z uczuciami radości (np. z powodu nowego tytułu ulubionego autora) czy niepewności (co przyniesie lektura) – śmierć książki łączy się zazwyczaj z poczuciem ogromnej straty. I chociaż książka traktowana jest często wyłącznie instrumentalnie, z drugiej strony emocje, jakie wzbudza jej zniszczenie, trudno uzasadnić jedynie przywiązaniem do martwego przedmiotu.

Celowe i przypadkowe „uśmiercanie” książek, ale i całych bibliotek, towarzyszy uniwersum piśmiennictwa praktycznie od początków kształtowania się jego zarysów. Szczególny wymiar zawsze miała agresja, a czasem wręcz nienawiść, wymierzona w nieożywioną materię myśli i pamięci człowieka. Już w starożytności niszczone tak wiele rysunków, posągów czy inskrypcji, ponieważ wróg, gdy unicestwiano jego imię, umierał jak gdyby po raz drugi. Kolejne katastrofy kulturowe z odległej przeszłości takie, jak: spalenie starożytnej chińskiej literatury z rozkazu cesarza Shi Huangdi, zagłada Biblioteki Aleksandryjskiej, czy zniszczenie kodeksów Majów dokonane przez misjonarzy hiszpańskiej konkwiści – jeszcze dziś wzbudzają oburzenie i żal z powodu niepowetowanych strat. Najbardziej spektakularny i znaczący sposób likwidowania książek wiąże się z ich paleniem. Według Dunina jest to „najsrożej potępiany akt wandalizmu kulturowego”<sup>21</sup>. Dalsze jego słowa, odnoszące się do cenzury uprawianej przez Kościół oraz odpowiednie organy państwowe, można jednak odczytywać w szerszym kontekście: „Publiczne palenie druków [...] było formą skrajnej oceny książki, wiary w jej siłę i w to, że myśl w niej zawarta była równa myśli ludzkiej i należał się jej formalny proces i kara w majestacie prawa, najczęściej jednak nie sięgająca wszystkich egzemplarzy, a stanowiąca rodzaj intelektualnej demonstracji. Następowoło zderzenie mitologii, symboliki ognia i książki, która w tym ujęciu mogła być słowami Boga, ale i groźną bronią”<sup>22</sup>.

Mogłoby się wydawać, że te akty eksterminacji książek poprzez ich całopalenie należą już do odległej przeszłości jednak, jak pokazuje historia najnowsza, wcale tak nie jest. Przemoc wobec drugie-

<sup>21</sup> J. Dunin: dz. cyt., s. 163.

<sup>22</sup> Tamże.

go człowieka, wyrażana poprzez niszczenie dorobku intelektualnego, z którym jest on związany, w dalszym ciągu stanowi jeden z wyznaczników walki i wojny w świecie współczesnym. Rebecca Knuth w swojej książce *Libricide: The Regime-Sponsored Destruction of Books and Libraries in the Twentieth Century*<sup>23</sup>, omawia zbrodnie książkobójstwa popełnione przez: nazistów, Serbów w Bośni, Irakijczyków w Kuwejcie oraz maoistów w Tybecie. Knuth dostrzega wyraźny związek pomiędzy ludobójstwem i czystkami etnicznymi a niszczeniem książek i bibliotek wynikającym z ideologicznych pobudek. Dla niej agresja wobec książek stanowi atak nie tylko na indywidualną osobowość, ale także na kulturę jako fundament tożsamości grupy. Stąd przemoc wobec kultury to zjawisko, które często jest konsekwencją przemocy politycznej<sup>24</sup>. Knuth zatem postrzega książkobójstwo jako celowe działania podejmowane przez reżim z pobudek politycznych lub ideologicznych, skierowane przeciwko materialnym świadectwom kulturowym ofiar tych praktyk, a polegające na masowym niszczeniu książek i bibliotek<sup>25</sup>.

W swoim opracowaniu Knuth przytacza także relacje bezpośrednich świadków tych zdarzeń i podsumowuje je w następujący sposób: „Wielu ludzi reaguje na gwałtowne zniszczenie książek i bibliotek głębokim poruszeniem. Smutek i obawa w relacjach naocznego świadka wskazują na poczucie, że zagłada tekstów oznacza nie tylko natychmiastowe załamanie porządku i pokoju, ale też stawia pod znakiem zapytania przyszłość. Poczucie straty wielu ofiar tych praktyk jest ściśle związane z tym, że książki i biblioteki to żyjąca tkanka kultury; palenie książek narusza ideały prawdy, piękna i postępu – cywilizacji samej w sobie”<sup>26</sup>.

Polacy doskonale znają uczucia towarzyszące bezsilnemu przyglądaniu się zbrodni książkobójstwa – nawet jeśli nie z autopcji, to z licznych relacji zawartych w literaturze i przykładów prezentowanych na wystawach, a mających na celu utrwalenie pamięci o tych dramatycznych wydarzeniach. W 2004 r. Biblioteka Narodowa uczciła dwie rocznice: sto sześćdziesiątą powstania Biblioteki Ordynacji Krasińskich oraz sześćdziesiątą spalenia

---

<sup>23</sup> R. Knuth: dz. cyt.

<sup>24</sup> Tamże, s. 49.

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> Tamże, s. 1.

w jej siedzibie na Okólniku zbiorów bibliotek warszawskich. Opis tych wydarzeń znalazł się w „Biuletynie Informacyjnym Biblioteki Narodowej” (2004 nr 4)<sup>27</sup>. Joanna Zarzycka w jednym z artykułów tego numeru pt. *Rozstrzelane książki* opisała mniej i bardziej udane próby ocalenia z zawieruchy wojennej polskich księgozbiorów. Jednak największe wrażenie na czytelniku sprawiają, przytoczone przez nią relacje naocznych świadków zagłady książek, zaprezentowane na wystawie „Pro memoria. Warszawskie biblioteki naukowe w latach okupacji 1939-1945”: „Przy pierwszym spojrzeniu można było doznać oszałamiającej radości. Ależ tak. Chciało się zawołać. Zbiory ocalały. Leżały w grubych równych warstwach [...] Bliższe podejście odkrywało sekret tych zmian. Był ohydny. Przy dotknięciu warstwy równo ułożonych egzemplarzy już nawet nie rozpadały się, ale znikaly. Zbiory zetlały doszczętnie w ogniu, który musiał je trawić wolno przez wiele dni”<sup>28</sup>. Cienie tych emocji mogli odczuć wszyscy ci, którzy mieli okazję zobaczyć zaprezentowane w gablotach ocalałe pozostałości zbiorów, niemych i okaleczonych świadków tej katastrofy – książki, które próbowano spalić i do których strzelano<sup>29</sup>.

Chociaż książkobójstwo jest skrajnym przykładem eksterminacji potencjału duchowego i intelektualnego człowieka zawartego w książkach, ich niszczenie na stosach jest w dalszym ciągu praktykowane. Trzeba jednak przyznać, że we współczesnym wydaniu ma ono niekiedy wręcz karykaturalny wymiar. David Serchuk w artykule *Harry Potter and the ministry of fire* na internetowych stronach magazynu Forbes (Forbes.com)<sup>30</sup> opisuje różne przypadki niszczenia książek z popularnego cyklu Joanne K. Rowling, które miały miejsce w Stanach Zjednoczonych. Wspomina w tym artykule również o protestach na Filipinach i we Włoszech przeciwko książce (i jej ekranizacji) Dana Browna *Kod Leonarda da Vinci*. Tyle tylko, że ze względu na spory koszt książki, na Filipinach prawdopodobnie spalono zaledwie trzy jej egzemplarze, dodając

<sup>27</sup> „Biuletyn Informacyjny Biblioteki Narodowej” 2004 nr 4. [online]. [dostęp: 12.11.2008]. Dostępny w World Wide Web: [http://www.bn.org.pl/doc/b\\_4\\_2004.pdf](http://www.bn.org.pl/doc/b_4_2004.pdf)

<sup>28</sup> J. Zarzycka: *Rozstrzelane książki*, tamże, s. 5.

<sup>29</sup> Tamże, s. 6.

<sup>30</sup> D. Serchuk: *Harry Potter and the ministry of fire*. „Forbes.com” Special report: Book burnings. [online]. [dostęp: 12.11.2008]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.forbes.com/2006/11/30/book-burnings-potter-tech-mediaczds-books061201burn.html>

fotokopie, aby zwiększyć stos (jak podaje Serchuk za *Philippine Daily Inquirer*). Natomiast we włoskim Ceccano jedynie jeden egzemplarz został spalony przez dwóch przedstawicieli miejscowej rady miejskiej. Chociaż wobec ostrego protestu tłumu, który rzucał w podpalaczy zgnilymi pomidorami i tak powinni oni chyba uznać to za „sukces”. Bibliotekarze z American Library Association (ALA) stworzyli witrynę Book burning (<http://www.acrl.org/ala/oif/bannedbookweek/bookburning/bookburning.cfm>) i gromadzą na niej linki do stron opisujących palenie książek w ramach następującego podziału chronologicznego: ok. 200 r. p.n.e., XVI w., XIX w., XX w. (osobna kategoria naziści w Niemczech) oraz XXI w. – i lista wcale nie wydaje się zamknięta.

Połączenie ognia i agresji ludzkiej wynikającej z pobudek politycznych, ideologicznych czy religijnych to zabójcza dla książek mieszanka. Jednak człowiek eliminuje książki również na inne – mniej spektakularne sposoby. Dzieje cenzury stanowią swoistą epopeję znęcania się jednych ludzi nad książkowymi produktami stanowiącymi efekt pracy intelektualnej innych. Za sprawą cenzorskich działań książki były niszczone (np. palone na stosie, nierzadko wraz ze swoimi twórcami), ale również okaleczane (pozbawiane niewygodnych fragmentów) czy też eliminowane jeszcze przed swoimi narodzinami. Wrogami książek są zresztą nie tylko ludzie, lecz również inne czynniki związane z destrukcyjną siłą samej natury. Chociaż ogień jest zabójcą książek woda wcale nie jest ich sprzymierzeńcem. Do zniszczenia książek nie jest nawet potrzebna fala powodziowa – wystarczy wilgoć. Gingerich wręcz stwierdził: „Badając setki tomów Kopernika, przekonałem się, że największym wrogiem książek jest woda”<sup>31</sup>. Wśród innych szkodliwych dla druków czynników można również wymienić: gazy spalinowe, kurz i pył, niewłaściwa temperatura powietrza i oświetlenie, czynniki biologiczne (grzyby, bakterie, owady i gryzonie)<sup>32</sup>. Masowa śmierć książek toczonych przez robactwo, nadgryzanych przez szczury, pleśniejących w magazynach czy rozpadających się ze względu na stosowany do ich produkcji „kwaśny papier” nie jest tak spektakularna, jak ich płonące stosy, ale trzeba przyznać, że w kontekście uniwersum piśmiennictwa czynniki te wyrządzają o wiele większe szkody niż efektowny ogień.

<sup>31</sup> O. Gingerich: dz. cyt., s. 130.

<sup>32</sup> *Bibliotekarstwo*. Pod red. Z. Żmigrodzkiego. Warszawa 1998, s. 81-86.

Mogłoby się zatem wydawać, że współczesne społeczeństwa doskonale zdają sobie sprawę z rangi dziedzictwa kulturowego zapisanego w książkach oraz przechowywanego w bibliotekach i w związku z tym szczególną troską otaczana jest całość piśmiennictwa. Jednak okazuje się, że wiek XX był czasem znikania książek i bibliotek na niespotykaną dotąd skalę. O rozmiarach tego zjawiska daje pewne wyobrażenie raport UNESCO<sup>33</sup>. We wstępie, opracowanym przez Hansa van der Hoevena, znajdują się wielce znaczące słowa: „Nawet jeśli jest prawdą, że w naszych bibliotekach znajduje się nadmiar książek, nigdy przedtem w historii ludzkości nie było stulecia tak destrukcyjnego dla książek jak wiek dwudziesty. Dwie wojny światowe i liczne konflikty zbrojne doprowadziły do ogromnych strat w księgozbiorach, wiele reżimów totalitarnych oczyściło biblioteki z publikacji, a co zostało bywało często niszczone przez wodę lub ogień”. Trudno uznać ten raport za kompletny (z czego zdają sobie sprawę sami twórcy), ale daje on pewne wyobrażenie o skali książkowych katastrof zachodzących na całym świecie. Oprócz destrukcyjnych działań z czasów I i II wojny światowej, strat związanych z chińską „rewolucją kulturalną” w latach sześćdziesiątych czy rządami Czerwonych Khmerów w Kambodży odnotowano w tym raporcie takie wydarzenia, jak: trzęsienie ziemi w Japonii w 1923 r., które zniszczyło m.in. 700 tys. książek (w tym wiele cennych rękopisów i starodruków) z biblioteki uniwersyteckiej w Tokio; powódź spowodowaną przez rzekę Arno w 1966 r. we Florencji, która zalała zbiory wielu bibliotek (m.in. Biblioteca Nazionale Centrale) – włoskie starty oszacowano na ponad 2 mln książek; pożar biblioteki Akademii Nauk Związku Radzieckiego w Leningradzie w 1988 r., gdzie ogień uszkodził 3,6 mln książek.

Książki giną również za sprawą mniej gwałtownych, niż natura czy wojny, sił. Kolejnymi zabójcami książek są bowiem prawa rynku. Publikacje krążące w obrocie księgarskim powinny trafić do swoich odbiorców: indywidualnych i instytucjonalnych, ale jeśli tak się nie dzieje, niesprzedane książki spotyka straszliwy los. Przyzwyczajeni jesteście do widoku nowych tomów, o kolorowych

---

<sup>33</sup> *Memory of the world: Lost memory – libraries and archives destroyed in the twentieth century*. Przyg. H. van der Hoeven i J. van Albada. Paris 1996. [online], [dostęp: 12.11.2008], Dostępny w World Wide Web: <http://www.unesco.org/webworld/mdm/administ/pdf/LOSTMEMO.PDF>

i lśniących okładkach, poukładanych w równe rzędy na półkach księgarń i niewiele osób zastanawia się, co dzieje się z tymi, które nie zostaną kupione. Ewa Likowska odsłoniła rąbka tajemnicy w artykule *Ostatnia droga* zamieszczonym w „Polityce” z 2006 r. Opis tej drogi przypomina relację z egzekucji: „Rozbiór odbywa się ręcznie. Pracownik bierze każdy egzemplarz do ręki, jednym ruchem odrywa okładkę, wyjmuje zakładki i kładzie na bok środek, czyli kartki – materiał najbardziej przydatny w recyklingu. Środki idą do obróbki mechanicznej. Specjalna gilotyna odcina wąski pasek od strony grzbietu, żeby usunąć warstwę kleju. Luźne kartki są wrzucane do przemysłowych niszczarek, a stamtąd trafiają do prasy. Miażdży je ogromny stempel o sile nacisku ok. 60 ton. Z prasy wylaniają się wielkie bele, otoczone drutem. Jedna waży ok. 450 kg i ma takie wymiary, żeby pasowała do tira. Teraz wydawca może już otrzymać akt zgonu, czyli certyfikat zniszczenia”<sup>34</sup>. Co prawda ten proceder dotyczy przede wszystkim nadprodukcji, czyli publikacji niesprzedanych przez wydawców (czasem również tych, wobec których wygasła licencja, a wydawca nie zdecydował się na jej przedłużenie), ale i tak dla ludzi kultury książki poznanie tej strony działalności firm recyklingowych wiąże się z uczuciami smutku, rozgoryczenia i niepotrzebnego marnotrawstwa potencjału lekturowego. Tym bardziej, że okres jaki upływa od momentu wydania książki do wysłania jej niesprzedanych egzemplarzy na przemiał jest stosunkowo krótki (według informacji od wydawców zamieszczonych w tym samym artykule: publikacja z dziedziny beletrystyki powinna sprzedać się w ciągu półrocza, a tzw. książka kolorowa w ciągu roku).

Wypada w tym miejscu wspomnieć o jeszcze jednym rodzaju „śmierci książki” – tym razem chwalebnej. Takim zakończeniem żywota książki jest jej „zacytanie”. Chociaż może nie wszyscy współcześni bibliotekarze są w stanie przyjąć z radością perspektywę nadmiernie intensywnego wykorzystania ich księgozbiorów, dla Muszkowskiego książki bardzo zużyte w rękach licznych i chciwych lektury czytelników są największym powodem do bibliotekarskiej dumy<sup>35</sup>.

Naturą książek rządzi zatem długowieczność, jednak tak naprawdę żadna z nich nie ma patentu na nieśmiertelność. Jak

<sup>34</sup> E. Likowska: *Ostatnia droga*. „Polityka” 2006 nr 21, s. 74.

<sup>35</sup> J. Muszkowski: dz. cyt., s. 341.



napisał Stuart Kelly we wstępie do *Księgi ksiąg utraconych*: „Okrzyczany «kanon literatury zachodniej», którego bogactwo, szczęście i siłę głoszone światu, nie jest bynajmniej olimpijską pochodnią ani czystej krwi rumakiem; istnieje przez przypadek, a nie z konieczności – czubek skały, który szczęśliwym zbiegiem okoliczności sterczy nad oceanem strat”<sup>36</sup>. Stąd też chociaż często utożsamiamy uniwersum książek z pewnym zasobem, który stale się powiększa i wręcz przytłacza nas swoim ogromem nie jest to trafna diagnoza. Książki znikają (czasem bezpowrotnie) i ich zbiór nieustannie ewoluuje. Być może dla leniwych czytelników, szkolnych cierpiętników zmuszanych do lektury czy wreszcie ludzi, którzy całą swoją mądrość życiową czerpią z przekazów audiowizualnych dobrze byłoby, gdyby ten zestaw był jak najmniejszy. Jednak, jak podkreślił Radosław Cybulski, chodzi przede wszystkim o zasadę – uniwersum książek jest wyrazem intelektualnego dorobku danej społeczności i bez zaginionych książek każdy historyczny obraz kształtowania się produkcji wydawniczej będzie niepełny<sup>37</sup>. Tak, jak fragmentaryczna i zubożała będzie historia i kultura narodu opierającego swoją tożsamość i tradycję na piśmiennych dokumentach z przeszłości. Stąd też dla tych społeczeństw, które z dumą i pełną świadomością odwołują się do swoich kulturowych korzeni tak istotną kwestią jest (i powinno być) zatrzymanie jak najpełniejszego obrazu przeszłych pokoleń utrwalonego w książkach z dawnych epok.

---

<sup>36</sup> S. Kelly: *Księga ksiąg utraconych*. Przeł. E. Klekot. Warszawa 2008, s. 15-16.

<sup>37</sup> R. Cybulski: dz. cyt., s. 76.

## **8. Powolność książki i szybkość nowych mediów**

Książka bywa zaliczana do tradycyjnych, a niekiedy wręcz „starych” mediów. Trudno polemizować z taką jej klasyfikacją, skoro faktycznie od wieków stanowi ona istotny element rozwoju kulturowego ludzkości. Nie sposób jednak nie zauważyć, że często podkreślanie „wiekowości” książki ma raczej na celu jej dyskredytację niż wyrażenie szacunku wobec jej historycznych zasług. Tego typu nastawienie uwidacznia się szczególnie wtedy, gdy tradycyjna książka stawiana jest w opozycji wobec nowych mediów. Pomimo prężnie rozwijającego się rynku wydawnictw drukowanych, kolejnych sukcesów autorów publikujących beletrystykę, eseistykę czy dzieła naukowe, książka nierzadko jest uważana za nienowoczesny środek przekazu. Wśród różnych argumentów przemawiających na niekorzyść tradycyjnej książki drukowanej często pojawia się zarzut, że jest ona zbyt powolnym narzędziem przekazu wobec dynamiczności i gwałtowności zmian zachodzących obecnie w środowisku człowieka. Właściwe tempo upowszechniania i dystrybuowania informacji są w stanie utrzymać jedynie nowe media, wykorzystujące w pełni najnowsze zdobycze informatyczne i telekomunikacyjne. Trudno nie zgodzić się z opiniami wskazującymi na „powolny” charakter tradycyjnej książki, ale ich interpretacja jest co najmniej dyskusyjna.

Różnica pomiędzy czasem poszczególnych mediów dostrzegana jest również na gruncie bibliologicznym. Karol Głombiowski porównując różne realizacje dzieła literackiego (książkowe, radiowe i filmowe) o telewizji napisał: „Obowiązuje w niej przede wszystkim inny czas niż w dziele literackim. Nieustanny pośpiech, ciągła zmiana, bogactwo obrazów i ruch kamery nie mają nic wspólnego z czasem skupienia i kontemplacji, niezbędnych w odbiorze dzieła”<sup>1</sup>. W innym miejscu autor *Książki w procesie komunikacji społecznej* wskazał na wzajemne relacje pomiędzy przekazem telewizyjnym a informacją: „Telewizja jest sztuką syntezy i skrótowości, sztuką «natychmiastowego spożycia», którą odbiera się szybko i bez wysiłku. W swej funkcji nie tyle przekazywania, ile przetwarzania treści stoi między filmem a informacją, która stanowi najwyższe osiągnięcie owej instant art czy instant science, przeznaczonej do konsumpcji natychmiastowej i wygodnej dla odbiorcy”<sup>2</sup>. Z kolei Krzysztof Migoń stwierdził, że w różnych swych funkcjach książka jest częściowo zastępowana przez inne środki przekazu: „Na przykład doraźną funkcję informacyjną pełnią z powodzeniem, zwłaszcza szybciej!, radio, telewizja i prasa”<sup>3</sup>. Podobnie treści naukowe, zwłaszcza zatowarzyszona informacja naukowa, coraz częściej obywają się bez pośrednictwa książki. Jednak wszędzie tam, gdzie zachodzi potrzeba, a niekiedy konieczność, przedstawienia informacji w sposób systematyczny, przeglądowy książka pozostaje najważniejszym narzędziem komunikowania<sup>4</sup>. Tak więc w bibliologii dostrzegana jest szybkość nowych mediów, jednak z zastrzeżeniem, że nie jest to czynnik dyskredytujący tradycyjną kulturę książkę, ponieważ wobec tempa, natychmiastowości i skrótowości, charakterystycznych dla przekazów elektronicznych, ma ona w dalszym ciągu do zaoferowania konkretne wartości.

## Przyczyny „powolności” książki

Książka wydawać się może obecnie archaicznym narzędziem przekazu, ponieważ pod względem zagospodarowywania czasu nie

---

<sup>1</sup> K. Głombiowski: dz. cyt., s. 151.

<sup>2</sup> Tamże, s. 152.

<sup>3</sup> K. Migoń: *Nauka o książce...*, s. 17.

<sup>4</sup> Tamże.

należy do tej epoki przyspieszenia. „Książka to domena czasu spowolnionego i linearności przekazu”<sup>5</sup>. „Powolność” książki drukowanej można rozpatrywać w wielu kontekstach. Krytycy tradycyjnej kultury druku podkreślają powolność towarzyszącą powstawaniu książek, a konkretnie długi okres dzielący pojawienie się jakiejś idei od jej upowszechnienia w postaci książkowej. Stworzenie dzieła książkowego rzeczywiście zajmuje sporo czasu. Samo napisanie tekstu o odpowiedniej objętości wymaga zazwyczaj większego wysiłku i poświęcenia (według definicji UNESCO książką jest wydawnictwo nieperiodyczne drukowane, zawierające co najmniej 49 stron, nie wliczając okładki<sup>6</sup>, z kolei *Encyklopedia wiedzy o książce*<sup>7</sup> wskazuje na wydawnictwo zwarte o objętości powyżej 64 stron). Autorzy stale piszący, a do takich z pewnością zaliczał się Janusz Dunin, z pełną odpowiedzialnością mogą sobie pozwolić na stwierdzenie: „Pisanie jest czynnością dosyć żmudną”<sup>8</sup>. Jednak jeśli efektem pracy autora ma stać się publikacja drukowana kwestia obfitości słów przez niego wykorzystanych jest w zasadzie drugorzędna. O wiele istotniejsza jest zawartość treściowa utworu przeznaczonego do druku. Książka rozumiana jako forma wypowiedzi autorskiej, prezentująca wyniki badań, opis fragmentu rzeczywistości czy fikcyjną opowieść, powinna oferować czytelnikowi pełnię wiedzy, doświadczeń i wrażeń. Neil Postman w różnych swoich publikacjach podkreślił ten aspekt piśmienności: „słowo pisane i opierające się na nim krasomówstwo zawierają treść: pełną znaczeń, podatną na parafrazowanie, otwartą na oceny treść”<sup>9</sup>. Znaczenie każdego elementu dzieła książkowego w kontekście jego całości, która ujawnia się dopiero wraz z końcowym etapem lektury podkreślał również Sven Birkerts<sup>10</sup>. Z kolei Ra-

---

<sup>5</sup> W. J. Burszta: *Książka i czytanie w popkulturowym reżimie symultanicznego*. W: *Gadżety popkultury. Społeczne życie przedmiotów*. Red. nauk. W. Godzic, M. Żakowski. Warszawa 2007, s. 137.

<sup>6</sup> *Zalecenia dotyczące międzynarodowej normalizacji statystyki książek i periodyków przyjęte przez Konferencję Generalną UNESCO na trzynastej Sesji w Paryżu w dniu 19 listopada 1964 r.* (przekł. dok. na jęz. polski Biblioteka Narodowa, Instytut Bibliograficzny, Pracownia Statystyki Wydawnictw), za: R. Cybulski, dz. cyt., s. 50.

<sup>7</sup> *Encyklopedia wiedzy o książce*..., s. 1260.

<sup>8</sup> J. Dunin: dz. cyt., s. 26.

<sup>9</sup> N. Postman: *Zabawić się na śmierć. Dyskurs publiczny w epoce show-businessu*. Przeł. L. Niedzielski, ze wstęp. M. Mrozowskiego. Warszawa 2002, s. 81.

<sup>10</sup> S. Birkerts: dz. cyt., s. 86.

dosław Cybulski charakteryzując komunikatywność tekstu książkowego stwierdził: „Publiczność czytelnicza ma prawo oczekiwać niezbędnej klarowności i jasności wyrażania myśli”<sup>11</sup>. Na argument, że nie wszystkie znaczące dla literatury dzieła stosują się do tych wymogów, Cybulski odpowiada: „Nawet w przypadku twórczości awangardowej odrzucającej powszechnie stosowane zasady poetyki i stylistyki w imię poszukiwania nowej ekspresji utworu, co prowadzić może do zaciemnienia czytelności kodów i rozmijania się kodu autorskiego z kodem czytelniczym – celem opublikowania utworu jest obudzenie określonych reakcji czytelników”<sup>12</sup>. Tak więc na zbudowanie logicznej i spójnej struktury tekstu, czy też stworzenie przekazu, który poruszy odpowiednie pokłady wrażliwości czytelnika potrzeba czasu i wytrwałości.

Czasochłonny zazwyczaj jest również etap przygotowania publikacji do druku – szczególnie wtedy, gdy w grę wchodzi książka naukowa. Recenzje, prace redakcyjne nad tekstem obejmujące kwestie merytoryczne, stylistyczne i językowe, opracowanie technicznej strony publikacji – wszystkie te elementy mające doprowadzić do jak najlepszej postaci druku ciągną się nierzadko latami. Pomimo powszechnej komputeryzacji wydawnictwa, wszędzie tam, gdzie w grę wchodzi czynnik ludzki, którego zadaniem jest dbałość o właściwą postać przekazu książkowego, nie ma możliwości automatyzacji i przyspieszenia poszczególnych zadań. Dystrybucja książek drukowanych, uzależniona od tradycyjnych środków transportu, również jest częstą przyczyną znacznego oddalenia w czasie momentu, kiedy czytelnik może sięgnąć po książkę.

Cykl wydawniczo-księgarski książki drukowanej pod względem długości jego trwania nie może zatem równać się z upowszechnianiem informacji za pomocą narzędzi teleinformatycznych (np. poprzez Internet). Posiadając odpowiednie możliwości, dowolny tekst zaraz po napisaniu i sformatowaniu, może stać się ogólnie dostępnym dokumentem elektronicznym w sieci. Oczywiście jest to bardzo uproszczony schemat procesu wydawniczego, charakterystycznego dla środowiska cyfrowego. Teksty wychodzące spod klawiatury komputerowej rzadko kiedy od razu nadają się do upowszechnienia. Publikowanie elektroniczne, jeśli ma reprezento-

---

<sup>11</sup> R. Cybulski: dz. cyt., s. 67.

<sup>12</sup> Tamże.

wać pewien poziom, w dalszym ciągu musi uwzględniać te elementy opracowania edytorskiego dokumentów, które służą udoskonaleniu i przystosowaniu tekstu autorskiego do upublicznienia<sup>13</sup>. Tym niemniej rezygnacja z drukowania nakładu oraz transportu poszczególnych jego egzemplarzy do odpowiednich instytucji (hurtownie, księgarnie) zdecydowanie przyspiesza całą procedurę. Jednak warto zastanowić się w tym miejscu jakie znaczenie ma szybkość powstawania publikacji dla kultury książki. Jeśli bowiem odwołamy się do tego, co zostało już powiedziane wcześniej – jednym z najistotniejszych elementów kultury książki, wypracowanym w trakcie jej wielowiekowego funkcjonowania, jest ponadczasowość – dla uniwersum książek liczą się przede wszystkim te publikacje, które są pamiętane i użytkowane przez długi czas (niekiedy liczony wręcz w stuleciach).

Można zrozumieć niecierpliwą postawę współczesnego odbiorcy nowych mediów, którego apetyt na natychmiastowe zmiany jest stale podtrzymywany przez rozległy rynek towarów i usług. Jednak ta tendencja może prowadzić do niebezpiecznych skutków: nieustanne pragnienie nowości powoduje, że wszystko starzeje się w szybkim tempie i zaczyna brakować rzeczy, które miałyby charakter ponadczasowy oraz łączyłyby przeszłość z teraźniejszością. Jak stwierdził Brand: „Utrata pamięci kulturowej staje się ceną bycia «na bieżąco»<sup>14</sup>.

„Powolność” jest również elementem strategii lekturowej. Dłuższy tekst w postaci książkowej będzie wymagał od czytelnika spędzenia wielu godzin, jeśli nie dni, nad lekturą. Dla niektórych obserwatorów obecnej rzeczywistości medialnej, samo użytkowanie tradycyjnej książki spowalnia proces percepcji. Gleick omawiając kwestię „szybkiego dostępu do informacji” za pomocą komputerów podkreślił następującą prawidłowość: „Z punktu widzenia użytkownika szybszy dostęp ma jednak swoje wady. Otwieranie, składanie, odwracanie stron gazety wiąże się z pewnym oporem materii. Podobnie jest z książką, po którą musimy sięgnąć na półkę, otworzyć ją, rozciąć lub rozchylić strony, ustawić światło lam-

---

<sup>13</sup> Zob. S. Cisek, R. Sapa: *Komunikacja naukowa w Internecie – mity trzecizwistość*. W: „E-LIS” E-prints in Library and Information Science. [online]. [dostęp: 12.11.2008]. Dostępny w World Wide Web: [http://eprints.rclis.org/archive/00009035/01/cisek\\_sapa\\_2006.pdf](http://eprints.rclis.org/archive/00009035/01/cisek_sapa_2006.pdf)

<sup>14</sup> S. Brand: dz. cyt., s. 132.

py, przełożyć zakładkę. Te czasochłonne zabiegi miały niezamierzony skutek – zainwestowawszy tyle wysiłku, ludzie uważali za naturalne, że poświęcają względnie długie przedziały czasu na czytanie”<sup>15</sup>. Jednak taka interpretacja powiązania wydłużonego czasu lektury tradycyjnej książki z jej właściwościami fizycznymi przedstawiona przez Gleicka nie wyczerpuje złożoności zagadnienia. W potocznym wyobrażeniu dostęp do informacji za pomocą technologii komputerowej może rzeczywiście ograniczać się do pojedynczego „kliknięcia”. Jednak codzienna praktyka użytkowników komputerów przynosi w tym względzie trochę inne doświadczenia. Przede wszystkim uruchomienie samego komputera, oczekiwanie na otwarcie systemu operacyjnego, wybór odpowiedniego programu do odczytu tekstu, wybór samego tekstu – wszystkie te czynności zabierają pewien czas. Oczywiście czas poświęcony na dotarcie do tekstu zwiększy się jeszcze, jeśli w którymś momencie nastąpią problemy (np. z uruchomieniem systemu, połączeniem z Internetem w przypadku dokumentów sieciowych, czy załadowaniem strony WWW itd.) i całą procedurę trzeba będzie zaczynać od początku. Chociaż dysponujemy coraz szybszymi procesorami, połączeniami hipertekstowymi, które umożliwiają nam przeglądnięcie zawartości różnych witryn w ułamkach sekund, jednak komputery zdecydowanie nie lubią naszego pośpiechu. Niekiedy wystarczy za szybko wydać sekwencję poleceń, aby system „zawiesił się” i odmówił współpracy. Tak więc w niektórych sytuacjach szybsze, a także łatwiejsze dotarcie do informacji oznacza po prostu sięgnięcie do podręcznej biblioteczki i otwarcie wybranej książki na odpowiedniej stronie.

Na rzecz wydłużonego czasu lektury tradycyjnych książek świadczy w większym stopniu potencjał, zasób i struktura treści w nich zawartych, niż inwestycje poczynione w sam akt czytelnicy. Jeśli bowiem korzystamy z technologii, aby zapoznać się z konkretnym tekstem, rzadko kiedy uruchamiamy komputer tylko w tym celu. Wyobraźmy sobie następującą sytuację – chcę odnaleźć w sieci dokument dotyczący interesującej mnie problematyki. Uruchamiam komputer, przeglądarkę, wyszukiwarke i wpisuję sekwencję znaków charakteryzującą temat moich po-

---

<sup>15</sup> J. Gleick: dz. cyt., s. 79.

szukiwać. W rezultacie uzyskuję wykaz kilku lub kilkudziesięciu linków prowadzących do stron odpowiadających na moje zapytanie. Ale tych miejsc w sieci, jak informuje mnie wyszukiwarka, jest w istocie kilka tysięcy. Co robić? Przeglądać po kolei czy zawęzić obszar poszukiwań? Decyduję się sprawdzić przynajmniej te pierwsze. Wynik raczej rozczarowuje. To może w ramach relaksu sprawdzić co nowego na ulubionym portalu? Kolejne podejście do poszukiwanego dokumentu – tym razem poprzez nowe zapytanie. W rezultacie nie mniejszy zestaw stron. W pierwszej dziesiątce, co prawda nie ten, o który mi chodziło, ale też ciekawy. Przeczytać teraz, czy zostawić na później? Zanim podejmę decyzję przypominam sobie, że miałam sprawdzić pocztę elektroniczną. Nadeszły oczekiwane wiadomości – odpowiadać teraz czy później? Zaraz, przecież miałam odnaleźć konkretny dokument w sieci. W końcu jest – tekst, który chcę poczytać. Długi, trochę to wydaje się niestosowne, że po tym „biegu” poprzez programy, strony, informacje teraz mam zastygnąć przed ekranem i po prostu czytać... Może lepiej zapisać ten tekst na dysku, wrócić do niego później a teraz ułożyć pasjansa? Tekst łąduje na pulpicie obok innych zachowanych do „późniejszej” lektury... Problem m.in. w tym, że kiedy mam chwilę czasu i chcę poczytać książkę – biorę do ręki tradycyjny kodeks.

Decydując się na korzystanie z książki w twardej czy miękkiej okładce, tak naprawdę możemy jedynie czytać – zagłębić się w problem, który omawia, czy rzeczywistość, którą wykreuje. Nie sposób „przy okazji” przejrzeć poczty, prasy, prowadzić rozmowy, a wszelkie inne bodźce (obrazy z telewizora, dźwięki z radia) będą tylko przeszkodą. Sięgając po książkę, często zresztą z uczuciem ulgi, odrywamy się od reżimu symultaniczności popkulturowej<sup>16</sup>. Książki są jak przenośne enklawy, w których możemy uwolnić prywatną i marzycielską stronę własnej osobowości. Są one również doskonałym sposobem na trzymanie jaźni z dala od przytłaczającego zgłębku świata zewnętrznego<sup>17</sup>. Książka bowiem oferuje tylko (albo aż) tę jedną opowieść w tym samym czasie.

---

<sup>16</sup> W. J. Burszta: dz. cyt., s. 137.

<sup>17</sup> S. Birkerts: dz. cyt., s. 164.



## Konwencjonalność formy książkowej

Stabilność tradycyjnej formy książki – kodeksu, standardowy materiał wydawniczy, jakim jest papier oraz konwencjonalność druku pozostają w opozycji wobec dynamicznej wymiany nośników w świecie współczesnym. Wojciech Józef Burszta pisze wręcz o staromodnym przedmiocie, który pozostanie staromodny, bez względu na to jak atrakcyjnie będzie wydany<sup>18</sup>. Nowe technologie przesyłania sygnałów, rodzaje odbiorników, nośniki danych reklamowane są zazwyczaj jako doskonalsze narzędzia komunikacyjne, umożliwiające oglądanie lepszych jakościowo obrazów, zapisywanie większej ilości informacji itd. O ułomnościach nowych mediów ich producenci zazwyczaj nie wspominają, jednak są one zauważane przez badaczy ujmujących funkcjonowanie środków przekazu w szerszym kontekście kulturowym. Niedoskonałości mediów elektronicznych nabierają nowego znaczenia, gdy w centrum naszych zainteresowań pozostaje ogólnie rozumiany „czas”. Steward Brand stwierdził na przykład: „Na razie komputery bardzo źle radzą sobie z czasem”<sup>19</sup>. Wypowiedź ta brzmi być może jak błąd niezbyt zorientowanego w możliwościach technologii komputerowej użytkownika, ponieważ komputery od początku były przedstawiane, jako urządzenia oferujące szybki dostęp do informacji oraz możliwość przetwarzania olbrzymich ilości danych w krótkim czasie. Jednak Brand miał na myśli funkcjonowanie określonych elementów technologii komputerowej w dłuższej perspektywie czasowej. Pod tym względem komunikacja elektroniczna rodzi zupełnie nowe problemy: „Každy cieplutki, świeży, rozpoczynający działanie komputer pozostawia za sobą pasmo zwłok – wymarłe komputery, wymarłe nośniki informacji, wymarłe aplikacje, wymarłe pliki”<sup>20</sup>. Dalej Brand przytacza inicjatywę autora książek fantastycznonaukowych, Bruce’a Sterlinga, który stworzył w Internecie stronę z listą „martwych mediów” (<http://www.deadmedia.org/>). Być może wymieniony w niej zestaw sprzętu komputerowego nie wzbudza szczególnej nostalgii, szczególnie wśród tych użytkowników, którzy w ogóle z niego nie korzystali, ale problem leży gdzie indziej: „Razem z nimi pogrzebane zostały całe

<sup>18</sup> W. J. Burszta: dz. cyt., s. 137.

<sup>19</sup> S. Brand: dz. cyt., s. 128.

<sup>20</sup> Tamże, s. 124.

klany języków programowania, systemów operacyjnych, formatów gromadzenia danych oraz niezliczone aplikacje w nieskończonej różnorodności wzajemnie niekompatybilnych wersji. Wszystko, co w nich napisano, przeminęło z wiatrem; dziś nie ma po tym śladu”<sup>21</sup>. Co więcej, trudno uznać, że jest to jedynie kwestia początków kształtowania się komunikacji elektronicznej, ponieważ producenci sprzętu i oprogramowania w dalszym ciągu stale zaskakują nas nowymi rozwiązaniami, dla których porzucamy stare, dobrze znane komputery, aplikacje, nośniki, ale i tworzone z ich pomocą dokumenty.

W kontekście permanentnej wymiany urządzeń, formatów i programów uzasadnianej stałymi udoskonaleniami oraz prawami rynku, tradycyjna książka jawi się jako wyjątkowo stabilny i ponadczasowy środek przekazu. „Piśmiennictwo/literatura należą do przedmiotów trwałych przeznaczonych do wielokrotnego użytku. Nawet nie czytane, nie zmieniają swej istoty, choć mogą starzejąc się zatracić swą użytkową i materialną wartość (albo niekiedy ją zwiększyć)”<sup>22</sup>. Co prawda, Zygmunt Bauman stwierdził, że w czasach „płynnej nowoczesności” „trwałość przestaje być zaletą i staje się wadą”<sup>23</sup>, jednak stabilność formy książkowej, jej gotowość do udostępnienia przekazu w dowolnym miejscu i czasie, zaczynamy doceniać szczególnie wtedy, gdy trzeba przyzwyczaić się do nowego interfejsu używanego przez nas edytora tekstów, zainstalować po raz kolejny aktualną wersję przeglądarki dokumentów, lub gdy patrzymy na stos dyskietek i nie dysponując już odpowiednim napędem zastanawiamy się intensywnie, co też może się na nich znajdować...

## Szybkość mediów i jej zagrożenia

Stale podkreślanie trwania książki w czasie może jednak budzić wątpliwości: czy nieustanne powracanie do tych samych myśli zawartych w dziełach z przeszłości nie jest stratą czasu? Czy poświęcanie uwagi przez dłuższą chwilę tej jednej historii, problemowi czy zjawisku nie jest tak naprawdę ograniczaniem własnych

---

<sup>21</sup> Tamże, s. 125.

<sup>22</sup> J. Dunin: dz. cyt., s. 69.

<sup>23</sup> Z. Bauman: dz. cyt., s. 200.

horyzontów? Przecież wokół nas, a wręcz na całym świecie, tyle się dzieje... Czy zamiast wnikać w istotę rzeczy nie lepiej zająć się gromadzeniem fragmentów informacji o możliwie największej liczbie zdarzeń? Nowe media sprzyjają takiej strategii poznawczej, ponieważ na bieżąco zdają nam relację ze spraw rozgrywających się w dowolnym miejscu kuli ziemskiej, i to we wszystkich niemal dziedzinach: począwszy od rozrywki, a na odkryciach naukowych kończąc. Wiedza ta podana jest w formie na tyle skondensowanej i uproszczonej, że każdy poświęcając nawet sekundy uwagi może ją sobie przyswoić. Co złego kryje się zatem w stałym śledzeniu bieżących informacji dystrybuowanych przez serwisy prasowe, telewizyjne czy internetowe? Dla większości uczestników procesów komunikacyjnych zachodzących w oparciu o nowe media nic, ponieważ dla nich szybkość rozchodzenia się jak największej ilości informacji będzie jedynym wyznacznikiem użyteczności narzędzi przekazu w świecie współczesnym. Jednak niektórzy krytycy obecnej rzeczywistości medialnej dostrzegają ograniczenia takiego stanowiska.

Podstawowym problemem, na który wskazują badacze jest utrata wewnętrznej spójności, poczucia kulturowego continuum i triumf tymczasowości. Thomas Hylland Eriksen ostrzega, że wraz ze stale zwiększającym się tempem dystrybuowania coraz większej ilości informacji grozi nam nastanie „hegemonii fragmentów”<sup>24</sup>. W rezultacie Eriksen wskazuje na konkretne straty towarzyszące ekspansji nowych technologii: „Ogólna zasada rewolucji informacyjnej mówi, że w warunkach wolnej konkurencji pomiędzy powolną a szybką wersją «tego samego» szybka wersja wygrywa. Pytanie brzmi tylko, co się traci po drodze. Najkrótszą odpowiedzią byłoby: kontekst i rozumienie; odpowiedź bardziej rozwinięta dodaje jeszcze: wiarygodność”<sup>25</sup>. Problem ten dostrzegają również badacze zajmujący się antropologią kultury. Wojciech Józef Burszta i Waldemar Kuligowski w książce *Sequel. Dalsze przygody kultury w globalnym świecie* przedstawiają następującą interpretację skutków przyspieszenia: „Kiedy wzrastająca ilość wiedzy rozprzestrzenia się ze zwiększoną prędkością, bardzo trudno jest tworzyć narracje, porządkować sekwencyjnie strumień informacji i wskazywać na rozwój linearny jakiegokolwiek dziedziny życia.

<sup>24</sup> T. H. Eriksen: dz. cyt., s. 160.

<sup>25</sup> Tamże, s. 105.

Nagromadzenie wiedzy ma charakter niehierarchiczny – liczy się chwila, nie trwanie, zmienność, nie stałość”<sup>26</sup>. Coraz częściej różni autorzy podkreślają zatem, że dzielenie czasu w nieskończoność powoduje utratę poczucia jego ciągłości, czy też możliwości dostrzegania ciągów przyczynowo-skutkowych w dłuższej perspektywie. Najistotniejszym wymiarem współczesności stają się momenty, które ustępują miejsca następnym i wcale nie muszą wiązać się z poprzednimi. Z kolei „to wszystko przekłada się na kulturę – styl życia, rodzaj preferowanej wiedzy i charakter pracy”<sup>27</sup>. W dalszej części *Sequela* Burszta i Kuligowski zastanawiają się, czy dzisiejsza kultura szybkości jest bardziej elastyczna niż kultury tradycyjne, oparte na czasie wolno płynącym. Wynik tych rozważań odbiega od potocznego wyobrażenia tego problemu: „...im więcej energii ludzie poświęcają na różnorodną działalność, tym społeczeństwo jest mniej elastyczne”<sup>28</sup>. Podkreślają oni również fakt, że wybór określonego kierunku rozwoju cywilizacyjnego wiąże się z rezygnacją z innych alternatywnych możliwości<sup>29</sup>. Podobne stanowisko wobec imperatywu przyspieszania zajął Piotr Kowalski: „Fragmentacja – podział czasu na coraz mniejsze odcinki, epizodyczność ludzkiego losu, szybkość zmian, gra w nowości, kłopoty z tożsamością, gdy zdarza się zbyt często i bez możliwości refleksyjnego opracowania, zadbania o stabilność własnego bytu – prowadzić może do stanu ustawicznego rozproszenia, niemożności koncentracji, pogłębionej, systematycznej żmudnej pracy nad poznaniem oraz rozumieniem, a dalej – wrażliwością i gotowością do odbioru skomplikowanych przekazów”<sup>30</sup>. Tak więc przejście na tymczasowość i fragmentaryczność, jako podstawową strategię poznawczą, nie jest jedynie swoistym eksperymentem, z którego współczesne społeczności mogą wycofać się w dowolnym momencie, ponieważ powrót do refleksyjności i kontemplacyjności w sposobie postrzegania świata oraz samych siebie, bez odpowiedniej bazy kulturowej, nie jest możliwy.

Jednym z bardziej charakterystycznych mitów przyspieszania i dynamizowania działań w każdej niemal dziedzinie ludzkiej

<sup>26</sup> W. J. Burszta, W. Kuligowski: dz. cyt., s. 54.

<sup>27</sup> Tamże, s. 55.

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> P. Kowalski: *Encyklopedia i palimpsest. W: Poszukiwanie sensów. Lekcja z czytania kultury*. Pod red. P. Kowalskiego i Z. Libery. Kraków 2006, s. 32-33.

aktywności jest przekonanie o wynikającej stąd większej wydajności i kreatywności. Tymczasem sytuacja wygląda zgoła inaczej. Według Eriksena „charakterystyczne dla tyranii chwili wypełnianie wszelkich wolnych przestrzeni wpływa ujemnie na kreatywność”<sup>31</sup>. I dalej stwierdza on: „To, co nowe, rodzi się niespodziewanie w szczelinach powstałych w luźno rozplanowanym czasie, a nie w napiętych harmonogramach”<sup>32</sup>. Tego typu spostrzeżenia muszą budzić sprzeciw ludzi o mentalności biurokratów, dla których jedynym wyznacznikiem kreatywności są tony dokumentów, pism, czy inne materialne świadectwa podjętych działań. W świecie nerwowej i symultanicznej aktywności samo myślenie, czytanie, a w niektórych przypadkach nawet pisanie, nie wystarczają do włączenia w poczet ludzi dynamicznych czy nowoczesnych. Jednak rezygnacja z takich mało spektakularnych oraz jednoznacznie weryfikowalnych czynności na rzecz większej wydajności w realizowaniu kolejnych, bardziej „konkretnych” zadań wcale nie musi oznaczać wkroczenia na drogę postępu i rozwoju.

## Spowalnianie czasu

Tak więc z przedstawionych powyżej rozważań zarysowuje się specyficzny rodzaj rywalizacji starych i powolnych mediów z nowymi i szybkimi. Wynik tego starcia być może jest już w zasadzie przesądzony. Szczególnie jeśli weźmie się pod uwagę wspomnianą wcześniej jedną z podstawowych konkluzji Eriksena, która brzmi: „Gdy spotykają się czas szybki i powolny, zwycięża szybkość”<sup>33</sup>. Warto jednak zastanowić się w tym miejscu, czy rzeczywiście nie ma odwrotu od nieustannego przyspieszania, a w każdym razie czy prędkość pozostanie jedynym wyznacznikiem rozwoju cywilizacyjnego.

Pomimo sugestywnej wizji wszechogarniającej nas szybkiej i skondensowanej informacji zarysowanej w cytowanych powyżej książkach, są one niewątpliwie wyrazem tęsknoty za „wolniejszym tempem”, „wydłużonym czasem” oraz „głębszymi i dłuższymi lekturami”. Nie sposób przecenić możliwości korzystania z technolo-

---

<sup>31</sup> T. H. Eriksen: dz. cyt., s. 159.

<sup>32</sup> Tamże.

<sup>33</sup> Tamże, s. 211.

gii zapewniającej błyskawiczną dystrybucję wiadomości na dowolną odległość, jednak każdy z nas przynajmniej raz poczuł rozczarowanie zbyt mozaikowym zestawieniem materiałów konferencyjnych pod tytułem, który obiecywał czytelnikowi wyczerpującą analizę problemu czy zbyt ubogą treściowo książką, aby mogła ona w pełni ująć jakiś problem. Zjawisko to występuje nie tylko na gruncie literatury naukowej. Bibliotekarze z pewnością są w stanie podać przykłady czytelników dobierających lekturę ze względu na jej gabaryty (im grubsza powieść tym lepiej, bo więcej do czytania), czy stałych odbiorców cykli przygodowych, fantastycznonaukowych i fantasy, nienasyconych jeśli chodzi o historie ich ulubionych autorów. Szybkość, oraz związana z nią fragmentaryczność, narzucane przez nowe media wcale nie muszą pasować do wszystkich strategii odbiorczych realizowanych przez użytkowników różnych środków przekazu.

Refleksje wskazujące na konieczność ochrony „powolności” w naszym życiu intelektualnym i kulturalnym są również udziałem badaczy, którzy ze szczególną wnikliwością przyglądają się rozwojowi technologii komputerowej. Derrick de Kerckhove, napisał takie oto słowa, obrazoburcze dla niejednego technofila: „Książka jest tekstem raz na zawsze ustanowionym i to jest niezwykle ważne. Dlaczego? Ponieważ w obecnych czasach wyzwaniem nie jest to, jak przyspieszyć proces przekazywania informacji, lecz jak go zwolnić. Informacja już i tak sama z siebie płynie wystarczająco szybko. Mimo to nasza kultura z oślim uporem chce przyspieszyć do granic nanosekund wszystkie działania ludzkie i wszystkie reakcje na nie i to jest właśnie powód, ze względu na który musimy zwolnić biegu i przemyśleć nasz stosunek do uzyskiwanych informacji, i wypracować właściwy rytm ich otrzymywania. A książka jest właśnie wspaniałym sposobem, żeby to spowolnić”<sup>34</sup>. Dla Kerckhova zatem słowo drukowane spowalnia czas<sup>35</sup>. Co więcej książka okazuje się wytchnieniem nie tylko dla czytelnika, ale także samego tekstu: „Może to brzmie trywialnie, ale rzeczywiście zadrukowana strona jest jedynym miejscem, gdzie słowa mogą sobie odpocząć. Wszędzie indziej pozostają w ruchu: gdy je wypowiadamy, gdy widzimy je na ekranie monitora, gdy są w Sieci...”<sup>36</sup>.

<sup>34</sup> D. de Kerckhove: *Inteligencja otwarta...*, s. 138.

<sup>35</sup> Tamże, s. 127.

<sup>36</sup> Tamże, s. 125.

W tym miejscu wypada wyrazić pewne zastrzeżenie – szybkość nie jest negatywnym zjawiskiem. Jak podaje Eriksen: „Co można zrobić szybko, powinno się zrobić szybko. Szybki czas jest świetny, kiedy odpowiednio się go używa (ale w niewprawnych rękach staje się zabójczym narzędziem)”<sup>37</sup>. Tym niemniej szybkość nie powinna stać się jedynym wyznacznikiem postępu, a już z pewnością nie mądrości. Tym bardziej, że akurat wiedza i wypływająca z niej mądrość w znacznym stopniu związane są właśnie ze stałym, konsekwentnym oraz kumulatywnym gromadzeniem informacji, doświadczeń i wrażeń. „Nie wszystko jest – jak sugerują reklamowe prospekty – w równym stopniu dostępne, nie wszystko rozplywa się w popkulturowej miazdze. Kumulatywność jest niezbędna, a przygotowanie do kulturowego uczestnictwa z jej świadomością to proces żmudny i elitarny”<sup>38</sup>. Stąd też: „Pierwszą niezbędną sprawą jest przywrócenie znaczenia czasowi – powolność, stopniowość, rezygnacja z kultury instant”<sup>39</sup>.

Na pytanie zatem czy książka, ze względu na swoją „spowalniającą” naturę, jest medium zbyt archaicznym we współczesnym świecie odpowiedź nie jest jednoznaczna. W niektórych kontekstach komunikacyjnych wymagających szybkości w przekazywaniu skondensowanych partii informacji z pewnością tak. Jednak jeśli chodzi o pogłębioną i całościową refleksję, wyczerpującą analizę złożonych zjawisk o różnorodnym charakterze, książka w dalszym ciągu pozostaje unikatowym środkiem przekazu. Kilku zdań referujących przebieg zdarzeń wypowiedzianych przez dziennikarza telewizyjnego czy paru myśli pojawiających się w głowie internauty i natychmiast umieszczonych w sieci pod wpływem emocji, szczególnie wobec kontinuum kulturowego, nie sposób porównać z przekazem książkowym. W tym kontekście książka może być postrzegana jako medium wręcz awangardowe, sygnalizujące tendencję spowolnienia, która być może stanie się za jakiś czas modnym trendem, kiedy już wszyscy wystarczająco zmęczą się szybkością i powierzchownością nowych mediów.

---

<sup>37</sup> T. H. Eriksen: dz. cyt., s. 217.

<sup>38</sup> P. Kowalski: dz. cyt., s. 33.

<sup>39</sup> Tamże.

## 9. Czasoprzestrzeń książki elektronicznej

Pojęcie książki elektronicznej towarzyszy nam co najmniej od końca lat sześćdziesiątych. Za twórcę terminu „electronic book” uchodzi Andries van Dam, który w latach 1967-1968 prowadził intensywne prace nad pierwszym hipertekstowym systemem HES (Hypertext Editing System). W 1968 r. Alan Kay z Uniwersytetu Utah przedstawił projekt „Dynabook” – pierwszej przenośnej, dynamicznej i interaktywnej książki elektronicznej<sup>1</sup>. Od tamtej pory mianem książek elektronicznych określano już różne obiekty technologii komputerowej: urządzenia, pliki i zestawy plików (tekstowe, graficzne i inne), dokumenty publikowane na dyskach optycznych oraz w sieci. Chociaż problemy związane z definicją, terminologią, typologią oraz standardami decydują o niezbyt jasnym statusie tego zjawiska, dla wielu czytelników książki w środowisku cyfrowym stały się stałym elementem lekturowej praktyki.

Problematyczne okazało się również określenie wzajemnych relacji pomiędzy tradycyjną (drukowaną) książką a książką elektroniczną. Zestawienie ich razem, w jednym ciągu myślowym, zazwyczaj skutkuje refleksją na temat przyszłości tej pierwszej. Efekty tych rozważań, prezentowane w literaturze naukowej, ale

---

<sup>1</sup> M. Góralska: *Książka elektroniczna – przeszłość i perspektywy*. W: *Oblicza kultury książki. Prace i studia z bibliologii i informacji naukowej*. Kom. red. M. Komza, K. Migoń, M. Skalska-Zlat, A. Żbikowska-Migoń. Wrocław 2005.



również w kolorowych czasopismach czy serwisach i forach internetowych, zależą od różnych czynników – przywiązania do tradycyjnej formy książki osób wypowiadających się na ten temat, ich przyzwyczajzeń, stosunku do nowych technologii, czy reprezentowanych umiejętności informatycznych. Sens tych rozważań właściwie od lat pozostaje niezmienny: dla jednych książka drukowana przetrwa ekspansję technologii komputerowej – dla innych nadszedł kres kultury funkcjonującej w oparciu o papier i druk. Rezygnując zatem z futurystycznej wizji przyszłości, pozbawionej lub nie książek w ich tradycyjnym rozumieniu, warto zadać sobie pytanie czy obecny stan rozwoju e-książek pozwala na określenie ich miejsca wobec scharakteryzowanej wcześniej czasoprzestrzeni.

Jeśli przyjmiemy, że komunikat elektroniczny wpisuje się w cykl rozwojowy książki (w jej ogólnym rozumieniu) i będzie w przyszłości funkcjonować jako kolejna, po rękopiśmiennej i drukowanej, jej forma, ale też jeśli ewolucja kultury książki będzie dalej przebiegała dwutorowo (obok drukowanych przekazy cyfrowe) wobec książki elektronicznej znajduje swoje zastosowanie czasoprzestrzeń w ujęciu komunikacyjnym. Dzięki digitalizacji czasoprzestrzeń w tym rozumieniu ulega wręcz znacznemu powiększeniu.

Potwierdzeniem tej tezy są te wszystkie publikacje, które poprzez digitalizację zyskują nową formę w postaci elektronicznych dokumentów graficznych (w formatach JPG czy DjVu) i tekstowych (ASCII, PDF czy HTML). Nawiązując do scharakteryzowanego wcześniej życia książki (od narodzin do śmierci) można wręcz stwierdzić, że w tym przypadku mamy do czynienia ze swoistym zmartwychwstaniem wielu publikacji. Internetowe udostępnianie cyfrowych kopii książek podtrzymuje i kontynuuje w czasie oraz przestrzeni kontakty pomiędzy autorami a czytelnikami ich dzieł. Wiele dawnych książek bowiem, ze względu na swój stan oraz ich wartość historyczną czy materialną, właściwie nie mogło już liczyć na innych czytelników niż specjaliści z konkretnych dziedzin wiedzy, którzy byli w stanie uzasadnić zainteresowanie danym tytułem rangą swoich badań. Kwestia ta jest szczególnie istotna dla tych wszystkich publikacji, które ze względu na rodzaj zastosowanych w nich materiałów, w którymś momencie całkowicie się rozpadną i przestaną istnieć w sensie fizycznym. Anthony Kenny

wspomina co prawda, że taka perspektywa dla technofobów nie jest zbyt pociągająca, ponieważ dla nich trwanie zawartości książki, po jej fizycznej dezintegracji jest powstaniem z grobu, ale pozbawionym ciepła i piękna życia<sup>2</sup>. Tym niemniej dla niektórych książek jest to jedyna alternatywa.

Co więcej, okazuje się, że niekiedy komputery umożliwiają „zmartwychwstanie” również publikacjom elektronicznym (sic!). W kwietniu 2003 r. na stronach wortalu Techsty ukazała się w aktualnościach wiadomość pod tytułem: *Elektropis znaleziony w Krzeszowicach*<sup>3</sup>. Można w niej było przeczytać informację o pierwszej publikacji hipertekstowej w języku polskim, wydanej w 1996 r. na dyskietce 3,5” przez wydawnictwo Pusty Obłok. Ponieważ nie był znany ani tytuł (stąd robocza nazwa – elektropis), ani autor tego utworu, na stronie widniała prośba do twórcy o kontakt i pozwolenie na udostępnienie hipertekstu w sieci. Sprawa była o tyle skomplikowana, że utwór stworzony w 1996 r. dla przeglądarki tekstowej Envoy w nowszych programach nie bardzo dawał się uruchomić. Stąd, w tej samej wiadomości, odnaleźć można znamienne słowa: „Kilkakrotnie krytykowany tu za spłaszczoną hipertekstowość internet okazuje się w tym świetle gwarantem długowieczności tekstu”<sup>4</sup>. Jeszcze w tym samym roku tajemnica elektropisu została rozwiązana. Okazało się bowiem, że jest to utwór Roberta Szczerbowskiego, który po raz pierwszy ukazał się w 1991 r. jako publikacja książkowa wydana przez wydawnictwo Book Tranzyt. „Tomik zamiast okładki miał oprawę z rastrowym tłem, a zamiast strony tytułowej luźną erratę informującą o braku tytułu i osoby autora. Dwa oddzielne teksty otwierane były po przeciwnych stronach książki”<sup>5</sup>. Wydanie elektroniczne z 1996 r. było więc drugie w kolejności. Do tego momentu znajomość tego utworu posiadali nieliczni czytelnicy i właściwie ślad mógłby po nim zagiąć, gdyby nie interwencja Techstów. Obecnie utwór udostępniany jest w wersji sieciowej (czyli jest to już jego trzecie wydanie) na

---

<sup>2</sup> A. Kenny: dz. cyt.

<sup>3</sup> Oryginalna wiadomość w postaci zrzutu ekranowego, wiadomość w skróconej formie dostępna na stronie: Archiwum aktualności Techstów 2003 (<http://www.techsty.art.pl/aktualnosc/archiwum/2003.html>) [dostęp: 12.11.2008].

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> [dostęp: 12.11.2008]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.techsty.art.pl/ac/opis%20hipertekstu.htm>

stronie Techstów (<http://www.techsty.art.pl/>) pod tytułem AE (od anepigrafu, czyli dzieła bez tytułu, i egzegezy)<sup>6</sup>.

Jednak nie tylko o kontynuację tego aspektu czasoprzestrzeni książki w tym przypadku chodzi. Czasoprzestrzeń w ujęciu komunikacyjnym ulega przecież modyfikacji, ze względu na zmiany wprowadzane przez technologię komputerową. Przestrzeń fizyczna pomiędzy odbiorcą a sieciowym dokumentem elektronicznym, jak zostało to już wcześniej zaznaczone, przestaje mieć znaczenie. Problem może pojawić się wtedy, gdy okaże się, że czas również. Nie będzie wówczas istotne wszystko to, co powstało dawniej, ponieważ liczyć się będzie tylko informacja bieżąca, najświeższe zdjęcia i filmy relacjonujące wydarzenia, czy nowy tekst z danej dziedziny (który pomimo deklaracji autora wcale nie musi zawierać nowych treści czy oryginalnego ujęcia tematu, ponieważ i tak za chwilę popadnie w zapomnienie, jak jego poprzednicy). Jednak nawet jeśli przyjmujemy, że obecny stan rozwoju technologii komputerowej nie przystosowuje jej produktów do długiego trwania w czasie, sytuacja może się zmienić. Tym bardziej, że właśnie funkcjonowanie książek w cyfrowym środowisku może stać się gwarantem jego długotrwałości i stabilności w pewnych obszarach. Jeśli bowiem nie żałujemy (zazwyczaj) zawieruszenia się po latach notatek, spisów zakupów, starych gazet czy kartek świątecznych, to jednak w książce chcielibyśmy widzieć treść, która jest w stanie przetrwać wieki. Czynniki trwałości, wpisany w naturę tradycyjnej książki, jeśli zostanie zaadaptowany w książce elektronicznej, ma szansę stać się gwarancją długowieczności określonych zasobów cyfrowych.

Rozważając ewolucję czasoprzestrzeni książki w ujęciu treściowym, trzeba przyznać, że jej powiększeniu zdecydowanie przysłuży się dwutorowość (książka drukowana i elektroniczna). Powód tej konkluzji jest prosty: do środowiska cyfrowego wprowadzane są nowe teksty oraz te, które wcześniej funkcjonowały w innej postaci (przede wszystkim drukowanej), ale nie wszystkie. Każda rewolucja medialna bazuje początkowo na istniejących wcześniej dokumentach, ale wprowadzając część z nich do nowego środowiska dokonuje jednocześnie pewnej selekcji, co łączy się nierozzerwalnie z określonymi stratami piśmiennictwa. Również obecnie, w ra-

<sup>6</sup> R. Szczerbowski: AE. [online]. [dostęp: 12.11.2008]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.techsty.art.pl/ae/raster.html>

mach trwającej rewolucji cyfrowej, wiele dokumentów wcześniej spisanych i wydrukowanych zostaje sprowadzonych do postaci elektronicznej, jednak proces ten nie dotyczy wszystkich publikacji, a w niektórych przypadkach wręcz można stwierdzić, że nawet nie ma takiej potrzeby (nie wszystkie druki przeznaczone są do wielowiekowego użytkowania). Stąd bazowanie jedynie na elektronicznym uniwersum książek ograniczyłoby niewątpliwie zasób miejsc i czasów opisanych w piśmiennictwie oraz dostępnych dla czytelników.

Przypadek czasoprzestrzeni książki w ujęciu rzeczowym jest kwestią bardziej skomplikowaną. Nieobecność materialnej postaci książek elektronicznych z różnych przyczyn może być postrzegana jako ich zaleta. Przechodząc bowiem na użytkowanie jedynie cyfrowych wersji publikacji pozbywamy się problemów z poszukiwaniem wolnego miejsca do przechowywania kolejnych drukowanych tomów, czy kłopotów z ich przemieszczaniem, zwłaszcza wtedy, gdy chodzi o transport na znaczne odległości. Perspektywa ta staje się szczególnie nęcąca wraz z rozwojem piśmienniczych zasobów World Wide Web, ponieważ dzięki coraz bogatszym zbiorom bibliotek cyfrowych, kolekcji dokumentów elektronicznych, repozytoriów wiedzy, za pomocą przenośnych urządzeń, mamy dostęp do różnych sieciowych tekstów z dowolnego miejsca, objętego działaniem sieci. Z drugiej jednak strony te same czynniki mogą budzić obawy i zaniepokojenie. Możliwość dotarcia do treści książek elektronicznych, tak jak i innych zasobów cyfrowych, zapewnia odpowiedni sprzęt i oprogramowanie. Jego brak lub złe funkcjonowanie, inaczej niż w przypadku druków, uniemożliwia jakąkolwiek lekturę. Co więcej, wieloegzemplarzowość tradycyjnych publikacji pozwoliła przetrwać dziełom różnych autorów czasy wojen i naturalne kataklizmy – jak będzie wyglądało trwanie w czasie niematerialnych dokumentów elektronicznych, umieszczonych na jednym lub kilku serwerach, istniejących w niewielkiej liczbie kopii zapasowych, trudno obecnie jednoznacznie stwierdzić.

Brak fizycznego kontaktu czytelnika z materialnymi atrybutami książki elektronicznej jest oczywisty. Sytuacja ta nie oznacza jednak, że nie istnieje przestrzeń książki elektronicznej. Cyfrowy przekaz tekstowy w dalszym ciągu musi uzyskać widzialną postać, aby mógł się z nim zapoznać czytelnik. Jeśli chodzi o standardowy sposób prezentowania komunikatu tekstowego na ekrana-

nie monitora komputerowego, trzeba przyznać, że trudno mówić w tym przypadku o jednolitej konwencji typograficznej, ponieważ w dalszym ciągu panuje pewna dowolność i jest to raczej czas poszukiwań najlepszych rozwiązań. Sytuacja niewątpliwie przypomina tę, która miała miejsce po upowszechnieniu wynalazku Gutenberga, kiedy przez wiele lat trwało odnajdywanie właściwych norm i konwencji dla książki drukowanej. Jednak ostateczna postać książki elektronicznej wcale nie musi powstać. Tym niemniej przestrzeń wygenerowana cyfrowo w dalszym ciągu stwarza ogromne możliwości nie tylko dla twórców nowatorskich realizacji hipertekstowych i hipermedialnych, ale także tych wszystkich, którzy chcieliby widzieć w technologii komputerowej kontynuację, a nie odejście od tradycyjnej kultury książki. Próby rozwiązania kwestii wizualizacji książki w środowisku sieciowym przynoszą takie programy, jak: Microsoft Reader czy Mobipocket Reader, określane niekiedy jako przeglądarki dokumentów tekstowych. Aplikacje te posiadają pewne indywidualne rozbieżności, ale generalnie realizują tę samą ideę – prezentowanie na ekranie różnych urządzeń (komputera stacjonarnego, notebooka, palmtopa, telefonu komórkowego itp.) powieści, słownika, eseju naukowego itd. w formie „książkowej”<sup>7</sup>. Dzięki nim, lektura nowo powstających dokumentów elektronicznych, wyświetlanych na monitorze komputerowym, w znacznym stopniu przypomina użytkowanie tradycyjnej książki, ze względu na takie funkcje, jak: przechodzenie przez kolejne, jednolite pod względem rozmiaru, strony (zamiast charakterystycznego dla witryn WWW przewijania tekstu); ukazanie miejsca lektury w kontekście całości tekstu; zapewnienie możliwości podkreślania, zaznaczania i komentowania odpowiednich fragmentów itd. Inny typ powiązań z kulturą książki reprezentują z kolei programy uwzględniające animowane przewracanie zeskanowanych stron tradycyjnych wydawnictw. Wśród nich najbardziej charakterystyczne to: Flip Book – umożliwiający przeglądanie zeskanowanych publikacji z kolekcji Text Archive (<http://www.archive.org/texts/>) i Turning the Pages – sprawiający, że najcenniejsze zabytki ze zbiorów British Library zaprezentowane w galerii online (<http://www.bl.uk/onlinegallery/in>

---

<sup>7</sup> Programy takie, jak Word czy Adobe Acrobat mają bardziej uniwersalny charakter i służą do wyświetlania dokumentów tekstowych o bardzo różnym (niekoniecznie książkowym) charakterze.

dex.html) można przeglądać już nawet nie jak elektroniczne, ale wręcz wirtualne książki. Co prawda, nie wynaleziono jeszcze technologii zapewniającej czytelnikom dokumentów elektronicznych pełnię wrażeń dotykowych czy zapachowych, ale istniejące już oprogramowanie zdecydowanie zmierza w kierunku tworzenia coraz doskonalszej cyfrowej namiastki prawdziwych książek. która sama w sobie dostarcza niekonwencjonalnych przeżyć.

Lektura tekstu widocznego na ekranie monitora komputerowego w wielu przypadkach przebiega zatem w warunkach przypominających czytanie drukowanych publikacji. Stąd też czynność ta również wymaga odpowiedniej ilości czasu. Jednak problem wykorzystania tego czasu przez cyfrowych czytelników wymaga jeszcze dokładnych badań. Pierwsze analizy szybkości lektury tekstów elektronicznych i drukowanych wskazywały na przykład, że znacznie szybciej odczytywane są dokumenty tradycyjne. Wraz ze wzrostem populacji użytkowników komputerów osobistych oraz nabywaniem przez nich w coraz większym stopniu nawyków związanych z lekturą cyfrowych informacji tekstowych te proporcje mogą się zmieniać. Niebagatelną rolę odgrywa również doskonalenie sprzętu komputerowego pod kątem lepszej rozdzielczości ekranów monitorów. Tym niemniej pewne problemy związane z lekturą tekstów elektronicznych niekoniecznie wiążą się z jakością sprzętu – pytaniem otwartym pozostaje kwestia czy użytkownicy serwisów internetowych i komunikatorów, przyzwyczajeni do krótkich skondensowanych komunikatów będą podczas lektury dłuższych tekstów książkowych wykorzystywać strategię towarzyszącą czytaniu tradycyjnych publikacji, czy też raczej będą „skanować” dokument w poszukiwaniu najistotniejszych lub najciekawszych momentów, bez szczególnego wnikania w jego niuanse i meandry. Rozstrzygnięcia dotyczące czasu życia książki elektronicznej są jeszcze trudniejsze do przeprowadzenia. Nie sposób bowiem orzec czy książki, które dzisiaj przeglądamy na stronach WWW będą jeszcze dostępne za kilka, kilkanaście czy kilkadziesiąt lat. Stałe zorientowanie na doskonalenie technologiczne, krótki żywot nośników cyfrowych, poszukiwanie najlepszych sposobów realizacji zamierzeń teoretyków powoduje, że już teraz, coraz trudniej jest odtwarzać historię elektronicznego piśmiennictwa. *Elektropis znalazłony w Krzeszowicach* został uratowany dla potencjalnych czytelników, ale można się tylko zastanawiać ile tego typu prób twór-

czości cyfrowej zaginęło, a ile jeszcze odejdzie w niebyt w przyszłości wraz z rozwojem technologii komputerowej.

Warto w tym miejscu przytoczyć słowa Stuarta Kelly'ego, autora wspomnianej wcześniej *Księgi ksiąg utraconych*: „Dzisiaj jesteśmy niemal niezdolni do wiary w możliwość utraty tekstu. W miarę rozwoju takich przedsięwzięć jak Projekt Gutenberg czy bazy danych w rodzaju Chadwyck-Healy, które proponują koncepcję utrwalonej kultury cyberprzestrzeni, powinniśmy jednak z pokorą uznać, że w literaturze nie ma nic takiego, jak automatycznie przysługujące dziełu życie pozagrobowe”<sup>8</sup>. Technologia komputerowa nie stanowi zatem gwarancji przetrwania całości dziedzictwa kulturowego ludzkości, chociaż podejmowane są różne próby jego odtworzenia w środowisku sieciowym (jak chociażby Memory of the World). Co więcej, wpisanie komunikacji elektronicznej w dotychczasową książkową czasoprzestrzeń i jej dalszy rozwój mogą nastąpić tylko wtedy, gdy piśmienne zasoby cyfrowe będą nawiązywać w określonym zakresie do standardów oraz reguł tradycyjnej kultury książki.

---

<sup>8</sup> S. Kelly: dz. cyt., s. 16.

## **10. Czytelnik wobec książkowej czasoprzestrzeni**

Książka przenosząca poprzez wieki, a także w przestrzeni, obrazy różnych miejsc i czasów przyczyniła się do zbudowania rozległej czasoprzestrzeni, świadczącej o tym, że umysłowość człowieka (w przeciwieństwie do jego cielesnych uwarunkowań) nie zna granic. Trudno jednak uznać ją za samoistny abstrakcyjny byt, który funkcjonuje autonomicznie obok innych wytworów człowieka, ponieważ jej istnienie uzależnione jest od takiego podstawowego czynnika, jakim są czytelnicy. Książkową czasoprzestrzeń nie tworzą same teksty. Nawet jeśli dodamy ich autorów (nie tylko pisarzy, lecz również skrybów, wydawców, drukarzy itd.) pełen jej obraz wymagać będzie wszystkich tych ludzi, którzy książki poznają, wnikają w ich treść lub szybko ją odrzucają, zgadzają się z nimi lub polemizują, rozszerzają dzięki nim swoje horyzonty myślowe i poznawcze, a niekiedy tworzą na ich podstawie nowe dzieła.

Mogłoby się wydawać, że czasoprzestrzeń w ujęciu rzeczowym, rozumiana jako przestrzeń książki i jej czas, jest kategorią, którą można analizować w oderwaniu od czytelnika. Nic bardziej mylnego. Jak napisał Andrzej Nowicki: „Napisanie i wydrukowanie określonego tekstu nie tworzy jeszcze książki. Ów przedmiot stanie się książką dopiero wówczas, gdy zostanie włączony w system krążenia, czyli zacznie działać, oddziaływać, przetwarzać, a więc kiedy z nieruchomego przedmiotu przekształci się w aktywny podmiot



rozwoju kultury”<sup>1</sup>. Rzecz o wyglądzie książki tak naprawdę staje się nią dopiero dzięki czytelnikowi. Co więcej, biorąc do ręki tom mały lub większy, przewracając kartki poźółkłe czy lśniaco białe, patrząc na druk wyrazisty lub słabo odbity, a przede wszystkim chłonąc słowa istniejące w tej papierowej przestrzeni czytelnik zagłębia się jednocześnie w czas. Książka zatem jest jednocześnie przestrzenią, ale i czasem – jest czasoprzestrzenią, w której mieści się zakonserwowany ułamek ludzkiej umysłowości.

Tę czasoprzestrzeń w wymiarze indywidualnym dla każdego człowieka można próbować obliczyć, podając liczbę przeczytanych stron i czas spędzony na lekturze, ale jej pełna charakterystyka będzie umykać cyfrowym zestawieniom. W jaki sposób bowiem porównać kilkadziesiąt godzin poświęconych czytaniu książki, której akcja dzieje się w starożytności, średniowieczu, renesansie itd. z późniejszym wrażeniem, że jest to historia dla nas znana tak, jakbyśmy byli jej naocznymi świadkami? Czy faktycznie można zestawić liczbę przeczytanych stron z tymi wszystkimi opisanymi w nich miejscami, które niekiedy wydają się bardziej rzeczywiste niż nasze wspomnienia z wakacji? Wtedy, gdy o książkach rozmawiamy z innymi czytelnikami, gdy stają się one inspiracją lub bazą źródłową dla innych książek, dzielimy się swoją czasoprzestrzenią i poznajemy czasoprzestrzeń innych czytelników. Jednak nie wszystkimi myślami umiemy, a czasami po prostu chcemy się dzielić. Niekiedy nasza książkowa czasoprzestrzeń jest na tyle intymną sferą, że zostawiamy ją wyłącznie dla siebie, i nie sposób związanych z nią wrażeń przełożyć na konkretne korzyści: poznawcze, intelektualne czy materialne. W czasach medialnego ekshibicjonizmu, kiedy masową publiczność zyskuje przede wszystkim ten, kto będzie w stanie upublicznić najintymniejszą, a niekiedy najwstydlivszą stronę swojej osobowości czy egzystencji, narzędzie pozwalające nam na odkrywanie części samych siebie tylko dla siebie jest w zasadzie bezcenne. Książka jest takim środkiem, ponieważ jej przekaz jest odbierany, wizualizowany i interpretowany dopiero w świadomości czytelnika, niedostępnej dla nikogo innego poza nim samym. Czas poświęcony na lekturę, to tak naprawdę czas przeznaczony na poznawanie samego siebie.

---

<sup>1</sup> A. Nowicki: dz. cyt., s. 18.

W wymiarze społecznym książka-czasoprzestrzeń również nie poddaje się jednoznacznej diagnostyce. Wielkości nakładów wydawniczych, czy liczby woluminów w księgozbiorach bibliotecznych nie muszą mieć (i często nie mają) bezpośredniego przełożenia na czas lektury członków danej społeczności. Z socjologicznego punktu widzenia nie tylko wspólna przestrzeń, ale również czas łączy ludzi. „Czas, podobnie jak przestrzeń, stanowi powszechny kontekst życia społecznego ...”<sup>2</sup>. Co to oznacza dla książki-czasoprzestrzeni? Liczba publikacji dostępnych na rynku księgarskim, wielkość księgozbiorów bibliotecznych mogą być tylko potencjalną bazą kulturalną i intelektualną danej społeczności. Dopiero przestrzeń tych wszystkich książek w połączeniu z czasem ich lektury jest w stanie tworzyć wspólnotę ludzi piśmiennych, dysponujących określonym bagażem doświadczeń, wrażeń i wiedzy. Trudno uznać, że zestaw ten musi zawierać konkretny wykaz zagadnień czy tematów. Zasób dostępnej wiedzy, jak i określona wrażliwość estetyczna czy intelektualna ulegały przekształceniom wraz z rozwojem uniwersum piśmiennictwa i zmieniającymi się kanonami lekturowymi. Zresztą fundamentalnym zadaniem książki nie jest wytyczanie konkretnej – jedynie obowiązującej wizji świata, natury czy człowieka<sup>3</sup>, a „przekazywanie myśli, pobudzanie do rozważań i wyzwalamie umysłu z krępujących go więzów”<sup>4</sup>. Realizacja tej funkcji tradycyjnej książki możliwa jest zaś tylko wtedy, gdy czytelnik przystępuje do lektury gotowy na przyjęcie treści, które niesie ona ze sobą, ale także na ich krytyczną ocenę.

Czytelnik i jego książkowa czasoprzestrzeń kończą tę pracę, chociaż zaczęła się ona od tak, mogłoby się wydawać, odległego dla bibliologii obszaru badawczego, jak ludzkie odczucia związane z czasem i przestrzenią. Obszerna jej część poświęcona została znaczeniu technicznych środków przekazu w poszerzaniu „naturalnej” czasoprzestrzeni człowieka. Wprowadzaniu kolejnych mediów, pojawiających się wraz z rozwojem cywilizacyjnym, towarzyszyło określone wykorzystanie zarówno czasu, jak i przestrzeni, do realizowania ich funkcji komunikacyjnych. Tym samym wpływały one na kształtowanie się ludzkich wyobrażeń dotyczących tych

---

<sup>2</sup> P. Sztompka: dz. cyt., s. 53.

<sup>3</sup> Chociaż niekiedy ideolodzy różnych doktryn politycznych czy religijnych zdają się o tym zapominać.

<sup>4</sup> A. Nowicki: dz. cyt., s. 19.

dwóch fundamentalnych pojęć. Książka w tym kontekście stanowi wyjątkowy środek przekazu, ponieważ jej właściwości (trwałość, uniwersalność, funkcjonalność oraz długa obecność w systemie komunikacji społecznej) przyczyniły się do stworzenia obszernego zbioru tekstów, w których zostały zatrzymane świadectwa różnych epok i miejsc, stale wykorzystywanego przez kolejne pokolenia czytelników. Stąd też fizyczna przestrzeń istniejących książek, chociaż wymaga wysiłku organizacyjnego stanowi, jak do tej pory, najlepsze zabezpieczenie kulturowego i cywilizacyjnego dziedzictwa człowieka. Podkreślana w tej pracy długowieczność książek (jako istotny składnik jej natury) nie jest jednak udziałem wszystkich publikacji, z różnych przyczyn – sił natury, destrukcyjnej działalności człowieka, a niekiedy po prostu niskiej rangi samego dzieła.

Integralną część tej pracy stanowiła również próba zarysowania współczesnego, coraz bardziej zróżnicowanego, ale i zagęszczonego, rynku mediów z uwzględnieniem perspektywy czasoprzestrzennej. Istotnym problemem w tym kontekście jest dynamizm nowych mediów, który powoduje, że środki przekazu, krócej obecne w systemie komunikacji społecznej niż tradycyjna książka, są w stanie dystrybuować komunikaty znacznie szybciej oraz docierać do większej liczby odbiorców rozproszonych na całym niemal świecie, ale zdolność do funkcjonowania przekazów rozprowadzanych z ich pomocą w dłuższej perspektywie czasowej często budzi wątpliwości. Inny negatywny aspekt niepohamowanego przyspieszenia i ciągłych zmian w komunikowaniu związany jest z szybkim starzeniem się towarów wprowadzanych na rynek medialny oraz zanikaniem wartości ponadczasowych. W tej sytuacji spowalniająca natura tradycyjnej książki stanowi swoiste antidotum na zawrotny dynamizm nowych mediów.

Czas i przestrzeń, chociaż są nieodzownymi elementami naszej ziemskiej egzystencji, dla niektórych ludzi mogą stać się czynnikami podważającymi sens podejmowanych działań. Szczególnie wtedy, gdy dopada ich świadomość nieuchronności upływu chwil, czy bezmiar obszarów usytuowanych tuż za horyzontem. Dla innych przedstawicieli różnych społeczności, te same wartości – czas i przestrzeń, mogą z kolei stanowić wyzwanie i inspirację dla realizacji określonych celów życiowych (chęć osiągnięcia jak najwięcej w jak najkrótszym czasie, czy poznania świata w całej jego złożo-

ności). Media oferują nam liczne podróże poprzez czas i przestrzeń, ale jednocześnie przyczyniają się do tego, że nasza czasoprzestrzeń jest przez nie przekształcana. Tylko od nas – użytkowników różnych środków przekazu – zależy jednak czy ich wykorzystanie będzie wiązało się jedynie z zagospodarowaniem czasu i przestrzeni, czy też wpłynie na sposób postrzegania przez nas świata i innych ludzi. Media bowiem określa odpowiednie zaplecze technologiczne, umożliwiające upowszechnianie w odpowiednich warunkach treści na bliższe i dalsze odległości geograficzne oraz czasowe, ale ich podstawową rolą jest wytyczanie horyzontów myślowych oraz poznawczych człowieka.



# 11. Literatura

1. Arct Z.: *Dziwne historie książki*. Wrocław 1969.
2. Bauman Z.: *Płynna nowoczesność*. Przekł. T. Kunz. Kraków 2006.
3. Bayard P.: *Jak rozmawiać o książkach, których się nie czytało?* Przel. M. Kowalska. Warszawa 2008.
4. Bazarnik K.: *Literatura: ikoniczne oka-leczenie literatury*. W: *Tekstura. Wokół nowych form tekstu literackiego i tekstu jako dzieła sztuki*. Pod red. M. Dawidek Gryglickiej. Kraków 2005.
5. *Bibliotekarstwo*. Pod red. Z. Żmigrodzkiego. Warszawa 1998.
6. Bieńkowska B.: *Książka na przestrzeni dziejów*. Współpraca E. Maruszak. Warszawa 2005.
7. Birkerts S.: *The Gutenberg Elegies. The Fate of Reading in an Electronic Age*. London 1996.
8. Bolter J. D.: *Człowiek Turinga. Kultura Zachodu w wieku komputera*. Przel. i wstęp. opatrz. T. Goban-Klas. Warszawa 1990.
9. Bolter J. D.: *Writing space. The computer, hypertext, and the history of writing*. Hillsdale 1991.
10. Brand S.: *Długa teraźniejszość. Czas, odpowiedzialność i najpowszejnieszzy komputer świata*. Tłum. A. Tanalska-Dulęba. Warszawa 2000.
11. Burszta W. J.: *Książka i czytanie w popkulturowym reżimie symultaniczności*. W: *Gadżety popkultury. Społeczne życie przedmiotów*. Red. nauk. W. Godzic, M. Żakowski. Warszawa 2007, s. 123-140.
12. Burszta W. J.: *Kuligowski W., Sequel. Dalsze przygody kultury w globalnym świecie*. Warszawa 2005.
13. Castells M.: *Społeczeństwo sieci*. Przekł. M. Marody, K. Pawluś, J. Stawiński, S. Szymański. Warszawa 2007.
14. Chojnacki M.: *Sceniczna przestrzeń biblioteki – role i zachowania uczestników komunikacji interpersonalnej*. W: *Czytelnik czy klient?* Toruń 4-6 grudnia 2003 r. [online]. [dostęp: 11.11.2008]. Dostępny

- w World Wide Web: <http://ebib.oss.wroc.pl/matkonf/torun/na-zwa.php> (EBIB Materiały konferencyjne nr 7).
15. Cisek S., Sapa R.: *Komunikacja naukowa w Internecie – mity i rzeczywistość*. W: „E-LIS” E-prints in Library and Information Science. [online]. [dostęp: 12.11.2008]. Dostępny w World Wide Web: [http://eprints.rclis.org/archive/00009035/01/cisek\\_sapa\\_2006.pdf](http://eprints.rclis.org/archive/00009035/01/cisek_sapa_2006.pdf).
  16. Cohen N.: *He Wrote 200,000 Books (but Computers Did Some of the Work)*. „The New York Times”. [online]. [dostęp: 11.11.2008]. Dostępny w World Wide Web: [http://www.nytimes.com/2008/04/14/business/media/14link.html?\\_r=1&scp=1&sq=Noam%20Cohen%20Philip%20M.%20Parker%20&st=cse&oref=slogin](http://www.nytimes.com/2008/04/14/business/media/14link.html?_r=1&scp=1&sq=Noam%20Cohen%20Philip%20M.%20Parker%20&st=cse&oref=slogin);
  17. Cybulski R.: *Książka współczesna. Wydawcy – Rynek – Odbiorcy*. Warszawa 1986.
  18. Czarnik J.: *Książki i zmyśły*. „EBIB” Elektroniczny Biuletyn Informacyjny Bibliotekarzy 2002 nr 10. [online]. [dostęp: 11.11.2008]. Dostępny w World Wide Web: <http://ebib.oss.wroc.pl/2002/39/czarnik.php>
  19. Davis P.: *Czas Einsteina*. W: *Antropologia kultury. Zagadnienia i wybór tekstów*. Oprac. G. Godlewski, L. Kolankiewicz, A. Mencwel, P. Rodak. Wstęp i red. A. Mencwel. Warszawa 2005, s. 135-142.
  20. Domański J.: *Tekst jako uobecnienie. Szkic z dziejów myśli o piśmie i książce*. Warszawa 1992.
  21. Draaisma D.: *Dlaczego życie płynie szybciej, gdy się starzejemy. O pamięci autobiograficznej*. Przeł. E. Jusewicz-Kalter. Warszawa 2006.
  22. Dróżdż A.: *Książka w świecie utopii*. Kraków 2006.
  23. Dunin J.: *Pismo zmienia świat. Czytanie, lektura, czytelnictwo*. Warszawa 1998.
  24. Eisenstein E. L.: *Rewolucja Gutenberga*. Przeł. H. Hollender. Warszawa 2004.
  25. *Encyklopedia wiedzy o książce*. Wrocław 1971.
  26. Eriksen T. H.: *Tyrania chwili. Szybko i wolno płynący czas w erze informacji*. Przeł. G. Sokół. Warszawa 2003.
  27. Escarpit R.: *Rewolucja książki*. Przeł. J. Pański, posłowiem opatrzył L. Marszałek. Warszawa 1969.
  28. Gingerich O.: *Książka, której nikt nie przeczytał*. Przekł. J. Włodarczyk. Warszawa 2004.
  29. Gleick J.: *Szybciej. Przyspieszenie niemal wszystkiego*. Przekł. J. Bieroń. Poznań 2003.
  30. Głombowski K.: *Książka w procesie komunikacji społecznej*. Wrocław 1980.
  31. Górska M.: *Książka elektroniczna – przeszłość i perspektywy*. W: *Oblicza kultury książki. Prace i studia z bibliologii i informacji naukowej*. Kom. red. M. Komza, K. Migoń, M. Skalska-Zlat, A. Żbikowska-Migoń. Wrocław 2005, s. 11-28.
  32. Guriewicz A.: *„Cóż to jest... czas?”* W: *Antropologia kultury. Zagadnienia i wybór tekstów*. Oprac. G. Godlewski, L. Kolankiewicz, A. Mencwel, P. Rodak. Wstęp i red. A. Mencwel. Warszawa 2005, s. 111-123.

33. Hall E. T.: *Ukryty wymiar*. Przeł. T. Hołówka. Warszawa 1997.
34. Havelock E. A.: *Muza uczy się pisać. Rozważania o oralności i piśmienności w kulturze Zachodu*. Przekład i wstęp P. Majewski. Warszawa 2006.
35. Hussak T.: *Miniksiążki*. Warszawa 2003.
36. Jenkins H.: *Kultura konwergencji. Zderzenie starych i nowych mediów*. Tłum. M. Bernatowicz, M. Filiciak. Warszawa 2007.
37. Kampen D. J. Van: *Development and Validation of the Multidimensional Library Anxiety Scale*. „College and Research Libraries”, 2004 vol. 65 nr 1, [online]. Tryb dostępu: <http://www.ala.org/ala/mgrps/divs/acrl/publications/crljournal/2004/backjan2004/vankampen.pdf> [dostęp: 11 listopada 2008].
38. Kelly S.: *Księga ksiąg utraconych*. Przeł. E. Klekot. Warszawa 2008.
39. Kenny A.: *The immortality of the book*. [online]. [dostęp: 12.11.2008]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.bl.uk/eccles/pdf/dwbryant/kenny.pdf> (materiały British Library).
40. Kerckhove D. de: *Inteligencja otwarta. Narodziny społeczeństwa sieciowego*. Wstęp i oprac. tekstu W. Rowland. Przekł. A. Hildebrandt, R. Glegoła (dodatek). Warszawa 2001.
41. Kerckhove D. de: *Powłoka kultury. Odkrywanie nowej elektronicznej rzeczywistości*. Wprow. i oprac. tekstu C. Dewdney. Przekł. W. Sikorski i P. Nowakowski. Warszawa 1996.
42. Kłoskowska A.: *Socjologia kultury*. Przedm. Z. Bokszański. Warszawa 2007.
43. Knuth R.: *Libricide. The regime-sponsored destruction of books and libraries in the twentieth century*. Westport, Connecticut. London 2003.
44. Kowalski P.: *Encyklopedia i palimpsest*. W: *Poszukiwanie sensów. Lekcja z czytania kultury*. Pod red. P. Kowalskiego i Z. Libery. Kraków 2006, s. 7-45.
45. Kuhn T. S.: *Przewrót kopernikański. Astronomia planetarna w dziejach myśli Zachodu*. Przeł. S. Amsterdamski. Warszawa 2006.
46. Lachow W. N.: *Szkice z teorii sztuki książki*. Przekł. Z jęz. ros. B. Chrzanowska-Sokołowska, K. Gieda, M. Komza, i G. Talar. Red. przekł. i posłowie K. Migoń. Wrocław 1978.
47. Le Goff J.: *Czas Kościoła i czas kupca*. Przeł. A. Frybes. W: *Czas w kulturze*. Wybrał, oprac. i wstępem opatr. A. Zajączkowski. Warszawa 1988, s. 331-355.
48. Le Goff J.: *Historia i pamięć*. Przekł. A. Gronowska, J. Stryczyk. Wstęp P. Rodak. Warszawa cop. 2007.
49. Levinson P.: *Miękkie ostrze. Naturalna historia i przyszłość rewolucji informacyjnej*. Przeł. H. Jankowska. Warszawa 1999.
50. Likowska E.: *Ostatnia droga*. „Polityka” 2006 nr 21, s. 74-76.
51. *Liternet.pl*. Red. P. Marecki. Kraków 2003.
52. Lloyd G. E. R.: *Czas w myśli greckiej*. Przeł. B. Chwedeńczuk W: *Czas w kulturze*. Wybrał, oprac. i wstępem opatr. A. Zajączkowski. Warszawa 1988, s. 207-259.



53. Loska K.: *Dziedzictwo McLuhana – między nowoczesnością a ponowoczesnością*. Kraków 2001.
54. Lopuszna B. N.: *Książki i ludzie. Rozmowy Barbary N. Lopusznej*. Warszawa 1998.
55. McLuhan M.: *Wybór pism. Przekazniki, czyli przedłużenie człowieka. Galaktyka Gutenberga. Poza punktem zbiegu*. Wyboru dokonał J. Fuksiewicz. Przeł. z oryginału ang. K. Jakubowicz. Wstępem opatrzył K. T. Toeplitz. Warszawa 1975.
56. McLuhan M.: *Wybór tekstów*. Red. E. McLuhan, F. Zingrone. Przeł. E. Różalska, J. M. Stokłosa. Poznań 2001.
57. McLuhan M.: *Zrozumieć media. Przedłużenia człowieka*. Wprowadz. L. H. Laphama, z ang. przeł. N. Szczucka. Warszawa 2004.
58. Manguel A.: *Moja historia czytania*. Przeł. H. Jankowska. Warszawa 2003.
59. *Memory of the World: Lost Memory – Libraries and Archives destroyed in the Twentieth Century*. Przyg. H. van der Hoeven i J. van Albada. Paris 1996. [online]. [dostęp: 12.11.2008]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.unesco.org/webworld/mdm/administ/pdf/LOSTMEMO.PDF>
60. Migoń K.: *Bibliologia wśród innych nauk. Koncepcje, realizacje, perspektywy*. W: *Bibliologia. Problemy badawcze nauk humanistycznych*. Praca zbior. pod red. D. Kuźminy. Warszawa 2007, s. 13-24.
61. Migoń K.: *Książka przyszłością kultury*. „Przegląd Biblioteczny” 2001 z. 3 s. 273-279.
62. Migoń K.: *Nauka o książce. Zarys problematyki*. Wrocław 1984.
63. Muszkowski J.: *Życie książki*. Kraków 1951.
64. *Nanoscience creates world's smallest book*. „Labnews” [Laboratory News Online]. [online]. [dostęp: 11.11.2008]. Dostępny w World Wide Web: [http://www.labnews.co.uk/laboratory\\_article.php/1881/2/nanoscience-creates-worlds-smallest-book](http://www.labnews.co.uk/laboratory_article.php/1881/2/nanoscience-creates-worlds-smallest-book)
65. Negroponte N.: *Cyfrowe życie. Jak się odnaleźć w świecie komputerów*. Z ang. przeł. M. Łakomy. Warszawa 1997.
66. Neher A.: *Wizja czasu i historii w kulturze żydowskiej*. Przeł. B. Chwedeńczuk. W: *Czas w kulturze*. Wybrał, oprac. i wstępem opatr. A. Zajączkowski. Warszawa 1988, s. 261-290.
67. Nowicki A.: *Człowiek w świecie dzieł*. Warszawa 1974.
68. Ong W. J.: *Oralność i piśmiennosc. Słowo poddane technologii*. Przeł. i wstęp. opatrzył J. Japoła. Lublin 1992.
69. Pàttaro G.: *Pojmowanie czasu w chrześcijaństwie*. Przeł. B. Chwedeńczuk. W: *Czas w kulturze*. Wybrał, oprac. i wstępem opatr. A. Zajączkowski. Warszawa 1988, s. 291-329.
70. Pirożyński J.: *Johannes Gutenberg i początki ery druku*. Warszawa 2002.
71. Porębski M.: *O wielości przestrzeni*. W: *Przestrzeń i literatura*. Studia pod red. M. Głowińskiego i A. Okopień-Sławińskiej. Wrocław 1978, s. 23-32.

72. Postman N.: *Zabawić się na śmierć. Dyskurs publiczny w epoce show-businessu*. Przeł. L. Niedzielski, ze wstęp. M. Mrozowskiego. Warszawa 2002.
73. Ráth-Végh I.: *Komedia książki*. Przeł. oraz wstęp. i przypisami opatrzył J. Snopek. Wrocław 1994.
74. Serchuk D.: *Harry Potter and the ministry of fire*. „Forbes.com” Special report: Book burnings, [online]. Tryb dostępu: [http://www.forbes.com/2006/11/30/book-burnings-potter-tech-media\\_cz\\_ds\\_books06\\_1201burn.html](http://www.forbes.com/2006/11/30/book-burnings-potter-tech-media_cz_ds_books06_1201burn.html) [dostęp: 12 listopada 2008].
75. Sławek T.: *Sztuka książki „Biorąc książkę do ręki...”*. W: katalog wystawy „Współczesna Polska Sztuka Książki” towarzyszącej 42 Międzynarodowym Targom w Warszawie. Warszawa 1997.
76. Sztompka P.: *Socjologia zmian społecznych*. Przeł. J. Konieczny. Kraków 2007.
77. Tuan Y-F.: *Ciało, relacje międzyludzkie i wartości przestrzenne*. W: *Antropologia kultury. Zagadnienia i wybór tekstów*. Oprac. G. Godlewski, L. Kolankiewicz, A. Mencwel, P. Rodak. Wstęp i red. A. Mencwel. Warszawa 2005, s. 158-168.
78. Virilio P.: *Bomba informacyjna*. Przeł. S. Królak. Warszawa 2006.
79. Virilio P.: *Wypadek pierworodny*. Przeł. K. Szeżyńska-Mačkowiak. Warszawa 2007.
80. Vrtel-Wierczyński S.: *Teoria bibliografii w zarysie*. Wrocław 1951.
81. Whitrow G. J.: *Czas w dziejach. Poglądy na czas od prehistorii po dzień dzisiejszy*. Przeł. B. Orłowski. Warszawa [2004].
82. Wiejak K.: *Determinizm technologiczny. Nowe spojrzenie na media*. W: *Nauka o komunikowaniu. Podstawowe orientacje teoretyczne*. Pod red. B. Dobek-Ostrowskiej. Wrocław 2001, s. 209-227.
83. Wilkoszewska K.: *Wariacje na postmodernizm*. Kraków 2000.
84. Zajączkowski A.: *Wstęp*. W: *Czas w kulturze*. Wybrał, oprac. i wstępem opatrzył A. Zajączkowski. Warszawa 1988, s. 5-11.
85. Zarzycka J.: *Rozstrzelane książki*. „Biuletyn Informacyjny Biblioteki Narodowej” 2004 nr 4. [online]. [dostęp: 12.11.2008]. Dostępny w World Wide Web: [http://www.bn.org.pl/doc/b\\_4\\_2004.pdf](http://www.bn.org.pl/doc/b_4_2004.pdf)



Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich  
00-335 Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7, tel. (022) 827-52-96  
Warszawa 2009 r. Wyd. I. Ark. wyd. 6,0. Ark. druk. 9,5.  
Łamanie: Renard HAWRYSZKO  
Druk i oprawa: MKJ DRUK 15-703 Białystok,  
ul. Zwycięstwa 3a, tel./faks (085) 652-52-30  
e-mail: mkjdruk@wp.pl



26759 ●

ISBN 978-83-01464-11-2

**Seria wydawana przez Wydawnictwo  
STOWARZYSZENIA BIBLIOTEKARZY POLSKICH  
we współpracy  
Z INSTYTUTEM INFORMACJI NAUKOWEJ  
I STUDIÓW BIBLIOLOGICZNYCH  
UNIwersytetu Warszawskiego**